KUP „ODGŁOSY". GRASZ O 5.000.000 ZŁ

Rozwiązanie konkursu: Jeśli masz egzemplarz „Odgłosów" z poprzedniego tygodnia z numerem konkursowym 13/037481, przyjdź do redakcji w tym tygodniu, nie później niż w czwartek 9.04.92 r. Odbierzesz 10.000.000 złotych.

CHCESZ ZMIENIĆ SAMOCHÓD? – NAJWIĘCEJ OFERT W „ODGŁOSACH"

Nr indeksu 36-76-21

Łódź Odgłosy

Nr 14 (1729) ROK II (XXXV) 12 kwietnia 1992 r. Cena 3000

ISNN 0472-5042

KUPON KONKURSOWY

14/ 004731

Zachowaj zakupiony egzemplarz do następnego tygodnia. Może wygrałeś!!!

NACZYNIE DLA PREZYDENTA

Czytaj: przegląd prasy, str. 2

W tym tygodniu sponsorem konkursu (regulamin – str. 2) jest Przetwórnia Ryb *„ZOFIÓWKA"*

Skoro Słowik, który siedział w cieplarnianych warunkach, dostał 200 mln, to ile powinienem dostać ja – trzymany miesiącami na betonie, w pojedynce, celi śmierci? 10 lat w osławionym Rawiczu.

Jak wycenić ból?

Chociaż rozprawy są jawne, toczą się przy niemal pustej sali. Tylko niekiedy pojawi się w sądzie obserwator ze związku więźniów politycznych albo z Komisji Badania Zbrodni na Narodzie Polskim. A tymczasem wskrzeszana tu przeszłość ma dantejskie kontury. Obraz tego, co działo się w Łodzi na ulicy Anstadta w drugiej połowie lat czterdziestych może przyprawić o ból serca. Ludzie w sądzie nie tylko płaczą, ale często mdleją z wrażenia, musi interweniować lekarz. Padają nazwiska bezpośrednich oprawców, nazwisko Mieczysława Moczara ani razu, chociaż był szefem Urzędu Bezpieczeństwa. On przesiadywał na górze, w swoim gabinecie, nie zniżał się nigdy do tego, żeby schodzić do piwnic, gdzie uwięzionym wyrywano paznokcie, bito ich bykowcami, trzymano ich miesiącami boso na wilgotnym betonie. Przesłuchania odbywały się zawsze nocą. Utrwalaniu władzy ludowej w Łodzi towarzyszył dochodzący z piwnicznych lochów skowyt katowanych nieludzko ofiar.

cd. str. 4

AUTOSERWIS MAREDI-MB

Łódź, ul. Strykowska 33/43
tel. 55-56-55

Zaprasza do swoich autoryzowanych stacji obsługi FSM S.A. i FSO

Łódź, ul. Strykowska 33/43
zapraszamy codziennie od 6 do 22
soboty od 7 do 13

- Naprawy Fiat 126p (autoryzacja)
- Blacharstwo – lakiernictwo
- Diagnostyka
- Przeglądy rejestracyjne
- Komis samochodowy
- Sklep części zamiennych (Fiat 126p)

Salon samochodowy
Łódź, ul. Wieniawskiego 70A tel. 48-73-84
czynny codz. od 7 do 17, soboty od 7 do 13

- Komis samochodowy wszystkich marek
- Sklep części zamiennych Fiat 126p
- Myjnia samochodowa (osobowe, dostawcze, ciężarowe)
- Smarowanie – wymiana oleju
- Diagnostyka
- Zabezpieczenie antykorozyjne FSO i FSM –SA

Sprzedaż samochodów za gotówkę i w systemie argentyńskim
FIAT 126p FL, POLONEZ CARO
i
Cinquecento
JUŻ OD MARCA
Posiadamy salon sprzedaży samochodów z pełną infrastrukturą. Nawiążemy współpracę.

BB DANIO *for Businessmen*
siedziba firmy–
Łódź, ul. Sienkiewicza 3/5
tel. (42) 33 88 17 fax (42) 33 05 78

EUROPEJSKIE BIURO
to standard dla Ciebie!

– Rewelacyjne MEBLE dla biur, banków i salonów komputerowych, kryte melaminą, z Danii, Włoch i Jarocina,
– AKCESORIA BIUROWE renomowanej firmy Esselte Dymo
– KSEROKOPIARKI Sharp i Nashua, w tym złota medalistka MTP- 91 SF 7370
– CENTRALE TELEFONICZNE i FAXY Hyundai
Zakupy możesz zrobić także na ulicy Brukowej 8 i Więckowskiego 31!

& Babies

Widziane z Łodzi

● Prezydent RP **Lech Wałęsa** zapowiadał, że jego wizyta w Niemczech będzie miała przełomowe znaczenie, bo on robi tylko rzeczy wielkie. Wiele zdaje się jednak wskazywać, że – mimo starań strony niemieckiej i nadania tej wizycie szczególnie uroczystej oprawy – nie będzie ona miała zapowiadanego znaczenia. Po spotkaniu z Komisją Spraw Zagranicznych Bundestagu strona niemiecka nie kryła wrażenia, *„iż gość z Polski nie przygotował odpowiedzi na najoczywistsze tematy, od których zależy los inwestycji niemieckich w Polsce i intensyfikacja współpracy"* między Polską i Niemcami. Urzędnicy niemieccy wyrażali ubolewanie, że tak się stało, bowiem to członkowie wspomnianej komisji decydują o polityce Niemiec, a oni byli rozczarowani spotkaniem z Prezydentem RP. **Lech Wałęsa** wezwał Niemców do gospodarczego marszu na Kaliningrad, Moskwę i Kijów, z którego my mamy skorzystać. Jak się wydaje Niemców nie trzeba do tego zachęcać, a nasza korzyść z tego marszu budzi poważne wątpliwości. Tym bardziej że Prezydent RP – mimo wyraźnego zaproszenia prezydenta **Borysa Jelcyna** – nie może się jakoś zdecydować na podróż do Moskwy. Ta strata okazji może nas drogo kosztować.

● Toczą się rozmowy między premierem **Janem Olszewskim** a przywódcami Unii Demokratycznej – **Tadeuszem Mazowieckim,** Kongresu Liberalno-Demokratycznego – **Donaldem Tuskiem** i Polskiego Programu Gospodarczego – **Tomaszem Bańkowskim,** czyli „małą koalicją" o stworzenie „wielkiej koalicji", która firmowałaby poczynania rządu **Jana Olszewskiego.** Niektórzy komentatorzy uważają takie rozmowy za dążenie do stworzenia nowej jedności, mimo wyraźnych różnic. Powstanie „wielkiej koalicji' pozwoliłoby przyjąć w Sejmie RP projekt budżetu z 65,5 bilionami zł deficytu, który może się zwiększyć lub zmniejszyć. Na to drugie nie należy raczej liczyć. Powstaje też inne zagrożenie. Jeśli rząd „wielkiej koalicji" upadnie, a tego nie można wykluczyć, to pozostaje tylko jedno rozwiązanie: powierzyć władzę KPN. I KPN do tego się przygotowuje, jak to stwierdzono jednoznacznie na IV Kongresie KPN. A przecież w demokracji parlamentarnej rzeczą normalną jest istnienie i funkcjonowanie opozycji. Dlaczego u nas partie polityczne wstydzą się być opozycją? Czyżby spadek po minionej epoce „jedności moralno-politycznej"?

● Próby utworzenia „wielkiej koalicji" ZJM tak komentuje:

„Coś tam w polityce sejmowej zadrgało,
Duża koalicja chce się łączyć z małą.
Logicznie wychodzi taka przepowiednia:
Wkrótce narodzi się koalicja średnia!"

● Pojawiło się ostatnio wielu nauczycieli, którzy z daleka – spędziwszy ostatnie 45 lat na emigracji – pouczają rodaków nad Wisłą, jak mają myśleć, czuć i żyć. Profesor **Zbigniew Brzeziński** poinformował niedawno telewidzów nad Wisłą, że Polska ma najgorszą na świecie ordynację wyborczą oraz zamiast Konstytucji RP regulamin organizacyjny nadany przez obcych pełnomocników. **Stanisław Geberthner,** na łamach „Nowej Europy", nazwał taką opinię *„przejawem niekompetencji albo wyrazem celowego wprowadzenia w błąd opinii publicznej"*. Dowodzi on, że po ostatnich 5 nowelizacjach ustawy zasadniczej w latach 1989-1991, nie ma ona już nic wspólnego z kształten stalinowskiej konstytucji z lipca 1952 roku. Jego zdaniem takie podważanie Konstytucji RP może być *„psychologiczno-propagandowym przygotowaniem społecznego klimatu dla przejścia do rządów pozakonstytucyjnych, czy wręcz antykonstytucyjnych"*. Można – parafrazując słowa popularnej niegdyś piosenki o kurnej chacie – powiedzieć, że komuś marzy się dyktatura. Coraz częściej daje się słyszeć głosy, że Polakami nie da się rządzić bez bata. Tylko że myśmy już to przerobili i wiadomo jak się skończyło!

● Michał Ogórek w telewizyjnej 2 powiedział, że najlepszym dowcipem primaaprilisowym był komunikat o podwyżce cen gazu, elektryczności i ciepłej wody. Tylko że to nie był dowcip, a smutna i ponura prawda. Znane już są zamierzenia w tej mierze na niedaleką przyszłość. W maju drożeje węgiel i abonament RTV, w lipcu znów gaz, elektryczność, paliwa, lekarstwa, alkohol i abonament RTV, we wrześniu węgiel, w październiku węgiel gaz i elektryczność oraz benzyna i lekarstwa, w listopadzie węgiel i abonament RTV, w grudniu węgiel. A kiedy wyczerpie się ludzka cierpliwość?

B. M.

Koniec wieku

Chociaż nasze stulecie charakteryzował najszybszy, jak dotychczas, w historii ludzkości postęp naukowo-techniczny, nie był to mimo wszystko wiek racjonalizmu, a jego schyłek, w Polsce zwłaszcza, wyznacza fala wzbierającego nierozsądku. Jeśli modę na wszelkiego rodzaju horoskopy, której uległy także „Odgłosy", można traktować jako rodzaj zabawy towarzyskiej, to nie wolno już tej samej miarki przykładać do wypierającego oficjalną medycynę znachorstwa, gdyż społeczne skutki tego procesu będą opłakane. Inna rzecz, że wobec postępującej degradacji służby zdrowia, nawet najwybitniejszym przedstawicielom środowiska lekarskiego pozostaną już wkrótce, jako podstawowy środek terapeutyczny, li tylko zaklęcia.

Nie będzie to zresztą jedyny dowód zwycięstwa ducha nad brzydką materią. Mój ulubieniec, prof. Stelmachowski, specjalista w dziedzinie prawa rolnego, stara się właśnie jako minister edukacji, aby z nauki i oświaty pozostał tylko nie zaorany ugór, z obowiązkową wszakże kapliczką na porośniętej perzem miedzy.

Na tle dość bezbarwnego rządu Jana Olszewskiego ten poprawiacz wychowania jest przynajmniej jakąś osobowością, czego dowiódł wygrażając laską nauczycielom. Nie każdy przecież by się zdobył na równie szczery gest, poza może panem prezydentem Wałęsą, który dał próbkę swego doskonałego humoru w Niemczech. Niestety, tępi i ociężali Germańcy jakoś się na tym nie poznali i nasz Drang nach Westen skończył się właściwie niczym.

Ostatecznie nie ma nad czym rozdzierać szat, gdyż geograficznie nie tylko Polska, ale i nawet Irlandia czy wręcz Jekatieringburg na Uralu leżą w Europie, wszystko jest więc w najzupełniejszym porządku.

Najważniejsze zresztą jest samozadowolenie rządu, który za pośrednictwem rządowo-państwowej telewizji uroczyście odnotował sto dni swojej władzy. I nie chcę go podejrzewać o szamanizm, chociaż niektóre poczynania wielu resortów bliskie są znachorstwa, mam jednak prawo, w sensie dosłownym i przenośnym, podejrzewać go o brak armat. I pewnie dlatego nie słychać wiwatów, poza hukiem załamującego się budżetu. Na tym budżecie nikt, łącznie ze współrządzącym ZChN, nikt nie zostawił suchej nitki, mimo to rozlegają się głosy domagające się pilnie nie tyle ratowania Polski, co właśnie rządu. Na szczęście nie znam się na polityce i tłumaczę sobie te wszystkie nieporozumienia schyłkiem wieku, kiedy na plan pierwszy wybijały się nastroje dekadenckie. Jako antidotum na ten smętek przypominam sobie zasłyszany w dzieciństwie dowcip o nieudaczniku-ginekologu, który wzywany do porodu, kilkakrotnie pozbawił życia nie tylko matkę i niemowlę, ale przez nieumiejętne obchodzenie się z kleszczami, również rodzica, aby po którejś takiej próbie oznajmić tryumfalnie: „Ojciec uratowany!"

Ja wiem, że nasz odbiorca, wychowany na peerelowskiej jeszcze cenzurze, potrafi czytać między wierszami, ale tym razem nie odpowiadam za ewentualne skojarzenia.

A chociaż rzadko zgadzam się z panem prezydentem Wałęsą, w jednym wszakże muszę przyznać mu rację. Spora część odpowiedzialności za ten stan rzeczy spada na nasze elity. Prawdopodobnie zresztą, mówiąc o elitach, mam na myśli zupełnie innych ludzi: szkoda, że to nie akurat oni znaleźli się w rządzie. Nie wierzę bowiem, że Polska jest rzeczywiście taką ziemią jałową, gdzie piekarz Andrzej Słowik zostaje wiceministrem (nie aprowizacji, co by się dawało pewnie jakoś wytłumaczyć) jednego z najważniejszych, przy tej skali bezrobocia, resortu. Ale już Kopernik dowiódł, że gorsza moneta wypiera lepszą.

No cóż, koniec wieku. A ojciec uratowany.

Jerzy Darnal

Czy Wałęsie uda się przyciągnąć kapitał niemiecki opowiadaniem dowcipów?

Lech Wałęsa wybrał się z bardzo ważną wizytą do Niemiec. Miał rozmawiać wyłącznie o konkretach, gdyż – jak mówi o sobie – jest przede wszystkim praktykiem. Trudno jeszcze ocenić na ile mu się to udało. Niepokojące jest jednak to, że charakterystyczny styl prezydenta-elektryka stał się jednym z najbardziej widocznych elementów tej wizyty, odciągając uwagę od jej ważniejszych aspektów. Czy dotyczy to jedynie dziennikarzy, czy również polityków – rozmówców Wałęsy? Tyle się tylko możemy dowiedzieć, ile przekaże nam prasa. Oto relacja **„Gazety Wyborczej"** z posiedzenia komisji spraw zagranicznych Bundestagu:

„Wystąpienie Wałęsy, w którym przedstawił historyczne i polityczne tło stosunków polsko-niemieckich, podobało się deputowanym. Potem jednak Wałęsa unikał konkretnych odpowiedzi na pytania posłów. Nie przedstawił szczegółów swojej koncepcji – NATO-bis i EWG-bis. Kilku rozczarowanych posłów opuściło salę podczas jego wypowiedzi.

Niespodziewanie Wałęsa powiedział do mikrofonu, cytuję: „Nawet w szpitalu potraktowaliby mnie lepiej, tam w łóżku miałbym naczynie do d..., a tu nie mam, bo nie mam czasu". Przewodniczący komisji spraw zagranicznych Bundestagu Hans Stercken wykorzystał to oświadczenie do zakończenia spotkania, mimo że do głosu zapisanych było jeszcze wielu posłów. Deputowani i obecni na sali dziennikarze byli wyraźnie zażenowani.

Należy się obawiać, że ten incydent rzutować będzie niekorzystnie na dalszy przebieg wizyty naszego prezydenta w Niemczech. Nawet jeśli obie strony będą próbowały o nim zapomnieć".

Z dalszych relacji możemy się domyślać, że przynajmniej strona niemiecka, postarała się o nim zapomnieć. Głos ma **„Nowa Europa"** i **Karol Szyndzielorz:**

„Helmut Kohl, zarówno w czasie rozmów jak i w czasie obiadu potwierdził wrażenie, jakie odnoszą polscy korespondenci, że gospodarze wizyty postanowili, iż musi się ona zakończyć pełnym sukcesem. Nie wiem w jakiej formie odpowiedzi Lecha Wałęsy dotarły do niemieckich słuchaczy, przefiltrowane przez tłumaczy – jednak żadna z niemieckich gazet ani też żaden z telewizyjnych programów informacyjnych nie zajęły się szczegółowymi relacjami z Bundestagu. GENERAL ANZEIGER z Bonn pisze jedynie, iż Wałęsa potrafi być szczery do granic bólu. Z kolei warszawski korespondent telewizji ZDF powiedział, że legendarny przywódca „Solidarności" postanowił pokazać w Bonn coś z elektryka.

Prezydent Richard von Weizsaecker w spontanicznym komentarzu dodał: z Wałęsą nie ma nudnej chwili. Nie usłyszałem od niego pustosłowia. Jest człowiekiem, który mówi to co myśli".

W tym samym numerze **„Nowej Europy"** znalazła się sonda na temat projektu Wałęsy stworzenia wschodnich odpowiedników EWG i NATO. W zasadzie wszystkie odpowiedzi można uznać za negatywne:

„ANDRZEJ TOWPIK, dyrektor Departamentu Instytucji Europejskich MSZ:

– Nie jestem w stanie powiedzieć nic na ten temat. Ta koncepcja nie była opracowana w naszym departamencie. Być może powstała w Kancelarii Prezydenta.

MAŁGORZATA LIPIŃSKA, Biuro Prasowe Prezydenta:

– Nie mogę udzielić informacji na ten temat. Wszystkie osoby kompetentne przebywają w tej chwili w otoczeniu pana prezydenta w Niemczech.

JAKUB BORAWSKI, sekretarz Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych:

– Nie znamy żadnych szczegółów tej koncepcji. Nie wyszła ona od nas, tak też nikt poważny nie podejmie się jej skomentowania do momentu uzyskania pełnych informacji. Niestety, dowiedzieliśmy się o wszystkim z gazet.

Prof. dr STANISŁAW HERMAN, wicedyrektor Instytutu Spraw Międzynarodowych:

– Mogę przedstawić jedynie swą osobistą opinię na ten temat. Muszę przyznać, że przjąłem tę koncepcję z bardzo mieszanymi uczuciami. Jak zauważyłem, podobne odczucia mieli także parlamentarzyści niemieccy (...).

Członek PAN, zajmujący się sprawami międzynarodowymi, pragnący zachować anonimowość:

– Koncepcja ta nie jest do końca przemyślana, by nie powiedzieć szkodliwa. Nie chcę sugerować, że pan prezydent działa na szkodę interesów narodowych, lecz na pewno pomysł ten i sposób jego prezentacji nie pozwala na pozytywną ocenę. Stworzenie na Wschodzie odpowiedników zachodnich organizacji polityczno-gospodarczych może przynieść co najwyżej izolację tej części Europy (...)".

A jak przyjęto koncepcje Wałęsy w samych Niemczech? Według **„Gazety Wyborczej",** przyjęcie było gorzej niż złe – nie było go wcale:

„Żadna z wtorkowych gazet niemieckich nie odnotowała zgłoszonej poprzedniego dnia przez Wałęsę propozycji utworzenia NATO-bis i EWG-bis – organizacji grupujących państwa Europy Środkowo-Wschodniej.

Redaktorzy odpowiedzialni „Frankfurter Allgemeine Zeitung" i „Tagesspiegel" poinformowali „Gazetę", iż „propozycje Wałęsy były zbyt enigmatyczne i trudno zrozumiałe i że pewnie dlatego wstrzymano się z ich upowszechnianiem. Poza tym prezydent złożył je mimochodem (...) w Bundestagu, a nie, jak to jest w zwyczaju, w oficjalnym tekście przemówienia".

Komentatorzy niemieccy zauważyli natomiast zupełnie co innego, niż koncepcję Wałęsy – zwrócili uwagę na jego zachowanie:

„W głównym wydaniu poniedziałkowych wiadomości drugiego programu telewizji ZDF pokazano krótki reportaż ze spotkania w Bundestagu, kładący nacisk na anegdotyczny charakter niektórych wystąpień polskiego prezydenta, który wpadł na pomysł aby nakłaniać niemieckich przemysłowców do inwestowania w Polsce przy pomocy dowcipów.

Wałęsa powiedział np., że gdyby „Mercedes" zdecydował się uruchomić linię produkcyjną w Polsce, to z całą pewnością liczba samochodów tej marki kradzionych w Niemczech spadłaby i połowę, albowiem złodzieje mogliby kraść również i w Polsce.

Ogólne rozbawienie, wybuchy śmiechu ani nawet pogodna wypowiedź prezydenta von Weizsaeckera, który oświadczył przed kamerami ZDF, iż jego polski kolega wniósł wiele ożywczych elementów do utartego protokołu oficjalnej wizyty głowy państwa, nie były w stanie zatrzeć dość dwuznacznego wrażenia."

Po dwóch najważniejszych dniach wizyty polskiego prezydenta, w prasie niemieckiej pojawiły się już pierwsze podsumowania (podajemy za „GW"):

„Przed przyjazdem Lecha Wałęsy „zapowiadano, iż wskaże on możliwości robienia interesów – napisał wczoraj „Berliner Zeitung". – Zamiast tego polski prezydent upajał się swoimi banalno-poetyckimi metaforami, które nikogo jakoś nie były w stanie przekonać lub też zostały całkowicie zignorowane".

„Wałęsie pozostały jeszcze dwa dni na zebranie paru dodatnich punktów na skali sympatii – pisze dalej „Berliner Zeitung". Byłoby to wcale niemało wobec rezerwy, jaka charakteryzuje stosunek Niemców do Polaków. O jednym nie wolno zapomnieć: większość problemów związanych z obydwoma państwami sąsiedzkimi ma tło ekonomiczne. Ale właśnie tu Wałęsa niczego nie dokonał. Jeśli nie wydarzy się nic dramatycznego trzeba będzie sobie powiedzieć – Wałęsa, owszem był. Tylko po co...?

Na zakończenie, jako swoisty komentarz do powyższych relacji i ocen, cytujemy **Jerzego Giedroycia,** który w tygodniku **„Wprost"** odpowiada na ankietę dotyczącą możliwości zamachu na demokrację w Polsce:

„W ostatnim okresie dużo mówi się o konieczności wprowadzenia w kraju rządów autorytarnych, ale nie widzę żadnego człowieka, który mógłby odegrać rolę współczesnego Piłsudskiego. Polska nie ma polityka tej miary co marszałek; polityka, który miałby jego autorytet i charyzmę.

Nie chodzi zresztą tylko o odpowiedniego człowieka. Rządy autorytarne niczego w kraju nie zmienią. Polska znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Przez cały okres rządów „solidarnościowych" tzw. elity nie potrafiły wywołać w społeczeństwie entuzjazmu, jaki na zakręcie historii, na którym znajduje się Polska, jest niezbędny. Przeciwnie; z nielicznymi przejawami tego zjawiska uparcie walczono. Niestety, Polacy są zmęczeni demokracją, bzdurnymi zabawami w parlamencie i ambicjami polityków, którzy walczą tylko o stołki dla siebie i swoich partii. Jeszcze raz powtarzam – z tego zaklętego kręgu nie ma już wyjścia."

AG

Odgłosy

Tygodnik „Odgłosy"
Redaktor naczelny Paweł Woldan
Wydawca: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Łódź ul. Piotrkowska 94
☎ 32-07-59, 32-61-79
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Skład i łamanie: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Druk: Drukarnia Offsetowa Assico, Łódź ul. ks. Ignacego Skorupki 17/19

5.000.000 zł dla czytelnika „Odgłosów"

Drodzy Czytelnicy, kontynuujemy nasz cotygodniowy konkurs. Jak zauważyliście, każdy egzemplarz naszego tygodnika ma swój numer (patrz: kupon konkursowy powyżej). W ten sposób każdy Czytelnik „Odgłosów" ma szansę na **wysoką wygraną. Wystarczy, że kupi „Odgłosy" i zachowa je do przyszłego tygodnia, kiedy to ukaże się następne wydanie gazety wraz z rozwiązaniem konkursu i jego kolejną edycją.**

1. Zachowaj egzemplarz tej gazety do następnego tygodnia.

2. Sprawdź w następnym wydaniu „Odgłosów", czy Twój numer został wylosowany. („Odgłosy" ukazują się w sprzedaży w każdy wtorek).

3. Jeśli tak, zgłoś się w redakcji (Łódź, ul. Piotrkowska 94) po nagrodę. Uwaga, masz na to czas tylko do czwartku!

W przypadku gdy wylosowany zostanie numer egzemplarza, którego nikt nie kupił – bo i tak może być – wygrana przechodzi do konkursu za dwa tygodnie, **podwajając pulę naszego konkursu.**

Uwaga: Do redakcji należy przynieść całą (!) gazetę, gdyż tylko wówczas możliwa jest identyfikacja numeru wybitego na kuponie konkursowym. **Wycięte z gazety kupony nie będą brane pod uwagę.** Warunkiem odebrania nagrody jest również zgoda na opublikowanie w „Odgłosach" imienia, nazwiska, zdjęcia oraz rozmowy z posiadaczem szczęśliwego egzemplarza.

Takiego prawdopodobieństwa wysokiej wygranej nie gwarantuje Ci żadna inna gra. Takich warunków uczestnictwa także. Nie musisz niczego skreślać, wycinać, zeskrobywać. Wystarczy, że kupisz „Odgłosy", a może szczęście uśmiechnie się właśnie do Ciebie.

Nie przegap szansy, KUP „Odgłosy"!!!

„Solidarność 80": Jesteśmy związkiem niezależnym od Moskwy, Waszyngtonu, ale i od... Watykanu

Na beczce prochu

Rozmowa z Marianem Jurczykiem

– Jak ocenia pan sytuację w kraju?

– Sytuacja jest tragiczna. Oddaje się za grosze majątek narodowy w ręce kapitału obcego oraz ludzi, którzy będąc wysokimi urzędnikami komitetów przez lata okradali społeczeństwo. Wielu Polaków nie zdaje sobie sprawy, że utrata majątku narodowego prowadzi do utraty suwerenności państwa. I jeśli się temu nie przeciwstawimy wkrótce może się okazać, że jesteśmy już tylko parobkami we własnej ojczyźnie, że mówimy wprawdzie polskim językiem, ale kto inny nami rządzi. Śląsk jest jedną wielką beczką prochu, wystarczy iskra, aby wszystko wybuchło. Natomiast żadna z partii nie jest na tyle silna, aby mogła przeciwstawić się złu, które ma miejsce. Dlatego jak nigdy dotąd w Polsce potrzebny jest silny związek i naprawdę jest już ostatni moment abyśmy zdążyli go odbudować.

– Czy tym silnym związkiem ma pana zdaniem być „Solidarność '80"?

– Sądzę, że mamy szanse, aby skupić wokół siebie ludzi. Jesteśmy kontynuatorami wartości sierpniowych. Dochowaliśmy wierności statutowi i nie pozwoliliśmy wprowadzić do niego aneksu o prawie do strajku – na co pozwolił sobie związek pana prezydenta. Nie pozwoliliśmy także zarejestrować się na podstawie ustawy, która wyszła w czasie stanu wojennego. Jesteśmy ludźmi o czystych rękach.

– Ilu członków liczy obecnie „Solidarność '80" i jaka jest realna siła związku?

– Obecnie związek liczy ok 160 tysięcy członków. Sądzę jednak, że minęły już czasy, kiedy o sile związku decydowała liczba zrzeszonych. Teraz ważna jest nie ilość, lecz jakość. Siła związku polega na jego mądrości. Jeżeli związek osiągnie liczbę 800-900 tys. członków, to przy dobrej organizacji, zapleczu fachowców i mądrości działaczy związek ten będzie stanowił siłę.

– W czasie przemówienia wygłoszonego na II Zjeździe, który odbył się w Chorzowie powiedział pan, że związek nie pozwoli na dalszą recesję gospodarczą. Czy oznacza to, że „Solidarność '80" przestaje być związkiem rewindykacyjnym jakim była do tej pory?

– Nadal jesteśmy związkiem rewindykacyjnym. Widząc po prostu co się dzieje, że jako naród zmierzamy w kierunku wyniszczenia biologicznego, opracowaliśmy tezy programowe dla rządu, które 24 lutego tego roku wręczyliśmy premierowi Olszewskiemu. Nie znaczy to jednak, że pragniemy rządzić. W pierwszej kolejności jesteśmy Polakami, później związkowcami. Cały czas oskarżano nas, że potrafimy tylko domagać się lepszych warunków życia, żądać podwyżek płac. Nie zamierzamy – co pragnę podkreślić – przejąć władzy, nie zgodziliśmy się z programem premiera Olszewskiego, w związku z tym przedstawiliśmy mu własne propozycje.

– Jakie są te propozycje dla rządu?

– Proszę nie wymagać ode mnie szczegółów. Tezy, o których mówiłem, liczą kilkanaście stron maszynopisu i trudno je wszystkie spamiętać, szczególnie gdy nie jest się ekonomistą. Jesteśmy przeciwnikami wysokich podatków nałożonych zarówno na przedsiębiorstwa prywatne jak i państwowe, które rozkładają gospodarkę. Uważamy, że trzeba uregulować politykę celną, aktywnie zacząć walczyć z bezrobociem. Nie mamy rodzimego kapitału, ale mamy za to olbrzymi kapitał jeśli chodzi o wykształcone społeczeństwo.

– Powiedział pan, że Śląsk jest beczką prochu i że wystarczy zaledwie iskra, aby wszystko wybuchło. Czy rzeczywiście w Polsce może dojść obecnie do wybuchu społecznego?

– Będę z moimi współpracownikami robił wszystko, aby do tego nie doszło, ale jeśli rząd Olszewskiego będzie kontynuował politykę dwóch poprzednich ekip, to obawiam się, że taki wybuch jest nieunikniony. I chodzi o to, aby odbywał się on w sposób kontrolowany, a nie żywiołowo. Żywioł ma bowiem to do siebie, że nikt nie zastanawia się, kto jest winien, a kto nie. Będą deptać po kolei, a skutki tego mogą być nieobliczalne. Po zjeździe wysłaliśmy list do premiera Olszewskiego z prośbą o rozmowę. Jeśli rozmowa ta nic nie przyniesie zastosujemy inne formy nacisku, jeśli i one nie dadzą rezultatu, wspólnie z działaczami zastanowimy się czy nie rozpocząć strajku generalnego. Nie możemy pozwolić sobie na to, aby poziom życia naszego społeczeństwa obniżył się jeszcze bardziej.

– Chcę tylko przypomnieć, że to samo mówił pan w 1989 r. Wówczas dawał pan Mazowieckiemu kilka miesięcy na poprawę sytuacji w kraju i także groził pan strajkiem generalnym.

– Nie wypieram się tych słów, chociaż ich nie pamiętam. Nasze możliwości w 1989 r. były zupełnie inne niż obecnie. Wówczas nikt nas nie zauważał, dzisiaj – choć nie dostaliśmy z zagranicy ani centa, chociaż gnębiono nas ze wszystkich stron, a robili to nawet księża – tworzymy organizację, która nie jest już marzeniem. Jest faktem.

– Czym wytłumaczy pan to, że w Łodzi dziś nie ma ani jednej zarejestrowanej komisji zakładowej „Solidarności '80"?

– Ponieważ Marian Jurczyk nie przyjął metody, jaką stosował pan prezydent wtedy, gdy jeszcze nim nie był. Nie było przypadku abym pisał jakieś oświadczenia, czy upoważnienia dla pewnych osób w poszczególnych regionach, by zakładały związek zawodowy. „Solidarność '80" jest związkiem w pełni demokratycznym, który buduje się od dołu. Mam nadzieję, że po dzisiejszym spotkaniu z mieszkańcami Łodzi zrodzą się tu jakieś nowe inicjatywy.

– W Polsce istnieje 15 central związkowych. Czy zdaniem pana jest jakaś możliwość, aby przynajmniej w obszarze rewindykacji wypracowały one wspólne stanowisko?

– W każdym demokratycznym kraju na Zachodzie istnieje kilka central związkowych i jest to pozytywne, ponieważ każdy pracujący człowiek powinien mieć możliwość wyboru związku, do którego chce należeć. W sprawach nadrzędnych przedstawiciele różnych central związkowych powinni wypracować wspólne stanowisko w obronie wszystkich ludzi pracy.

– A co ze współpracą z partiami?

– Pilnie obserwujemy działalność polityczną wszystkich partii. Na razie jest jeszcze zbyt krótki czas, aby ich programy się wykrystalizowały. Obserwujemy nie tylko ich programy, ale i ludzi. Jesteśmy otwarci na współpracę ze wszystkimi organizacjami, dla których, tak jak dla nas, najważniejsze jest dobro ojczyzny. Jesteśmy związkiem niezależnym od Moskwy, Waszyngtonu, ale i od Watykanu.

– Gdyby doszło do strajku generalnego rząd musiałby podać się do dymisji. Kogo widziałby pan wówczas w rządzie?

– Uważam, że Polską powinni rządzić ci, którzy są uczciwi, mają do tego predyspozycje i właściwą wiedzę. Nie jest dla mnie ważne czy premierem byłby człowiek z Porozumienia Centrum, Unii Demokratycznej czy Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Oceniam ludzi po wynikach pracy, a nie po tzw. szyldzie. Nie będę ukrywał, że po rozmowie z premierem Olszewskim, która miała miejsce 6 stycznia br. byłem pełen optymizmu. Myślałem, że jest to człowiek, któremu naprawdę leży na sercu dobro kraju. Minęły jednak trzy miesiące i pomimo obietnic premiera, że nie będzie kontynuował polityki poprzednich ekip, obecnie zaprasza on do rządu tych skompromitowanych ludzi.

– Czy „Solidarność '80" będzie domagała się rozliczenia pieniędzy, które Zachód przesłał na działalność związkową?

– Nie chcemy maczać w tym rąk. Wiemy, jak się to odbyło. Staramy się natomiast o zwrot majątku, który zabrano nam z chwilą wprowadzenia stanu wojennego. Sprawa ta jest na dobrej drodze. Przed wyjazdem do Łodzi dostałem informację z Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, że premier Olszewski podpisał dla nas na to konto zaliczkę w wysokości 1,5 mld złotych.

– Jaki jest pana stosunek do dekomunizacji?

– Nie jestem za tym, aby wszystkich ludzi, którzy należeli do partii wrzucać do jednego worka. Wszędzie są ludzie uczciwi i nieuczciwi. Dlatego wszystkich ludzi, bez względu na to jaką legitymację posiadali, czy PZPR czy „Solidarności", należy oceniać tylko według tego, czy popełnili jakieś przestępstwo, czy też nie. Jeśli tak, należy ich ukarać, aby ci, którzy po nich przyjdą mieli świadomość, że człowiek sprawujący władzę nie jest bezkarny. Do „Solidarności '80" przyjmujemy ludzi z różnych opcji i nie pytamy skąd przychodzą.

– Na zjeździe wzywano do uniezależnienia się od pomocy z Zachodu. Czy związek ma wobec tego jakąś alternatywę?

– Nie jesteśmy za tym, aby nie współpracować z innymi krajami. Chcemy jednak, aby odbywało się to na zasadach partnerskich. Nie może być tak, że człowiek z zagranicy wykupuje za grosze nasze zakłady i decyduje o wszystkim. Nie może dojść do tego co było przed wojną – „nasze kamienice, wasze ulice".

– Czy uważa pan, że za sytuację jaka jest obecnie w kraju odpowiedzialny jest Wałęsa?

– Działaczowi związkowemu nie wypada wypowiadać się krytycznie o prezydencie. Dwukrotnie rozmawiałem z Lechem Wałęsą i zwracałem uwagę na to, że kierunek reform jest niewłaściwy. Prezydent zgodził się ze mną, ale nic w tym kierunku nie zrobił. Zawsze oceniam ludzi po owocach ich pracy i w tym przypadku ocena może być wyłącznie negatywna.

– A jak ocenia pan obecną działalność Grzegorza Palki, Andrzeja Słowika i Jerzego Kropiwnickiego, z którymi działał pan w Grupie Roboczej?

– W czasie istnienia tej grupy wysoko oceniałem ich pracę. Ludzie się jednak zmieniają i obecnie trudno mi cokolwiek powiedzieć. Jurek Kropiwnicki zbyt krótko pełni funkcję ministra abym mógł wystawić mu ocenę. Nadal bardzo wysoko oceniam Grześka Palkę. Uważam, że to prawy człowiek.

Spisała:
Beata Kostrzewska

Płaczą i płacą

Niemal każdego dnia każdy z nas widzi, że sięgając do portfela, trzeba coraz więcej biletów Narodowego Banku Polskiego położyć w okienku kasowym, aby opłacić rozmaite świadczenia lub na ladzie sklepowej, aby coś kupić. Zdrożała benzyna, podniesiono stawki podatku drogowego, który teraz nazywa się transportowym, zdewaluowana została złotówka, wzrosły składki za ubezpieczenia społeczne. Podniesiono także stawki opłat ustalanych przez władze municypalne – opłaty za korzystanie z komunikacji miejskiej, za wodę, odprowadzanie ścieków, zdrożało nawet posiadanie psa. To tylko przykłady z marca. Pochodną tego są zmiany cen artykułów codziennego użytku, tak powszechne, że mało kto jest w stanie powiedzieć ile co jutro może kosztować. O wcześniejszych, szczególnie dotkliwych podwyżkach opłat za elektryczność, gaz, ogrzewanie już nie wspomnę.

Oficjalna informacja GUS jest nader lakoniczna: w lutym 1992 r. w porównaniu do stycznia wynagrodzenia w Polsce spadły o 1,9 proc., a ceny wzrosły o 1,8 proc. Wygląda na to, że jest to tendencja stała: w kolejnych miesiącach odwrotnie proporcjonalny stosunek między zarobkami i kosztami utrzymania będzie się pogłębiał. Wprawdzie dyżurny fachowiec od finansów wytłumaczy nam w telewizorze, między jedną a drugą reklamą luksusowych samochodów, że skoro jest recesja to tak być musi, ale już nie wyjaśni, kto i dlaczego wywołał taką depresję, by nie powiedzieć katastrofę gospodarczą. Dowiemy się za to, że skoro droższy jest dolar, to i towary importowane, a tych jest na naszym rynku coraz więcej, muszą więcej kosztować, zaś skoro drożeje paliwo, to i zdrożeć musi wszystko, co trzeba przetransportować z miejsca na miejsce.

Jak Polska długa i szeroka ludzie narzekają, niektórzy pomstują, jeszcze inni usiłują strajkiem lub głodówką zmienić na lepsze swoją sytuację. Działania te wydają się być mniej skuteczne niż zaklinanie deszczu, aby przestał padać. Wielu obserwatorów życia społecznego mówi o pogłębiającym się pesymizmie społeczeństwa, o braku wiary w przyszłość, poczuciu zawodu i niespełnionych nadziei. A w 1989 r. wszystko wydawało się takie łatwe, proste i bliskie na wyciągnięcie ręki – obalenie starego, złego porządku politycznego miało otworzyć nam szeroko wrota do kapitalistycznego raju. Tymczasem okazało się, że do tego raju wejść można równie łatwo jak wielbłądowi przecisnąć się przez ucho igielne.

Stąd niektórzy ze wspomnianych obserwatorów życia społecznego przewidują możliwość masowego wybuchu niezadowolenia, rozpaczliwego buntu ludzi zdesperowanych pogarszającymi się warunkami życia i brakiem realnej nadziei na poprawę swego losu. Niewiadomy jest tylko rodzaj detonatora oraz termin owej eksplozji, ale panuje przekonanie, że jest ona bardzo prawdopodobna.

Istnieje jednak, moim zdaniem, jeszcze inny możliwy scenariusz wydarzeń w Polsce, będący współczesną mutacją baśni o okrutnym władcy, który postanowił napełnić swą kasę gnębiąc ponad miarę poddanych podatkami i innymi świadczonymi na jego rzecz ciężarami. Po pierwszym podniesieniu cen i podatków ów król rozesłał gońców po kraju, aby posłuchali co się dzieje wśród poddanych. Wysłannicy wrócili i meldowali, że lud płacze i lamentuje, biada nad swym losem i ma żal do króla, iż jest taki niemiłosierny dla ludu, który wyniósł go do władzy i pomógł w obaleniu poprzedniego władcy.

– *A płacą jak nakazałem?* – zapytał satrapa.

– *Tak panie, narzekają, płaczą, ale płacą* – odpowiedzieli wysłańcy.

– *To podnieść opłaty w dwójnasób* – rozkazał władca, który nie tylko chciał bogactwa dla siebie, ale i długi zaciągnięte u obcych musiał spłacać.

I znów rozbiegli się gońcy, a gdy wrócili, raportowali, że lud złorzeczy władcy, odgraża się i obrzuca go obelgami.

– *A płacą jak nakazałem?*

– *Tak panie, nienawidzą cię, jedni obiecują, że cię wypędzą z kraju, inni, że cię obwieszą na suchej gałęzi, ale płacą zgodnie z twymi rozkazami.*

– *To podnieść opłaty w dwójnasób!*

Gdy po raz trzeci wrócili gońcy, władcę zdziwiły wiadomości, że w całym kraju ludzie już nie płaczą i nie grożą, ale śmieją się do rozpuku.

– *Ale płacą jak nakazałem?* – zapytał.

– *Nie panie, śmieją się, ale nie płacą, bo już nic nie mają* – odpowiedzieli gońcy.

Kronikarze kraju, w którym panował ów pazerny król odnotowali, że chciał on przywrócić ceny i podatki, jakie były na początku, ale utracił władzę, a jego państwo popadło w lenną zależność od sąsiadów, bowiem zrujnowanych poddanych stać było już tylko na wyśmiewanie się ze wszystkiego. Przede wszystkim śmiali się sami z siebie, że sobie takiego pana wybrali. Nowi władcy zaprowadzili porządek w kraju i ludziom odechciało się w ogóle śmiać. Przestali się odgrażać i tylko od czasu do czasu uronili łzę nad swoim losem, a poza tym pracowali jeśli nadarzyła się ku temu okazja. Do tego, że niczego nie mają, zdążyli już przywyknąć. Zaczęło dorastać jednak pokolenie, które w przyszłości uznało, że tak dalej być nie może i że trzeba obalić panujący porządek, ale nim do tego doszło, minęło wiele dziesiątków lat.

W Polsce na razie słychać lamenty i biadania, ludzie płaczą i płacą.

Jan Wolborski

Czy sądy zbankrutują?

Cd. ze str. 1

Ta przeszłość, niechętnie opisywana przez historyków, którzy starali się raczej uzasadnić racje oprawców i gładzili, jak mogli, ogrom krzywd ich ofiar, powraca teraz falą uzasadnionych roszczeń.

Pierwszym sygnałem, że skala tych roszczeń może być ogromna, były znowelizowane przepisy ustawy emerytalnej. Dały one dodatkowe uprawnienia byłym więźniom politycznym, a sądy zostały zobowiązane do wystawiania stosownych zaświadczeń. I właśnie wtedy w sekretariacie wydziału karnego zaczęły się ustawiać kolejki starych ludzi, zgłaszających się po papierek potwierdzający ich przeszłość. Chociaż bowiem oryginały akt często poginęły lub zostały świadomie zniszczone, zachowały się przecież repertoria sądów wojskowych, a więc rejestr spraw osądzonych zawierający nie tylko nazwiska skazanych, ale także numerek odpowiedniego artykułu kk i wymierzoną karę. A sprawiedliwość ludowa lubiła być surowa.

Dziś kolejek już nie ma, ale starzy ludzie przychodzą: nie wszyscy od razu dowiedzieli się o przysługujących im uprawnieniach.

Szacuje się, że w samej tylko Łodzi trzeba będzie wydać blisko dwa tysiące takich zaświadczeń. Dokładnych danych brak, nie trafiały do statystyk, jednakże ta przybliżona liczba mówi wiele o rozmiarach naszego zadłużenia wobec ludzi, którzy doznali niewyobrażalnej krzywdy. I dług ten przyjdzie spłacać nie przysłowiowej Rzeczypospolitej jako takiej, lecz właśnie III Rzeczypospolitej.

Podstawą roszczeń, już nie tylko emerytalnych, lecz także odszkodowawczych jest ustawa z 23 lutego 1991 r. *„O uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego"*. Ma ona charakter właściwie zawężający, gdyż dotyczy orzeczeń wydanych przez polskie organy wymiaru sprawiedliwości. Jeśli więc ktoś miał nieszczęście trafić od razu w ręce NKWD (a jak wiemy ta przestępcza organizacja działała zupełnie swobodnie na ziemiach polskich obok polskich przynajmniej z nazwy, instytucji represji) ten właściwie na nic nie może liczyć. Wspomniana ustawa obejmuje orzecznictwo od 1 stycznia 1944 r. (a więc jeszcze przed formalnym powstaniem PKWN) pod koniec 1956 r. Ponieważ jednak dojście do władzy ekipy gomułkowskiej otworzyło nowy, bardziej cywilizowany etap represji, można domagać się unieważnienia wyroków wydanych także po tej dacie, jeśli dotyczą działalności podjętej w tym czasie.

Praktyka pokazuje, że większość tych unieważnień dotyczy jednak okresu, który umownie nazwać możemy stalinowskim czy bierutowskim. Wtedy to karząca ręka sprawiedliwości ludowej zabarwiona była na czerwono ściekającą z niej krwią.

Postępowanie jest dwuetapowe. Najpierw należy wystąpić do właściwego sądu wojewódzkiego z wnioskiem o unieważnienie wyroku. Początkowo zresztą nie bardzo było wiadomo, gdzie te wnioski kierować, gdyż dotyczyły większości orzeczeń wydanych przez sądy wojskowe. I dopiero po kilku miesiącach ustaliła się praktyka, że wszystkich roszczeń należy dochodzić przed sądami powszechnymi. Wnioski mogli składać sami zainteresowani, ale także ich spadkobiercy, prokurator, rzecznik praw obywatelskich, zainteresowana organizacja społeczna czy związek więźniów politycznych.

Po uprawomocnieniu się postanowienia o unieważnieniu wyroku, pokrzywdzony, ale także jego bliscy, mogą złożyć kolejny wniosek o odszkodowanie z tytułu niesłusznego skazania. **Zaś sąd unieważniający orzeczenie ma obowiązek poinformować zainteresowanych o możliwości dochodzenia stosownego zadośćuczynienia pieniężnego. I tylko raz, przynajmniej w okręgu łódzkim, zdarzyło się, że pokrzywdzony poczuł się dotknięty tą informacją. Starszy, godny pan poderwał się z ławy oświadczając, że on walczył z komuną nie dla pieniędzy, tylko z przekonań. Sąd, który wydając orzeczenie unieważniające wyrok, ma obowiązek przeprosić jednocześnie pokrzywdzonego za doznaną krzywdę, przeprosił go po raz wtóry, już w trybie jakby pozaustawowym. Dopiero wówczas ten ideowy żołnierz Konspiracyjnego Wojska Polskiego poczuł się usatysfakcjonowany i oczywiście z żadnym wnioskiem o odszkodowanie nie wystąpił.** Dla większości pokrzywdzonych ten etap pierwszy jest jednak tylko wstępem do dalszych działań.

Określenie pieniężnego wyrazu doznanych krzywd, nie jest zresztą sprawą łatwą dla sądu, jak i dla zainteresowanych. Niektórzy czuli się zażenowani, kiedy przyszło im podać konkretną sumę. Jak wycenić ból i cierpienie? Bowiem tylko do niewielu spraw angażowani są adwokaci, na ogół zainteresowani sami próbują się uporać z tą materią. Na pełnomocnika procesowego często ich nie stać, a przymusu adwokackiego w tych sprawach nie ma.

Dziś wiele wniosków o odszkodowanie za niesłuszne skazanie zaczyna się od sakramentalnych słów: *„skoro Andrzej Słowik, który siedział w cieplarnianych warunkach, dostał 200 milionów, to ile powinienem otrzymać ja, trzymany miesiącami na betonie, miesiącami w pojedynce, miesiącami w celi śmierci, a łącznie spędziłem za kratami, w tym osławionym Rawiczu 10 lat?"*

Jest to w odniesieniu do Andrzeja Słowika opinia krzywdząca, ale tutaj dochodzą do głosu emocje. Niewątpliwie bowiem czym innym był, choćby nawet najsurowszy zakład karny peerelowski, gdzie obowiązywały już jakieś regulaminy i pozory prawa, a czym innym ubecka katownia, gdzie całymi latami, w zupełnej izolacji od osób bliskich, bez listów, paczek, pomocy adwokackiej podsądnego torturowano na każdym przesłuchaniu, byle tylko zdobyć jego podpis na podsuniętym protokole.

Ale w kłopotliwej sytuacji są nie tylko pokrzywdzeni, również sędziowie poruszają się na niepewnym gruncie. Ustawodawca wierzył widać, że sobie jakoś poradzą: od czegóż zresztą wytyczne Sądu Najwyższego, co prawda jeszcze z 1955 r., które definiują zadośćuczynienie jako rekompensatę za krzywdę moralną i ból fizyczny podkreślając wszakże z całym naciskiem, że nie może być ono źródłem nadmiernego wzbogacenia. W związku z tym rodzi się oczywiście pytanie, czy sto albo dwieście milionów złotych za dziesięcioletnie uwięzienie, jest tylko skromnym wyrównaniem krzywd, czy też okazją do zdobycia majątku. Same ofiary są także wstrzemięźliwe w wysuwaniu roszczeń. Jak dotąd najniższe zasądzone odszkodowanie to kwota 30 mln zł, odszkodowanie najwyższe opiewa na 727 mln zł. To ostatnie postanowienie zostało zresztą zaskarżone do Sądu Najwyższego w trybie rewizji nadzwyczajnej. Wprawdzie bezpośrednio podany powód zaskarżenia był inny, dla nikogo jednak nie ulega wątpliwości, że tak naprawdę zadecydowała suma. Bowiem skarb państwa jest pusty i wziął na siebie mimo wszystko ciężar ponad siły.

W ubiegłym roku Sąd Wojewódzki w Łodzi rozpoznał 29 spraw odszkodowawczych, a w pierwszych trzech miesiącach bieżącego już 32. Od pewnego czasu codziennie wpływa po kilka nowych wniosków. Można zresztą odnotować jakby stałą proporcję. Na 780 unieważnień wyroków wpłynęło 306 wniosków o odszkodowanie. Daje się także zauważyć inna, niebezpieczna tendencja. Łączna suma zasądzonych odszkodowań wynosi już 7 mld 972 mln zł, ale sąd dysponował tylko kwotą 1 mld 612 mln i musiał zawiesić wypłaty. Przewidziane w tegorocznym budżecie 20 mld może okazać się kwotą śmiesznie małą, skoro wpłynął już wniosek o odszkodowanie w wysokości ponad 6 mld, które zapewne przyjdzie zasądzić, gdyż dotyczy sprawy niemal bezspornej. A to znaczy właściwie tyle, że orzeczenia odszkodowawcze pozostaną przez długie miesiące na papierze. Rany nie tylko nie będą się zabliźniać, ale na pewno jątrzyć, drażnione poczuciem nowej krzywdy. Zadłużenie skarbu państwa, czyli tak naprawdę nas wszystkich wobec ofiar represji, będzie dodatkowo rosło o ustawowe odsetki.

W Sądzie Wojewódzkim w Łodzi szacują, że gdyby do kasy zgłosili się wszyscy uprawnieni, przy średnim odszkodowaniu tylko 100 mln zł (prawdziwa średnia jest znacznie wyższa), dla ich usatysfakcjonowania potrzebna jest już niebagatelna suma półtora biliona złotych tylko w tym jednym okręgu. Strach pomyśleć jaka jest kwota globalna, w skali całego kraju.

Jeśli więc jeszcze nie musimy ogłaszać upadłości finansów państwa, to przede wszystkim dlatego, że sądy, nie ze swej winy, pracują powoli. Nikt ich przecież nie zwolnił z obowiązku rozpoznawania bieżących spraw karnych, gdzie także powstają zaległości i zadrza się, że podejrzani siedzą po rok i dłużej w areszcie śledczym. Sąd Wojewódzki nie jest zdolny rozpatrzyć miesięcznie więcej niż 30 spraw o unieważnienie wyroku i tyleż o odszkodowania. Oznacza to, że już w tej chwili ma zapewnioną pracę do końca roku, a przecież obserwujemy proces zwiększonego napływu nowych wniosków. Te szacunki ilościowe mogą się okazać zawodne, jeśli będziemy mieli do czynienia ze sprawą zawiłą, której nie da się rozstrzygnąć na jednej sesji. Już dziś sędziowie skarżą się na przemęczenie, nie mają czasu na rzetelne przygotowanie się do sprawy, czasem zmuszeni są kartkować akta na sesji.

Dla przyspieszenia procedury postępownie odszkodowawcze toczy się w trybie kodeksu postępowania karnego, nierzadko jednak potrzebne jest gruntowne przygotowanie cywilistyczne i biegła znajomość prawa rzeczowego. **Jak na przykład oszacować wartość gospodarstwa rolnego spalonego przez rozwścieczonych ubeków za to, że jego właściciel przenocował leśny oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego?** Do sądu trafiła też sprawa godna pióra Balzaca. **Jednemu z chłopów, w związku z jego działalnością na rzecz niepodległej Polski, skonfiskowano gospodarstwo rolne. Był na tyle zżyty z ojcowizną, że po wyjściu z więzienia, postanowił ją wydzierżawić. Ponieważ ziemia leżała odłogiem, władze gminne (w wyniku konfiskaty gospodarstwo stało się własnością skarbu państwa) wyraziły na to zgodę. Uparty chłop przez piętnaście lat płacił czynsz dzierżawny za swoje własne gospodarstwo, a w latach siedemdziesiątych nabył je nawet na własność. Dziś wiemy, że konfiskata ta była bezprawna i trzeba właścicielowi wynagrodzić straty.**

Ale sąd staje także przed innymi problemami. Musi chronić skarb państwa przed próbą zwykłych wyłudzeń. **Jeden z zainteresowanych, skazany przed laty na długoletnie więzienie za nielegalne posiadanie broni, wystąpił z wnioskiem o unieważnienie wyroku powołując się na to, że był członkiem podziemnego oddziału zwalczającego komunistów. Nie potrafił jednak podać nazwiska swego dowódcy ani nawet nazwy organizacji. Z akt wynikało, że podejrzewany był o kłusownictwo, rozpowszechnione w tej okolicy.**

Sąd odmówił także unieważnienia wyroku członkowi NSZ, który został skazany za rozstrzelanie rodziny żydowskiej. Ustęp 3 art. 1 ustawy mówi bowiem wyraźnie, że można utrzymać w mocy wyrok sądu komunistycznego, jeśli zachodzi dysproporcja między dobrem poświęconym, a dobrem, które chciało się osiągnąć. Zabijanie ludzi tylko za to, że są Żydami, w żadnym razie nie może się kojarzyć z walką o niepodległy byt państwa polskiego. Innego zdania był wnioskodawca i towarzyszący mu koledzy, którzy wyzwali sędziów od komunistów.

Ale na sądzie największe wrażenie zrobiła zupełnie inna wypowiedź żołnierza Armii Krajowej, który za swoją działalność dostał się do Oświęcimia, a po opuszczeniu obozu, był w Konspiracyjnym Wojsku Polskim szefem służby ochrony społeczeństwa w Sieradzkiem. Opisując swoje przejścia z funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa w Łodzi, podsumował je następnie jednym zdaniem:

– W Oświęcimiu nie byłem tak źle traktowany, jak na Anstadta.

To zdanie powinno dać wiele do myślenia tym wszystkim, którzy leją łzy z powodu demontażu pomnika tzw. utrwalaczy władzy ludowej. A także tym wszystkim, którzy uważają, że ofiary represji zbijają kapitał na swojej krzywdzie.

Ten rachunek krzywd nigdy nie zostanie wyrównany.

Konrad Frejdlich

Jak wycenić ból?

Wsparcie dla Łodzi nadeszło ostatnio z najmniej chyba oczekiwanej strony. Nowy podział administracji kościelnej usytuował „włókniarską stolicę" Polski bardzo korzystnie.

Łódź na... Górnym Śląsku

To nie jest spóźniony primaaprilisowy żart. Ponieważ dziś w Polsce wszystko jest możliwe, niewykluczone, że właśnie ta koncepcja będzie zrealizowana. Jeśli tak się stanie, z mapy kraju zniknie województwo łódzkie, nawet w tak kadłubowym kształcie w jakim je stworzono w połowie 1975 roku, a to drugie pod względem wielkości miasto w kraju spadnie do bardzo podrzędnej rangi. Autor tej propozycji – **Andrzej Bułhak** sugeruje, by Łódź stała się jednym z trzech miast wydzielonych (wraz z Warszawą i Krakowem). Obszar południowy tzw. regionu łódzkiego zostałby włączony do Górnego Śląska, północny – do Kujaw ze stolicą w Bydgoszczy.

Na szczęście...

...nie brak sensowniejszych pomysłów, które Łódź sytuują znacznie korzystniej. Profesor Uniwerystetu Gdańskiego **Andrzej Piskozub** proponuje podział kraju na 9 historycznych dzielnic. Środkowa utożsamiana jest z „województwem łódzkim", a więc obszarem sprzed reformy z 1975 r., czyli z rejonem Opoczna- Przedborza, częścią dawnych powiatów częstochowskiego, kłobuckiego, kaliskiego, tureckiego, kolskiego, sochaczewskiego. Do tego podziału nawiązuje też koncepcja **Artura Kostarczyka i Krzysztofa Maszkowskiego,** uwzględniająca kryteria historyczne i kulturowe. Ziemia łęczycko-sieradzka stanowiłaby obszar dawnego woj. łódzkiego, z fragmentami b. powiatów Gostynin i Turek, choć bez znacznych części pow. rawskiego i skierniewickiego. Łódź oczywiście byłaby stolicą prowincji.

Pozytywnie oceniana jest w kręgu fachowców koncepcja **doc. Piotra Eberhardta z PAN.** Według niego Łódź byłaby centrum jednej z 12 jednostek administracyjnych. Województwo łódzkie obejmowałoby tereny b. łódzkiego sprzed 1975 roku powiększone o tereny na wschód od Pilicy w rejonie Opoczna i Przedborza.

Doc. dr Jan Szczepkowski z Uniwersytetu Toruńskiego proponuje dwie również interesujące koncepcje podziału Polski na 25 i 31 województw. Autor słusznie zauważa, że niektóre z obecnie istniejących województw nie sprawdziły się i powinny one zniknąć z mapy. W przypadku wersji 25 województw autor ten proponuje, by obok 17 województw istniejących przed 1975 r. stworzyć dalszych 8 z siedzibami władz w: Częstochowie, Gorzowie, Kaliszu, Legnicy, Płocku, Radomiu, Siedlcach i Toruniu. W wariancie 31 województw awans dotyczyłby dodatkowo Elbląga, Ełku, Piły, Słupska, Tarnowa i Wałbrzycha. Szczepkowski proponuje woj. łódzkie bez pow. kutnowskiego, radomszczańskiego, pajęczańskiego, wieluńskiego i wieruszowskiego. Jeśli można się godzić na odpadnięcie pajęczańskiego czy wieruszowskiego, trudno to samo powiedzieć o pow. kutnowskim czy radomszczańskim, silnie powiązanym z Łodzią.

Jest jeszcze wiele innych koncepcji autorskich, uwzględniających różne kryteria i podejście do podziału kraju. Nie zamierzam ich wszystkich analizować, gdyż niektóre są zbliżone do już zaprezentowanych, inne wydają się mocno wadliwe i mało realne w realizacji.

Jak powinno wyglądać...

...nowe woj. łódzkie? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zastanowić się nad tworem terytorialnym, z jakim mamy do czynienia dziś. Reforma z 1975 r. w przypadku woj. łódzkiego okazała się wyjątkowo błędną. Wielka aglomeracja odcięta została od zaplecza żywnościowego, przerwano tradycyjne układy funkcjonalne tworząc nowe, sztuczne. Wiele miejscowości Piotrkowskiego (np. Tuszyn), Sieradzkiego (Lutomiersk), Płockiego (Łęczyca, Kutno) czy Skierniewickiego (Brzeziny) znalazło się w trudnej sytuacji. Odwrócenie tradycyjnych „wektorów" zaowocowało ewidentnymi zahamowaniami w rozwoju i stratami w różnych sferach życia.

Reforma z 1975 r. przeprowadzona została „w marszu", bez konsultacji, bez uwzględnienia nawet najbardziej oczywistych racji wielu społeczności lokalnych. Tym razem jest nieco inaczej, bo właściwie dyskusja o nowym podziale administracyjnym kraju trwa już kilka lat, choć, przyznać trzeba, bardziej wywołana została oddolnie i żywiołowo niż z inspiracji centrum. Mimo wszystko mamy zatem do czynienia z sytuacją korzystniejszą, pod warunkiem wszakże, iż zespół rządowy zajmujący się opracowaniem nowej koncepcji podziału kraju uwzględni wszystkie pojawiające się propozycje.

Już w ubiegłym roku w odpowiedzi na apel władz centralnych **Wojciech Michalski** przedstawił koncepcję „łódzkiego regionu funkcjonalnego" uwzględniającego wiele kryteriów, a wśród nich to najważniejsze – przemieszczanie się ludności. Zaproponowany przez niego obszar przyszłego województwa pokrywa się w znacznym stopniu z kształtem Łódzkiego sprzed reformy z 1975 r. Tak więc w nowym województwie znalazłyby się: Kutno, Łęczyca, Łowicz, Uniejów, Bełchatów, Opoczno, Tomaszów. W. Michalski skłonny jest zrezygnować z Radomska, które ma spore powiązania także ze Śląskiem. Według tej koncepcji, możemy mówić o powrocie do stanu sprzed 1975 roku. Czy jednak tak ukształtowane województwo byłoby obszarem pasującym i silnym konkurencyjnie dla pozostałych jednostek administracyjnych, których miałoby być np. 12?

Do laski marszałkowskiej...

...wpłynął już projekt grupy posłów zmierzających do powrotu do powiatów. **Piotr Fogler,** poseł sprawozdawca nazwał go „próbą dalszego budowania ustroju samorządowego w Polsce", gdyż dzisiejsze rozwiązania opierające się na jednostopniowej konstrukcji są niewystarczające. Według autorów projektu reforma utknęła w martwym punkcie, powszechnie krytykowany jest system finansowania gmin, podziału kompetencji między administracją samorządową i rządową. Projekt przewiduje duże uprawnienia dla gmin. W przypadku szybkiej nowelizacji kilku ustaw, nowy podział administracyjny kraju mógłby być wprowadzony w życie już 1 stycznia 1993 roku.

Powraca jednak bezustannie pytanie: jak dzielić! **Prof. dr hab. Elżbieta Wysocka** opracowała niedawno diagnozę stanu zagospodarowania wyznaczonych regionów oraz analizę zjawisk ekstremalnych. Ziemia łęczycko-sieradzka nie jawi się w tym obrazie zbyt optymistycznie. Surowa ocena Łodzi („nie stanowi ośrodka integracji i aktywności społecznej") podważa jakby sens awansu tego miasta. Przytoczone dane sugerują jakby mniej korzystne rozwiązania w przyszłym podziale terytorialnym. Tymczasem sytuacja nie jest aż tak „czarna" jak to sugeruje prof. E. Wysocka. Negatywne zjawiska psychospołeczne, rolnictwo czy budownictwo – ripostuje **dr Wacław Musiał** z Biura Planowania Regionalnego GUP w Łodzi – niewiele różnią się tu od poziomu kraju. Bezdyskusyjne jest jedynie bardzo wysokie bezrobocie rzutujące na sytuację w mieście i regionie.

Łódź zatem musi się bronić, by znów, podobnie jak w 1975 r., nie stworzono tworu przez lata ciążącego na rozwoju miasta i regionu. Dziś nie ulega wątpliwości – twierdzi wielu specjalistów – że okrojenie starego województwa i stworzenie jego kosztem kilku ościennych nie było dobrym pomysłem.

W grudniu ubiegłego roku z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego powstał zespół geograficzny tworzący lokalny wariant korekty granic. Na czele zespołu stoi **prof. Stanisław Liszewski** z UŁ. Zespół postuluje, by w przyszłym województwie znalazły się obszary woj. ościennych wchodzących niegdyś w skład łódzkiego sprzed 1975 r. Najmniej problemów jest z woj. sieradzkim, które według członków zespołu powinno wejść w całości do nowego województwa, gorzej jest jednak z piotrkowskim i skierniewickim. W pierwszym przypadku kontrowersje dotyczą Radomska, Przedborza i Opoczna, w drugim – Rawy Mazowieckiej czy Łowicza. Jeśli chodzi o płockie, bezdyskusyjne wydaje się włączenie do łódzkiego Kutna, Krośniewic i Żychlina.

Powrót powiatu...

..wydaje się nieuchronny. Można się zastanawiać nad tym, czy moment ku temu jest najstosowniejszy, czy stać nas dziś na kolejną reformę i tak już przecież „chorej" administracji, jednakże nie ulega wątpliwości, że trzeba coś zrobić z dotychczas obowiązującym podziałem. Funkcjonujące rejony i wiele różnorodnych struktur o charakterze ponadgminnym sprawiają, że praktycznie stary system sypie się na naszych oczach. Utworzenie powiatów byłoby zatem naturalną konsekwencją zmian w myśleniu i funkcjonowaniu administracji. Te zmiany nie mogą jednak pominąć samorządów, których kształt nie jest dziś klarowny. Dotyczy to w szczególności uprawnień nie zdających egzaminu w praktyce.

Gierkowski podział Polski miał charakter polityczny. Ten, który przyjdzie nam prawdopodobnie przeżyć, też nie wyzbędzie się polityki. Rzecz jednak w tym, by partykularyzm ograniczony został do minimum, by górę wzięły nadrzędne interesy. Rola Łodzi w nowej konfiguracji wydaje się bezdyskusyjna. Znaczący ośrodek kulturalny, oświatowy, przemysłowy, usługi o charakterze ponadwojewódzkim – to tylko niektóre z argumentów przemawiających za tym, by centrum przyszłego regionu znajdowało się właśnie w tym mieście.

Wsparcie dla Łodzi nadeszło ostatnio z najmniej chyba oczekiwanej strony. Nowy podział administracji kościelnej usytuował „włókniarską stolicę" Polski bardzo korzystnie. Czy zatem fakt ten traktować należy jako preludium zapowiadanych zmian w administracji państwowej? Wiele zdaje się sugerować, że reforma administracji publicznej pójdzie tropem wyznaczonym przez Kościół.

Czy stać dziś Polskę na reformę administracji państwowej? Wszystko zależy od optyki i siły argumentacji. Jeśli spojrzymy krytycznie na chorą administrację państwową, jeśli będziemy chcieli zlikwidować anomalie w funkcjonowaniu władzy w terenie – reforma okaże się potrzebna. Nawet wysokie koszty tej operacji mogą okazać się argumentem za zmianami. Pewne jest także, że reforma w słabym państwie wprowadzi dodatkowy bałagan, a to z pewnością nie byłoby argumentem przemawiającym za jej przeprowadzeniem w najbliższych miesiącach. Uważam jednak, że tę „żabę" trzeba zjeść i powinno się to zrobić szybko, bo sprawy zaszły za daleko. W przypadku Łodzi trzeba zrobić wszystko, by decyzja o kształcie nowego regionu – zwanego województwem czy ziemią łódzką, jak chcą niektórzy – nie zapadła za biurkiem w Warszawie czy Gdańsku. Jest bowiem szansa wykorzystania sprawdzonych wzorców i powrotu do tego, co przed 1975 r. było dobre.

R. Poradowski

Mapki pochodzą z „Kroniki Miasta Łodzi", 1991 r.

Trzy panie i piłka

Barbara NIEMCZYK (Hermel), urodzona: 13.11.1943 w Łodzi. Siatkarka, zawodniczka Startu Łódź, olimpijka (1968), brązowa medalistka olimpijska, dwukrotna medalistka Mistrzostw Europy, czterokrotna Mistrzostw Polski, wielokrotna reprezentantka Polski. W 1967 roku zdobyła na Mistrzostwach Europy 2 miejsce, w 1971 roku 3 miejsce.

– Jak to się stało, że trafiła pani do sportu i zrobiła w sporcie karierę?

– Można powiedzieć, że to dziedziczne obciążenie oraz wpływ szkoły. Moja mama Kazimiera Hermelowa, gdy jeszcze była panną Kazią Stańczykówną, interesowała się sportem i w Sokole uprawiała gimnastykę, potem zajęła się lekką atletyką i grała też w piłkę ręczną kobiet, którą wówczas nazywano hazeną. Na krótko przed wojną wyszła za mąż i tak skończyła się jej sportowa kariera. Ale zainteresowania sportem odziedziczyłam po niej. A w szkole mieliśmy nauczycielkę wychowania fizycznego, słynną „Lupę", panią Lupińską, która zaraziła mnie siatkówką. I tak już zostało na całe życie.

– A córka? Ona też gra w siatkówkę.

– Córka wychowała się na parkiecie. Kiedy tylko było można, brałam ją na treningi, koleżanki nią się opiekowały, bawiła się piłką, a jak trochę podrosła, to podawała nam piłkę. Dla niej siatkówka, to coś naturalnego.

– Długo pani grała w siatkówkę. W którym roku skończyła pani czynne życie zawodowe?

– W Polsce przestałam grać w 1976 roku. Ale wyjechałam na rok do Włoch. Z tego roku zrobiło się 7 sezonów. Grałam w Bergamo, w Fano koło Ancony i znów w Bergamo. Zdobyłyśmy mistrzostwo Włoch, grałyśmy w Mistrzostwach Europy, spotkałyśmy się na tych mistrzostwach ze Startem z Łodzi. Wróciłam do Polski w 1983 roku. Skończyłam grać na swoje czterdziestolecie.

– Nie miała pani ochoty zostać we Włoszech?

– Miałam, ale córka kończyła tu szkołę i musiałam wrócić. Czasami żałuję, że tak się stało. Ona też ma do mnie pretensje, że jej nie wzięłam ze sobą. Ale nie mogłam, bo kiedy wyjeżdżałam zaczynała chodzić do szkoły. Dziś gra w siatkówkę w „Starcie", jest w reprezentacyjnej kadrze, studiuje na czwartym roku informatyki na Uniwersytecie Łódzkim. Dobrze sobie radzi i ze studiami i z piłką.

– Nie żałuje pani, że poświęciła się sportowi?

– Nie. Dzięki siatkówce zjeździłam kawał świata. A przecież w tamtych latach było to inaczej zupełnie niemożliwe. Poza tym sporo przeżyłam. I to też dzięki siatkówce.

– Co pani dziś najmilej wspomina?

– Olimpiadę. Wprawdzie działacze sportowi zawsze zobaczą więcej niż zajęci treningami i meczami zawodnicy, ale i tak to były wielkie przeżycia. Najpierw grałyśmy bardzo trudne mecze kwalifikacyjne w Jugosławii z NRD i Czechosłowacją. Przegrałyśmy drugi mecz i teraz wszystko zależało od czeskiej drużyny, która grała z NRD. Czeszki wygrały i zajęłyśmy drugie miejsce. Pojechałyśmy na olimpiadę. To był rok 1968, tuż po zaatakowaniu przez wojska Układu Warszawskiego Czechosłowacji. Wydawało się, że sport nie ma nic do polityki. Ale ma. Czeszki powiedziały nam, że nie są już naszymi koleżankami, że nie będzie przed meczem wymiany proporców, znaczków i nie podadzą nam rąk. Wiadomo zatem było, że mecz musi być zażarty. Wygrałyśmy 3 do 1. Grałyśmy o trzecie miejsce.

– Na wcześniejszą olimpiadę pani nie pojechała. Dlaczego?

– Wolę o tym nie mówić. To były takie czasy, że decydowali działacze. Był ktoś bardziej zasłużony, kto pojechał zamiast mnie, choć byłam zgłoszona. Ale i tak dziewczęta przywiozły dla mnie medal i dyplom. Pisało tam wyraźnie: „dla Barbary Hermel".

– Czy sport wpłynął jakoś na pani charakter?

– O tak! Nauczyłam się pokonywać trudności, nie poddawać się. Można chyba powiedzieć, że jestem twardsza.

– Co pani teraz robi w Starcie?

– Zajmuję się sprawami organizacyjnymi siatkówki. Organizuję treningi, turnieje, pracę drużyny. Poza tym prowadzę sklepik chemiczny, gdzie sprzedaję różne kosmetyki. trochę pomaga mi w tym córka. Zajmuje mi to czas po pracy, ale daje też skromny dochód. Z klubowej pensji bym nie wyżyła, a kapitał przywieziony w Włoch już stopniał.

– Dlaczego nie poświęciła się pani trenowaniu siatkarek?

– Przez 6 lat uczyłam wychowania fizycznego w szkole, bo ukończyłam tę specjalność w Studium Nauczycielskim. Mogłabym trenować młodzież, bo u dzieciaków widać postępy. Ale nie podjęłabym się trenowania starszych. To zbyt trudne i skomplikowane. Trzeba dobrze poznać psychikę kobiet i umieć tak postępować, żeby nie budzić tych uczuć. Wystarczy nieopatrzny gest trenera, a już są fochy, domysły, łzy. A przecież trener jedną musi pogłaskać, a inną zganić.

– Bardzo się pani na sporcie dorobiła?

– Żartuje pani. To nie piłka nożna. Gdybym nie była 7 sezonów we Włoszech, to bym klepała tu teraz biedę. Na dodatek jeszcze dwukrotnie ukradli mi samochód. Ten drugi raz, tu w klubie, spod okna i to niemal w samo południe. Ktoś się uwziął na mnie, czy co? Aha, mam działkę. Działkowiec ze mnie marny, ale mama lubi tam jeździć. Czasem przyjedzie Małgosia. Jest powietrze, cień, rośliny jakieś tam uprawiamy i mamy piękny wypoczynek.

– Działa pani w jakiejś sportowej organizacji?

– W Klubie Olimpijczyka. Mamy teraz miesiąc olimpijczyka. Będę miała spotkanie z młodzieżą w Aleksandrowie.

– Lubi pani takie spotkania?

– Nie. Młodzież zupełnie nie orientuje się w sporcie. O mnie nie słyszeli, o innych też. Robię to, bo podobno trzeba. Proszę nauczycieli, aby trochę młodzież przygotowali.

– Ale starsi panią pamiętają?

– Owszem. Narzeka na to Małgosia. O niej bowiem piszą: córka Andrzeja i Barbary Niemczyk. A ona chce być sobą, a nie córką swojej mamy.

– Nie martwi panią sytuacja, w jakiej znalazł się polski sport? Co będzie dalej?

– Kiedyś siatkówka była w Polsce potęgą. Zdobywaliśmy olimpijskie medale. Teraz podupadła. Stracony czas. Tego się szybko nie odrobi. Coraz więcej jest młodzieży ze skrzywionymi kręgosłupami. Zupełnie nie wiem, kto się tym zajmie?

– A jakie są perspektywy dla Startu?

– Są tu wielkie plany. Musimy zarabiać pieniądze. Ma między innymi powstać wielka myjnia samochodów. Planuje się różne inwestycje. Tylko że to już nie będzie klub sportowy, a przedsiębiorstwo. Innej drogi jednak nie ma.

– Utrzymuje pani kontakt z koleżankami z parkietu?

– Tak. Spotykamy się przy każdej okazji. Same czasem tworzymy takie okazje. Wysyłamy do siebie kartki z okazji świat czy imienin. Dzwonimy do siebie. Utrzymuję też przyjazne kontakty z koleżankami z Włoch. Byłam tam kilka razy. Sport nauczył mnie cenić przyjaźń.

Rozmawiała:
Bogda Madej

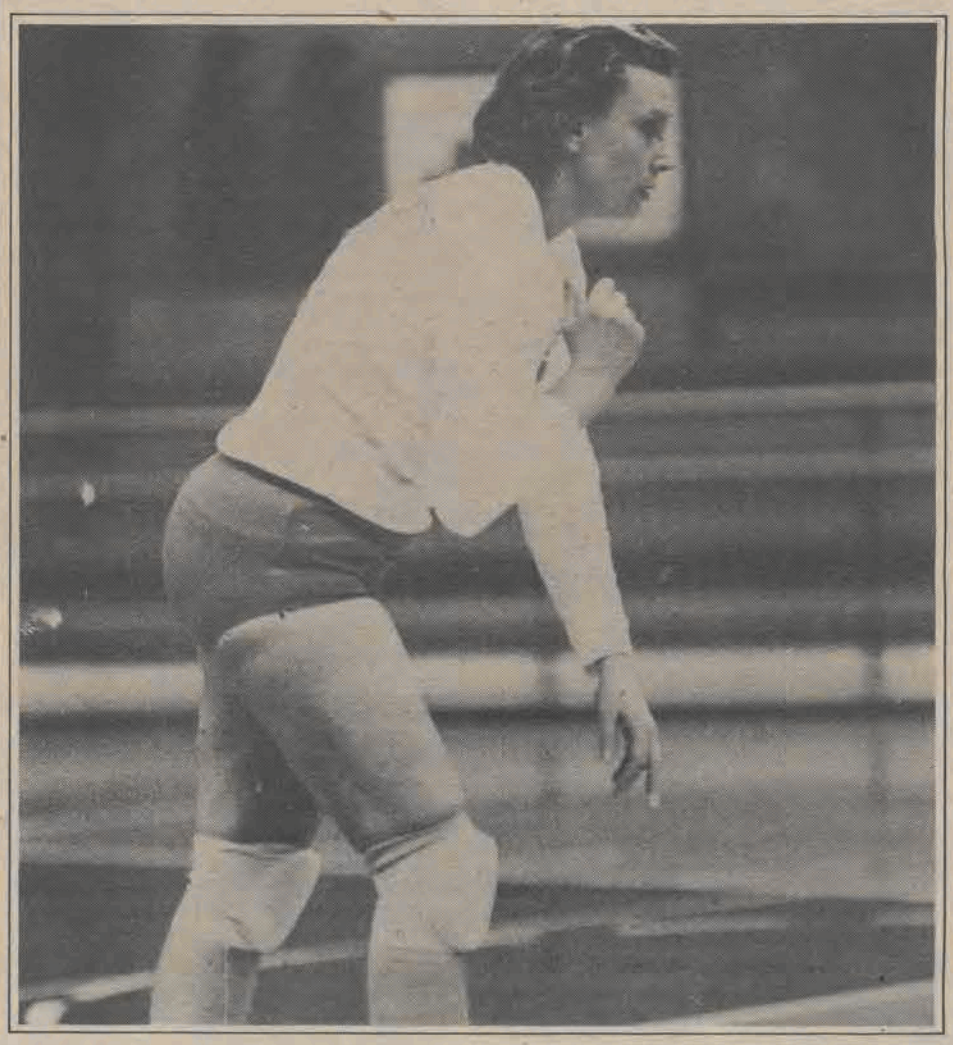

Chey! You!!!

Wyraźne znamiona Europy nawet największych niedowiarków sprowadzają do niskiego parteru. Powyższa kwestia, wyglądająca na bełkot po trzeciej szklance wynalazku pod nazwą „Kryształek", jest prawdziwa, jak najbardziej zresztą. Proszę bardzo: tylko wyjść na ulicę, oczęta wytrzeszczyć gorliwiej i już...

Historyczne nazwy jak „sklep" czy „milicja" zastąpiono nowymi. Shop i policja. Różnica jednak jest. W shopach towaru kupa a klientów mało. W policji jakby odwrotnie: klientów multum a tak ogólnie to właśnie kupa, żeby nie powiedzieć gorzej (na „gie" się zaczyna). Nasze słowniki pęcznieją z dnia na dzień. Grillbary, gyrosy, hot-dogi, saloony, masaże erotyczne, bezpruderyjne panie, chipsy, kasyna gry, mafia, spółki akcyjne, afery bankowe, głodne dzieci, zdychające szpitale, etos, eros, seks i biznes.

To oczywiście tylko tyciutka drobinka większej całości. Zmasowany atak przypuszcza na nas – już prawie Europejczyków – słowo wydrukowane i gadane. Dzisiaj ktoś, kto nie jeździ samochodem z Francji, to cymbał i kmiot *(symbol jakości)*. Jak ktoś umyje się całkiem przyzwoitym mydłem z rodzimych wytwórni – to bankowo skórę zeżre mu parch. Proszę, TO mydełko jest bardzo dobre. Lepiej: ono jest cacy do kwadratu! Kobiety przepadające za naśladowaniem gwiazd filmowych mogą wylegiwać się w wannie wyłącznie w pienistościach z nieustającego cyklu *„podaruj sobie odrobinę luksusu"*. Nasz proszek *„ociec prać"* jakoś jeszcze się nie daje, ale już komputerowe malunki pokazały, co aktywnie wnika w co, przez co powoduje tamto, znaczy dobre.

W pewnych kręgach bardzo cierpko przyjmuje się wieści o „normalnych" szkołach, tzw. powszechnych. Sama słyszałam, jak na takim nowobogackim party pani domu, najpoważniej w świecie, zapytała gosposię: *czy Klaudiusz wrócił już z koledżu?* Dla ścisłości: student ów chadza do klasy... trzeciej. Chadza – czasami, bo jak nie ma ochoty, to nie chadza. Jego mać, znaczy Klaudiusza (imię prawdziwe!), powiada spokojnie: *płacę im tyle, że niech nie stękają. Ósemkę odpęka, a potem popchnie się go gdzieś w świat.* Tłumaczę dwa pierwsze wyrazy: skończy osiem klas...

Ostatnio pojawiła się na tym europejskim ugorze moda nieco nowa. Nie mieli zatem racji ci, którzy mówili, że wszystko już było i za Boga nowego wymyślić się nie da. Chociaż... Prekursorem był polski, znakomity tenisista – *Wojciech Fibak*. Wszyscy, nie wątpię, pamiętają, że cała Polska mówiła o nim *„Wojtek"*. To taki kumpel – zwyczajny Wojtek. To właśnie Wojtek wygrał, Wojtek kupił obraz, Wojtek kapitanował drużynie.

Pytanie: kto rozpoczął nową edycję tej gry? pozostanie pewnie bez odpowiedzi. Kandydatury zgłaszam dwie. Pierwszy to niejaki *Radek Sikorski*, partyzant, emigrant, korespondent, fotograf, dziennikarz i nie wiadomo kto jeszcze – poza wiceministrem oczywiście. Dlaczego „Radek"? Dlaczego nie „Radosław"? Jasne, bardziej z Europy, z Wielkiej Brytanii. No, a już „Radosław" w gulgocie bojownika z Afganistanu? Nijak nawet wyobrazić sobie tego nie można.

Kontrkandydat? Niejaka *Kasia Niekrasz*. Może powinnam ustawić ją wyżej, przed Radkiem, ale co to za figura, ta Kasia? Nie wiem co, nie wiem kto, jak i dlaczego. Kasia – po prostu. Kasia miała ostatnio przyjemność, bo odkryła. Kogo? E, tam, CO? Ona mianowicie odkryła siateczkę z mikroskopijnymi dziurkami... Oj, chyba pomyłka. Jasne! Kasia miała dużą przyjemność, bo odkryła rurkę do wsuwania, bardzo wygodną... Nie, przepraszam. Chodzi o skrzydełka – na nich można wlecieć nawet do basenu. Cholera, wszystko mi się pochrzaniło! Odwołuję! Kasia jest jednak very good. Fajna girl.

1 kwietnia, w Dzień Żartownisiów podczas wypowiedzi pani *Bogumiły Wander* – przesunął się w telewizorach napis: Bogusia. W bardzo sympatycznych audycjach Radia Łódź (kocham! jak Boga kocham! tak to Radio Łódź kocham! Co telefon zadzwoni – to ją w krzyk: radio Łódź – moim radiem!!!) są jakieś Jole, Jarki, Marki i inne uczniaki.

Proponuję – na lokalnym gruncie – przyspieszyć kroku. Jaki Michał F. z telewizji? Cieplej: Michaś (przy okazji: ukłony). Andrzej B. z radia? Tfu! Sztywnica. Milej: przy mikrofonie Jędruś B. Robert piszący? Do wyboru: Robcio, Robi a może nawet Robaczek? I już teraz kupą: Rychu, Włodzio, Bolo, Jacenty, Hanusia, Dzidka, Dziuńka, Wandzia, Miecia a szczególnie Ewusia.

Aż ciepło się robi, na samą myśl, że nasze kochane władze to tak samo mocno kochane dziewczyny i chłopaki. Grzesiu, Jasiu, Waldzio, Elka, Lesiu, Franek, Benek, Zbychu, Gienek (można: Genek), Irek, Wirek, Tadzio czy Lidka. Prawda, że miluteńko na serduchu się robi?

Ośmielam się sięgnąć jeszcze wyżej... Stachu, Antek, Wiesiek, Mieciu, Edzio, Olo, Janek, Franek, Heniutek, Mundek, Lolek. A jak! Po europejsku! W świat! Niech widzą, że my też ze sobą jak swojaki. Żadne tam „pany", tylko normalnie jak w świecie.

I rację miał prześmiewca Kryszak, kiedy drwił z policjanta, który miał go zaczepić z europejska: hej – you! My dajemy jak w tytule, przez ce-ha. Przecież nikt się nie zorientuje, że byk.

Byk? Ale jak brzmi. Sama Europa!

W. W

Może i twój zaufany szykuje się do defraudacji?

Zniknął z 400 milionami

– Rysiek zniknął w piątek, trzynastego marca. Gdy we wtorek zatelefonowała jego żona i zbolałym głosem poprosiła, abym zaraz przyjechał, wyczułem, że stało się coś strasznego. Zabrałem dla niej fiolkę z relanium. Okazało się, że lek na uspokojenie potrzebny był przede wszystkim mnie. Dowiedziałem się, że Rysiek wyruszył w świat, a ja muszę za tę jego wycieczkę zapłacić pół miliarda złotych...

– Pół miliarda? To jest olbrzymia waliza pieniędzy! Jak taką ilość można ukraść? – pytam pana W., ajenta jednej ze stacji CPN na Bałutach, który na własnej skórze doświadczył, iż można stać się ofiarą takiej kradzieży. W dodatku zostaje się okradzionym z pieniędzy, których wcale się nie posiadało. A mimo tego marzy się, aby pozwolono je... spłacić!

Pan W. był kiedyś błyskotliwym piłkarzem. Grywał z najlepszymi i zdobył sobie wielu fanów. Gdy stwierdził, że ślub i dzieci to śmierć piłkarza rozstał się z boiskiem. Kibice nie zapomnieli jednak o nim. Jedni pomogli mu w przekwalifikowaniu się z zawodnika w pracownika, następnie kierownika i wreszcie w ajenta stacji benzynowej. Inni kibice wiernie podążali za nim od stacji do stacji.

– Przed pięciu laty trafił do mnie Rysiek, 33-letni wówczas pechowiec życiowy, któremu udało się jedynie liznąć wiedzy inżynierskiej. Szukał szczęścia w CPN, kadry przysłały go do mnie.

Dobrze nam się razem pracowało. To był pedant pod względem uczciwości – stwierdza p. W. – Nie zdarzyło się, aby jakiś klient stwierdził omyłkę w rachunku na swoją niekorzyść. Gdy w kasie ujawniał nadwyżkę telefonował po mnie abyśmy razem przeprowadzili sprawdzian jaka jest przyczyna. Zazwyczaj było to przeniesienie akcesoriów z magazynu do części handlowej bez odnotowania tego w odpowiednim raporcie...

– Rzeczywiście był taki uczciwy, czy też zarabiał sobie na bezgraniczne zaufanie pańskie?

– Przed tygodniem powiedziałbym, że nie wątpię w jego uczciwość, teraz inaczej patrzę na pewne sprawy.

– Był pan łatwowierny?

– Skądże, długo Ryśka obserwowałem zanim upoważniłem go do wożenia utargów do banku w dni jego dyżurów i do dokonywania przelewów z mojego upoważnienia na konto CPN. Gdy opowiedział mi, że klient zabrał go po pracy do salonu bingo, gdzie wspólnie wygrali koło pół miliona, na wszelki wypadek dokładnie sprawdziłem rozliczenia Ryśka. Później parę razy namawiał mnie na wspólny wypad do tego salonu. Nigdy nie poszedłem, za to często sprawdzałem kasę.

– I wszystko zawsze grało?

– Jak najbardziej. Metodę defraudacji obmyślił sobie tak perfidną, iż trudno było ją rozszyfrować nawet wtedy, gdy już było wiadomo ile ukradł. Bo sam podał dokładnie wyliczoną kwotę. Teraz, po czasie przypominam sobie dwa podejrzane incydenty. Raz oznajmił, że ktoś mu ukradł pakiet z dziesięciu milionami złotych, ale nie było sprawy bo zaraz zwrócił te pieniądze. Innym razem położył na dachu pakiet ze stu milionami złotych, zapomniał, wsiadł do auta i odjechał. Był autentycznie załamany, obiecał, że stanie na głowie, ale pieniądze zwróci. Rzeczywiście, szybko przyniósł większość tej kwoty. Teraz wiem, że były to pieniądze ze zmalwersowanej części utargu.

– Pan, ani nikt inny nie zauważył kradzieży?

– Żeby nie kusić licha pominę szczegóły. Metoda polegała na wykorzystaniu ślamazarności naszych banków w załatwianiu transakcji, np. przelewów. Oszustwo mogła wykryć księgowość CPN po otrzymaniu z banku przelewu. Następuje to jednak czasem dopiero po kilku tygodniach. Wówczas zauważono pewną nieścisłość i zaraz zatelefonowano do nas. Pech chciał, że telefon odebrał właśnie Rysiek. Nie dał mi słuchawki, a później wyjaśnił, że księgowość go wzywa, aby poprawił jakąś omyłkę w rozliczeniach.

– Nie zareagował pan na to wykrycie błędu w rozliczeniu?

– Każdemu zdarza się pomylić. Pisze wówczas wyjaśnienie i po sprawie. Przecież gdyby było coś poważnego, księgowość do mnie by zatelefonowała. Gdy następnego dnia Rysiek ze zbolałą miną poprosił mnie o wolne dni, gdyż musi z matką wyjechać na pogrzeb ciotki do Szamotuł nie skojarzyłem owego „pogrzebu" z wcześniejszym telefonem z księgowości. Jeszcze we wtorek, gdy zatelefonowała po mnie żona Ryśka pomyślałem, że może spowodował jakiś wypadek wracając z pogrzebu. Dlatego zabrałem dla tej kobiety relanium. Gdy pokazała mi listy od Ryśka sam musiałem uspokajać się tym. Cały list do mnie to suche wyliczenie na ile mnie okradł...

Z początkowego fragmentu listu do p. W. wynika, iż zostało zdefraudowane przeszło 400 milionów zł. Kwotę tę autor wyliczenia przeliczył na 29.500 dolarów. Zadziwiająca skrupulatność. Prokurator z dzielnicy Bałuty, do którego p. W. zgłosił się z tymi listami, meldując o malwersacji, uznał iż świadczą one o wyjątkowym cyniźmie. Autor w załączonym oświadczeniu oznajmia bowiem wręcz, że wykorzystując nieuwagę i nadmierne zaufanie człowieka, który udzielił mu pełnomocnictwa bankowego przywłaszczył sobie przeszło 400 milionów zł.

Z listu do żony, przeznaczonego też dla pana W. wynika, iż autor wdał się w kłopoty finansowe odwiedzając salony gier – w bingo i Black Jacka. Pisze *„Najgorsze, że wpadłem w towarzystwo ludzi niezbyt ciekawych... uważali mnie za właściciela stacji o nieograniczonym dostępie do gotówki. Dług się powiększał... (Wreszcie) pieniądze musiałem oddać. Dostałem propozycję nie do odrzucenia... nie mogłem ryzykować Waszym zdrowiem. „Załatwiłem" kolejne dwie wpłaty i już teraz nie miałem wyboru, musiałem podjąć decyzję o ucieczce... Samochód sprzedałem, długi popłaciłem... W niedzielę po południu odlatuję z Europy. Po odliczeniu kosztów podróży mam z sobą 6.500 dolarów... Wiem, że zabieram prawie wszystko, nie zostawiając Ci nic, ale te 5 milionów powinno Ci wystarczyć... ludzie mają mniej i też żyją..."*

– Podobno ten list nadszedł pocztą w poniedziałek. Dziwne, że zniknęła koperta – powiada pan W. – Na wszelki wypadek zastrzeżono na przejściach granicznych numer paszportu malwersanta. Moim zdaniem on jest już w Argentynie, to kraj, który nie wymaga wiz, już wcześniej Rysiek wspominał, że ciągnie go tam. Mógł jednak równie dobrze wylądować w Albanii, te 6 tysięcy dolarów pozwoliłoby mu tam żyć jak baszy. Dla mnie wszystko jedno gdzie jest – wywodzi mój rozmówca. Gdyby Ryśka znaleziono gdzieś w Polsce on musiałby spłacić pieniądze CPN-owi, albo odsiedzieć. Ponieważ zniknął – obciążone jest moje konto. Już złożyłem podanie, aby tę olbrzymią kwotę pozwolono mi spłacać ratami. Oczywiście zostaną doliczone procenty, łącznie będzie to ponad pół miliarda. On grał hazardowo, ja muszę wyprzedać się i bezgranicznie zapracowywać, aby spłacić to, co roztrwonił. I w dodatku jestem niekłamanie wdzięczny dyrekcji CPN, iż wykazała zrozumienie dla moich kłopotów.

– A od PZU nic się panu nie należy? – Gdy o to pytam człowiek obciążony długiem przez defraudanta z rezygnacją macha ręką i wyjaśnia:

– Wszystko było w porządku do czasu, gdy pobierano ode mnie ubezpieczenie w wysokości 3 milionów zł. Tyle kosztowało ubezpieczenie przed kradzieżą w drodze do banku 80 milionów złotych i 50 milionów z naszej kasy. Teraz, gdy znalazłem się w nieszczęściu, PZU oznajmia, iż nie należy mi się żadne odszkodowanie, gdyż nie było napadu, przywłaszczenie sobie pieniędzy z kasy przez pracownika to nie kradzież. Poprzez prawnika spróbuję dochodzić odszkodowania...

– Jeśli nie liczył pan na pomoc redakcji to czemu zawdzięczamy tak szczere wyznanie historii utracenia tylu setek milionów złotych?

– Chciałbym, aby mój przypadek stał się przestrogą dla innych. Czyta „Odgłosy" sporo osób prowadzących interesy. Ludzie ci dobierali sobie pracowników, nabierali przez lata zaufania do nich – jak ja do Ryśka. Niby wszyscy wiemy, że pieniądz objął we władanie także naszą część świata. Nie uświadamiamy sobie jednak, że jego władza jest silniejsza niż przyjaźń, zaufanie, nawet miłość do żony i dzieci. To są truizmy. Zgadzam się. Ale 400 milionów zł do spłacenia to nie truizm. A kobieta z małym dzieckiem, zaledwie pięcioma milionami „na dalszą drogę życia" i mglistą obietnicą „jak się dorobię to wam coś przyślę" to brutalna rzeczywistość...

Waldemar Uchman

Z dupą do Europy

Prawda na biegunach

W końcu 1989 roku w różnych gazetach łódzkich ukazały się ogłoszenia zachęcające młode, atrakcyjne dziewczyny do podjęcia pracy fotomodelki, striptizerki, kelnerki czy tancerki na Zachodzie. W sytuacji, gdy świat zachodni przejawiał coraz mniejsze zainteresowanie naszymi traktorami, statkami, czy rzodkiewkami, postanowiono eksportować dupy, na co zawsze i wszędzie jest zapotrzebowanie. Zajął się tym pewien spryciarz – powiedzmy: Agent – dobrał sobie wspólniczkę i założyli Agencję Usług Impresaryjnych – Eksport Usług Artystycznych (International Artisten – und Musiker – Agentur) „Best Point" z siedzibą na XIII piętrze jednego z łódzkich hoteli.

Kandydatki nie szturmowały, co prawda, siedziby Agencji, ale kilka się zgłosiło i to z różnych stron Polski.

Mówi jedna z nich:

– Rzuciłam pracę, męża zostawiłam z dziećmi i zdecydowałam się na roczny kontrakt do Wiednia za 40 tys. szylingów miesięcznie. Tego, co mogłam w ciągu roku zarobić w Austrii, nie zarobilibyśmy z mężem do końca życia. Będzie nam lżej – myślałam – urządzimy sobie mieszkanie i ułatwimy start życiowy dzieciom.

Tak myślały i tak naiwne nadzieje miały pozostałe dziewczyny. Jedna z drugą nie zdziwiły się nawet, gdy z oficjalnej umowy dowiedziały się, że będą tancerkami, choć wcześniej była mowa o kelnerstwie. Oszołomił je, być może, fakt, iż nazywano je na papierze „artystkami".

– Tam będzie choreograf, to was wszystkiego nauczy – Agent rozwiewał wątpliwości.

Nieco zaniepokoiły się tajemniczo brzmiącą „konsumpcją". Powiedziano im, że po występie dziewczyny schodzą ze sceny i przysiadają się do klientów, nawiązując z nimi rozmowy. Klienci fundują panienkom drinki, co zwiększa obroty lokalu. Żadne sprawy łóżkowe nie wchodzą w grę, broń Boże – agent gotów był się przeżegnać.

Jedna tylko dziewczyna wykazała się inteligencją i rezolutnie zapytała, jak będzie „nawiązywać rozmowy", skoro nie zna języka. Agent wykręcił się mówiąc, że Włosi są bardzo mili, hojni i szybko się zakochują, co – całkiem słusznie – nie przekonało dziewczyny. Zrezygnowała więc z Włoch na korzyść Austrii, bo niemiecki znała całkiem nieźle. Tam też miała się rozbierać, ale nie całkiem do naga, zapewniał Agent. Wątpliwości spowodowały, że przyszła do Agencji pod nieobecność szefów, porozmawiać z sekretarką. Zobaczyła tam inną kandydatkę: grubą, nieatrakcyjną, nadającą się do wszystkiego, tylko nie do tańca. Poprosiła o zdjęcia innych dziewczyn. Były to byle jakie, czarno-białe fotki, na których dziewczyny prezentowały swoje – zwykle zakryte – walory. Jakość zdjęć rymowała się z fotografowanymi obiektami. Sekretarka dodała, że kandydatki są przeciętne, mało atrakcyjne, często z bardzo ubogich domów i godzą się na wyjazd ze względu na korzystne warunki finansowe. Nie mają predyspozycji by być tancerkami czy fotomodelkami. Jednak przedstawiciel Austrii, który był w Łodzi, widział kandydatki i je zaakceptował. To zastanowiło jeszcze bardziej wścibską dziewczynę. Usłyszała również po raz pierwszy nazwę „separatka", słowo, o które rozbiło się całe przedsięwzięcie, a sprawa trafiła do sądu.

Doszło do bezpośredniej rozmowy wścibskiej panny z Austriakiem, który w obecności Agenta powiedział, że u niego nie ma konsumpcji bez separatek. Agent wymawiał się, że zapomniał o tym powiedzieć. Austriak się obruszył: *„przecież podczas naszej pierwszej rozmowy była mowa o separatkach i pan powiedział, że dziewczyny są przygotowane"*. Wścibska odmówiła wyjazdu, co spowodowało wylew żalu Austriaka: *„No tak, dzisiaj dowiaduję się, że nie jedzie jedna pani, a jutro dowiem się, że inne też nie jadą? Ja jestem człowiekiem poważnym i stracę dobre imię u moich kontrahentów w Austrii"*. Agent zapewnił, że inne dziewczyny są przez niego osobiście uprzedzone o separatkach i wiedzą, co to znaczy.

„Jutro" Austriak zapakował dwie inne dziewczyny do samochodu i wyruszyli do Wiednia. Przedtem wypłacił zaliczkę Agentowi, 200 dolarów za „towar". W czasie wygodnej jazdy toczyła się nie mniej przyjemna konwersacja, gdyż Austriak świetnie mówił po polsku. Ale tylko do momentu, gdy „tancerki" dowiedziały się o separatkach. Uderzyły w płacz i za Boga nie chciały jechać dalej. Wrócili do Łodzi, do Agencji. Tam drzwi były zamknięte „z powodu wysyłki eksportowej" jak kabotyńsko głosiła wywieszka. Ściągnięto jednak Agenta i jego wspólniczkę. Po burzliwej rozmowie Agent zwrócił zaliczkę, a elegancki do końca Austriak rozwiózł dziewczyny do domów.

Jedna z nich, w porozumieniu z mężem, wysłała skargę do prokuratury, oskarżając Agenta o „próbę podstępnego nakłonienia do nierządu, obrazę publiczną i ugodzenie w godność kobiety, upokorzenie, itp."

Prokuratura sprecyzowała zarzut: „czerpanie korzyści majątkowych z cudzego nierządu". Przesłuchano sekretarkę Agencji.. Twierdzi ona, że Austriak pokazując koncesję powiedział Agentowi, że ma zawarte umowy wyłącznie z sex-klubami. Do obowiązków dziewczyny należy świadczenie usług w separatkach. Podkreślał to bardzo wyraźnie, gdyż nie chciał mieć kłopotów z kandydatkami niedoinformowanymi. Prosił wyłącznie o takie, które godzą się na pracę w sex-klubach na warunkach, jakie podał. Natomiast Agent zakazał sekretarce, pod groźbą wyrzucenia z pracy, mówić o separatkach. Uważał, że jak zobaczą pieniądze tam, na miejscu, to na wszystko się zgodzą. Zapomniał, widać, o wysokim poczuciu godności Matki Polki. Nie przewidział również, że „towar", często dzieciaty i mężaty, kojarzyć będzie separatkę wyłącznie ze szpitalem i za nic w świecie nie zechce kupczyć własną dupcią. Tylko jedna z kilku przystała na rzeczywiste warunki pracy, ale utrzymała to w tajemnicy przed mężem.

Gdy Agent dowiedział się, że sprawa jest w prokuraturze, najpierw spalił dokumenty, a potem wyjechał do Szwajcarii. Po powrocie stanął jednak przed sądem. Oczywiście wyparł się wszystkiego, twierdził, że nic nie wiedział o nierządzie, że wysyłał artystów na kontrakty. Separatki? – miały służyć rozmowom z klientem na osobności. Tylko rozmowom. Sąd – rzecz jasna – nie przejął się zbytnio taką demonstracją idiotyzmu. Wspólniczka też przyrżnęła głąbicę. Separatki kojarzyły jej się z miejscem rozmowy z mężczyzną w cztery oczy. (Takie miejsca nazywają się konfesjonałami – droga pani.) Potwierdziła tylko, że to Agent niszczył dokumenty.

Sekretarka dodała do wcześniejszych zeznań, że Agent ją szantażował uważając, iż to ona wezwała policję i zmontowała całą aferę. *„Kurwo, szmato, oberwiesz od ludzi, których opłacę"* – odgrażał się. *„Mam długie ręce, z głodu zdechniesz, bo w całej Łodzi nie znajdziesz pracy"* – groził biedny kabotyn. Nie dodał wszakże, czy jego długie ręce sięgają aż do Zgierza lub Ksawerowa.

Prawdą jest natomiast, że całą aferę rozdmuchały oszukane dziewczyny. Potraciły pracę w Polsce, musiały zrezygnować z kolorowych marzeń o dobrobycie. Potraktowano je jak zwykłe dziwki – a tego nie mogą wybaczyć Agentowi.

Sąd Rejonowy uznał winę Agenta i skazał go na 1,5 roku więzienia z zawieszeniem na 3 lata i 2 mln złotych grzywny. Adwokat wniósł rewizję, gdyż: „do nierządu nie doszło, więc oskarżony nie pomagał w czynie, którego nie było".

Sąd Wojewódzki uznał, iż „dając wiarę zeznaniom świadków, a odmawiając wiarygodności wyjaśnieniom oskarżonego i współwłaścicielki Agencji sąd I instancji nie przekroczył granic swobodnej oceny dowodów".

I w grudniu 1991 roku utrzymał wyrok w mocy

Marek Koprowski

Kiedy poradnik myślącego skinheada?

Benito Mussolini, twórca doktryny faszyzmu, nie był mordercą formatu Hitlera czy Stalina, co nie przeszkadza zresztą, że lista jego zbrodni mogłaby wypełnić sporą bibliotekę. Niech nas przy tym nie zmylą „humanitarne" sposoby rozprawiania się z przeciwnikami w rodzaju przymusowego raczenia ich olejem rycynowym, powodującym, jak wiadomo rozwolnienie, czy też wyświęcanie ich rózgami.

Zapewne poniżanie godności ludzkiej to relatywnie zbrodnia mniej okrutna niż stawianie ofiar przed plutonem egzekucyjnym, chociaż Mussolini nie stronił przed ostatecznością, poświęcając nawet własnego zięcia, hrabiego Ciano, którego także posłał na śmierć. Podobnie jak wielu innych, zasłużonych działaczy partii faszystowskiej, nie mówiąc już o prawdziwych przeciwnikach ideowych. Opozycjoniści, którzy w porę nie zbiegli za granicę, mogli liczyć co najwyżej na deportację do obozu koncentracyjnego. Na Wyspach Liparyjskich, za drutem kolczastym, znalazł się kwiat włoskiej inteligencji i to na długo przed udoskonaleniem tego wynalazku przez Hitlera.

Kiedy śledzi się z perspektywy czasu biografię Mussoliniego, widać niemal namacalnie, że był typowym „oszołomem". Mając dwadzieścia lat zarabiał na chleb jako nauczyciel ludowy. Wkrótce jednak sprzykrzyło mu się to zajęcie i został anarchistą. Opuścił Włochy i przeniósł się do Szwajcarii, gdzie pracował jako robotnik, o ile znajdował zatrudnienie. Władze helweckie wydaliły go wreszcie ze swego kraju bez prawa powrotu pod zarzutem włóczęgostwa. Był rok 1908.

Dwudziestopięcioletni Mussolini odnajduje teraz siebie jako socjalista. Okazał się dość zdolnym dziennikarzem, pisywał w gazecie „Avvenire" i hołdował przekonaniom pacyfistycznym.

Kiedy młoda państwowość włoska zaraziła się ideami imperialistycznymi i próbowała dowieść swojej potęgi w Libii, Mussolini ostro przeciwstawił się kampanii trypolitańskiej, za co w 1911 r. został skazany na rok więzienia.

Nasz bohater obejmuje następnie redakcję pisma „Lutta di classe" i na jego łamach zwalcza nie tylko kapitalistyczny wyzysk, ale wypowiada się także przeciwko demokracji parlamentarnej jako wielkiemu oszustwu. Reprezentując najbardziej radykalne skrzydło partii socjalistycznej, zbliżone poglądami do późniejszych komunistów, Mussolini zostaje redaktorem naczelnym „Avanti", popada jednak w konflikt z czołowymi socjalistami włoskimi. Jest teraz gorącym rzecznikiem udziału Włoch w wojnie światowej. Wkrótce musi porzucić „Avanti", zostaje nawet wykluczony z partii. Wtedy, podobno za francuskie pieniądze, zakłada dziennik „Popolo d'Italia", na którego łamach zagroził swoim niedawnym towarzyszom: „Przejdziecie jeszcze przez jarzmo kaudyjskie!". Nawiasem mówiąc wciąż czuł się socjalistą.

W 1915 roku Włochy przystąpiły do wojny po stronie Ententy. Kosztowała ona naród włoski 600 tys. zabitych i przyniosła dość wątpliwe laury, gdyż źle uzbrojona armia nie przedstawiała większej wartości bojowej. Mussolini był ranny, co prawda nie na polu bitwy, tylko podczas ćwiczeń, nie przeszkodziło mu to jednak obnosić się później ze swym kombatanctwem.

600 tys. trupów usiłował zdyskontować, zakładając w marcu 1919 „Fascio dei combattanti". Owo niewinne słówko „fascio", to znaczy „związek" zrobiło później oszałamiającą karierę, z niego właśnie wziął się termin: faszyzm.

Mussolini obiecał swoim kombatantom pracę, toteż tysiącami napływali do niego bezrobotni. Bardzo wystraszył króla, Wiktora Emanuela III, gdyż zapowiedział proklamowanie republiki i zasadę zwierzchnictwa ludu, łącznie z obieralnością urzędników, reformę rolną i ograniczanie bogactw. Jego czarne koszule wyprawiały uliczne burdy, pragnąc przestraszyć przeciwników. Nie na wiele się to zdało, gdyż w r. 1919 w wyborach faszyści, mimo składanych wszędzie obietnic bez pokrycia,nie zdobyli ani jednego mandatu, podczas gdy zwalczana przez Mussoliniego partia socjalistyczna zyskała 156 mandatów. Na Mussoliniego oddano w Mediolanie ledwie 4.700 głosów, na 180.000.

Wtedy lider faszystów uzyskał nieoczekiwane wsparcie ze strony prawicy, która lekceważyła awanturnika uważając, że da się go oswoić i wykorzystać. Kiedy Mussolini poczuł wiatr w żaglach, ogłosił w październiku 1922 r. marsz na Rzym. Dysponował wówczas, po kolejnych wyborych z 1921 r., 35 mandatami w parlamencie, co przedstawiał jako olbrzymi suces: publika wyczuła, że i król sprzyja awanturnikowi, po raz pierwszy miał więc elektorat.

Wiktor Emanuel III uniemożliwił rządowi rozpędzenie maszerujących faszystów. Mussoliniprzezornie nie maszerował na czele swych zastępów, widocznie uważał swe życie za zbyt cenne, by je ryzykować w starciu. Wkroczył do Rzymu, gdy już było po wszystkim. Bezkrwawy przewrót kosztował Mussoliniego ledwie utrzymanie monarchicznej formy rządów, co mu nie przeszkodziło zresztą ogłosić się ducem, to jest wodzem i jak się wkrótce okazało tytuł ten znaczył więcej niż królewski.

Potem wszystko poszło zwykłym, faszystowskim trybem. Faszyści w biały dzień porwali i bestialsko zamordowali przywódcę socjalistów Matteotiego, który nazwał ich w parlamencie, zgodnie z prawdą „uzbrojoną bandą", wkrótce poniósł z ich ręki śmierć inny socjalista, Amondola.

Uzyskawszy na przeciąg trzynastu miesięcy, tylko do końca 1923 roku nadzwyczajne uprawnienia, Mussolini wykorzystał je w ten sposób, że zmienił ordyncję wyborczą i wprowadził szereg ograniczeń politycznych. Dosypując głosy do urn, napadając na lokale wyborcze przeciwników, faszyści poczuli się panami sytuacji: mieli wreszcie przewagę w parlamencie. Okazał się on im zresztą niepotrzebny, gdyż rozwiązali wszystkie partie, z wyjątkiem własnej, a władza spoczęła w rękach Wielkiej Rady Faszystowskiej. W ten sposób, zwalczając socjalizm, Mussolini unicestwił demokrację tworząc tak zwane „państwo etyczne", które miało zapewnić szczęście wszystkim obywatelom. O tym, co jest pomyślne dla człowieka, a co nie, decydował oczywiście duce, który w międzyczasie dogadał się także z hierarchią katolicką. Papież Pius XI, zerwawszy z tradycją wrogości wobec państwa włoskiego, zrezygnował z roszczeń do państwa kościelnego, który na mocy umowy laterańskiej zawartej w r. 1929 ograniczyło się do pałacu watykańskiego z przyległościami, placem i katedrą św. Piotra, niewielkich terenów pod Rzymem i letniej rezydencji Castel Gandolfo. Mussolini sprzeciwiał się, co prawda, wpływom kleru w szkolnictwie, gdyż chciał mieć monopol na wychowanie w duchu faszystowskim, ale wkrótce i w tej spornej dziedzinie nastąpił kompromis.

Faszyzm włoski, którego ostrze było początkowo antyniemieckie (sprawa Tyrolu), wkrótce znowu zmienił sympatie, gdy w Rzeszy doszedł do władzy Hitler. Dzielnym esesmanom zawdzięczał zresztą duce ratunek z rąk partyzantów włoskich, co nie uchroniło go później i tak przed rozstrzelaniem z wyroku ruchu oporu. Był tak znienawidzony, że Włochom nie wystarczyła egzekucja: powiesili trupa za nogi, wraz z kochanką, która także poniosła śmierć. Udział w wojnie światowej po stronie Hitlera kosztował Włochów osiemdziesiąt tysięcy istnień, a nie są to bynajmniej wszystkie straty, dotyczą tylko regularnej armii.

W kolejce po skandal

Rys. Dariusz Romanowicz

Piszę to z okazji ukazania się na naszym rynku książki Benito Mussoliniego „Doktryna faszyzmu". Po skandalu związanym z opublikowaniem „Mein Kampf" Adolfa Hitlera otrzymujemy kolejną pozycję z serii lektur, które nie przysparzają nam bynajmniej chwały.

Mamy nadzieję – pisze w liście do naszej redakcji p. Piotr R. Jankowski, redaktor naczelny poznańskiego „Merkuriusza Polskiego", a jednocześnie autor przypisów – *że wydana przez „Merkuriusza Polskiego" praca przyczyni się do lepszego zrozumienia i spopularyzowania rzetelnej wiedzy o faszyzmie".*

Prawdę powiedziawszy zwątpiłem w to wyczytawszy w tym samym piśmie przewodnim, że „Merkuriusz" poleca równocześnie „Katalog hurtowni Poznania i okolic. Spis według stanu z 1.03.1992". Wprawdzie w wiejskim sklepiku mogą egzystować obok siebie na ladzie przysłowiowe mydło i powidło, wątpie jednak, czy to wystarczy do „spopularyzowania rzetelnej wiedzy o faszyzmie", zwłaszcza że ta antyludzka doktryna ma w literaturze światowej kilkaset tysięcy naprawdę dobrych omówień i opracowań. W Polsce również znalazłoby się małe co nieco, jak mawiał Kubuś Puchatek.

Wydawcy z Poznania poszli zresztą na zupełną łatwiznę, dając nam reprint lwowskiego przekładu pracy Mussoliniego z r. 1935. Powstała ona trzy lata wcześniej na użytek Enciclopedia Italiana, jest więc dość cywilizowana (Mussolini powołuje się tam na takich humanistów jak Renan czy Sorel), choć i tak jest lekturą odrażającą, a jednocześnie śmiertelnie nudną, pełną mętnych frazesów. A przecież prezentując faszyzm Mussoliniego, można było sięgnąć do 13 tomów „Pism i przemówień", gdzie duce był bardziej szczery i komunikatywny.

Na to jednak naszych reprinterów już nie stać, wymaga to bowiem elementarnej wiedzy o materii.

Niestety, książeczki Mussoliniego nie ratuje wstęp pióra Tomasza Witucha, jednego ze współpracowników „Merkuriusza", który prześlizguje się po temacie. Kończy on jednak swoje rozważania istotną przestrogą:

„Walka, walka pod kierunkiem wodza i jego woli noszącej wszystkie znamiona komunistycznych „wyroków historii" czy nazistowskich „interesów rasy", taka walka miała być sensem życia jednostek, społeczeństwa, narodu, państwa. Agresja była wpisana w taki sposób myślenia. Znając jej plon, po 60 latach, warto chwilę zastanowić się nad „Doktryną faszyzmu" Benito Mussoliniego. Dziś w Polsce także szukamy – stabilizacji, spokoju, dobrobytu. Patrzmy na ręce tych, którzy nam je obiecują".

Chciałoby się powiedzieć: święte słowa. Patrzmy także na ręce wydawców, gdyż w przeciwnym razie już wkrótce doczekamy się poradników ideowego skinheada.

Przede wszystkim jednak należy zachować rozsądek i przepędzać oszołomów, niezależnie od tego, co nam oferują. Wpisujcie wszystkich, którzy obiecują wam szczęście i szybki dobrobyt na listę swoich osobistych nieprzyjaciół. Niezależnie od tego, czy rozwijają przed wami sztandary czerwone, brunatne, czarne czy fioletowe.

Konrad Frejdlich

W poszukiwaniu twarzy

Przyjazd **Jerzego Kosińskiego** w 1988 r. do Polski z okazji krajowego wydania „Malowanego ptaka" zbiegł się z otwarciem w Muzeum Sztuki w Łodzi wystawy poświęconej łódzkiemu cmentarzowi żydowskiemu. Oglądając zdjęcia i snując plany restauracji kirkutu, Kosiński przyznał, że swoją twórczość rozpoczynał od fotografii. Samobójcza śmierć pisarza w maju 1991 r. stanęła na przeszkodzie zrealizowania wystawy poświęconej pracom fotograficznym Kosińskiego.

Kilka miesięcy później Muzeum Sztuki odwiedził **Czesław Czapliński,** podobnie jak Kosiński wywodzący się z Łodzi, a obecnie mieszkający w Ameryce, który towarzyszył pisarzowi w licznych podróżach, dokumentował jego poczynania, wykonał serię portretów, a także jest autorem książki „Pasje Kosińskiego". Efektem tej wizyty jest otwarta właśnie w Galerii „Księży Młyn" wystawa pt. **„Jerzy Kosiński. Twarz i Maski. Fotografie Czesława Czaplińskiego".**

Autor fotografii przedstawia pisarza w różnych, miejscach, rejestruje publiczne wystąpienia, spotkania ze znanymi osobistościami i przygodnymi znajomymi. Dla potrzeb zdjęć specjalnie aranżuje sytuacje, próbując uchwycić prawdziwe oblicze pisarza. Portretuje Kosińskiego w jego ulubionych pozach, kostiumach i charakteryzacjach, których pisarz z upodobaniem używał dla zachowania anonimowości.

Na wystawie prezentowane są również fotografie osobiście wykonane przez Jerzego Kosińskiego, jego świadectwa szkolne, indeks i zdjęcia z przyjaciółmi. Pokazowi towarzyszy album poświęcony pisarzowi, na który składają się fotografie Cz. Czaplińskiego oraz eseje i wspomnienia autorstwa **M. Janion, M. Maciejewskiego, A. Międzyrzeckiego, D. Passenta, A. Osieckiej, B. Tyszkiewicz i K. Vonneguta.** Wystawa będzie czynna do 10 maja, po czym zostanie zaprezentowana w Holandii, Izraelu, Niemczech, Francji i USA.

(em)

Fot. Cz. Czapliński

Ożenek, czyli akt heroizmu

W dobie gwałtownej „amerykanizacji" naszej kultury, w czasach w których teatry – w poszukiwaniu widza, poklasku i pieniędzy – sięgają przede wszystkim po trzeciorzędne farsy; gdy kurtyny po ostatnich inscenizacjach dramatów Czechowa opadły kilka lat temu, a sztukę Gorkiego przyszło nam niedawno oglądać w wykonaniu... niemieckim; gdy zjawisko nieobecności w repertuarze naszych teatrów dramaturgii krajów Europy Wschodniej łatwo usprawiedliwiane jest „mechanizmem odreagowywania", **sięgnięcie po utwór Mikołaja Gogola – co właśnie uczynił Teatr im. Jaracza, wprowadzając na swą scenę jego OŻENEK – wydać się może bądź to aktem heroicznej odwagi, bądź też samobójczej desperacji.** Gdy jednak, obejrzawszy wszystkie farsy, „odreagujemy" wszystko jak należy i trafimy na widownię tego właśnie teatru, przekonamy się, iż działa on z rozwagą, a myśli samobójcze są mu najzupełniej obce, bo spektakl dowodzi, iż doskonale dba on o własną kondycję artystyczną, co i o zadowolenie widzów.

„Po owocach poznacie je..." – mówi Pismo. No, właśnie. Owocem skądinąd istotnie heroicznej decyzji repertuarowej dyrektora Bogdana Hussakowskiego jest przedstawienie nieskazitelne artystycznie i doskonale odpowiadające wymogom „rynku kultury". Błyskotliwa i naprawdę bardzo śmieszna komedia Gogola ma bowiem w Teatrze Jaracza kształt szlachetny a zarazem nie pozbawiony pikanterii. Premierowe tłumy i brawa wróżą mu zatem wysoką frekwencję i równie wysokie uznanie.

Do nadania „Ożenkowi" najatrakcyjniejszego kształtu scenicznego dyrektor Hussakowski zaprosił doświadczonych artystów sceny. **Walery Fokin** (reżyser, którego talent inscenizatorski znają widzowie Rosji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Węgier, Japonii, Szwajcarii i Hiszpanii), **Grzegorz Małecki** (scenograf), **Aleksander Bakszy** (kompozytor) i **Krzysztof Sendke** (operator światła) skomponowali spektakl skrzący się wielobarwnym – od rubaszności po finezję – dowcipem, przesycony refleksją nad słabością ludzkich charakterów, przedstawienie prześmiewcze i szydercze, a przecież nie pozbawione zrozumienia dla wyszydzanych istot i ich słabości, z których jedna wieloaspektowa: bezwolność – bezradność – bezsilność – bezmyślność – bezduszność jest jego zdaniem najgorsza.

Swą wizję inscenizacyjną realizatorzy spektaklu oparli na precyzyjnym, drobiazgowym wręcz portretowaniu przedstawianego przez Gogola świata i zaludniających ów świat prawdziwie groteskowych postaci, które żyją śniąc, a śni im się życie daleko lepsze od tego, jakie wiodą.

Świadomość i podświadomość Gogolowskich bohaterów jest w równym stopniu niewielka. Pragnienia także mają małe. Podkolesinowi, starzejącemu się kawalerowi miast ożenku wystarczy myślenie o żeniaczce. Dla panny Agafii wystarczającym ideałem jest *„połączenie ust Nikifora Iwanowicza z nosem Iwana Kuźmicza, obejściem Baltazara Baltazarowicza i postawą Iwana Pawłowicza"*. Zdaniem swatki Fiokły *„dobry i pijak, bo zdarzy się dzień, że i trzeźwy będzie"*. Starający się kawalerowie też niewielkie mają wymagania. Niejakiemu Jajecznicy *„niewielki posag wystarczy"*, Żewakin chciałby jedynie *„by narzeczona swoje ciało miała, bo chuderlawych nie lubi"*, dla Anuczkina najważniejsze jest *„żeby tylko mówiła po francusku"*. Nawet niewieścia godność nie jest w „Ożenku" wartością szczególnie cenną *(„Najwyżej któryś w twarz plunie, cóż w tym strasznego, inna sprawa gdyby chusteczki nie było. Ale wystarczy przecież sięgnąć do kieszeni i wytrzeć"*. Męska przyjaźń? Ta także zniknie. Lojalność ustąpi miejsca intrydze. Intryga nazwie się bezinteresowną przysługą. Mały świat małych ludzi. Małość ogromniejąca w krzywym zwierciadle satyry.

Małość przygniata nas swym własnym ciężarem – zdaje się mówić Gogol. I to jego przesłanie najsilniej eksponuje Fokin. Dla pełnego wyartykułowania swej koncepcji interpretacyjnej znalazł Fokin doskonałych wykonawców. Najlepszym w moim przekonaniu okazał się **Mariusz Wojciechowski,** który kreowanego przez siebie Koczkariowa, przyjaciela-intrygana, wyposażył w cechy niemal diaboliczne. Nakłaniając Podkolesina i Agafię do małżeństwa, był niczm Mefisto kuszący na przemian Fausta i Małgorzatę. Marna postać, szubrawiec, lichy człowiek, a przecież drapieżny, cyniczny, bezwzględny. Małe... monstrum z małego piekła wielkiej nudy. Wspaniała rola! Po stronie spełnionych nadziei i oczekiwań widzów może swą rolę Podkolesina zapisać także **Jerzy Światłoń.** Wielką przyjemność sprawia nam konstatacja szybkich postępów tego aktora. **Barbara Marszałek** w roli Agafii Tichonowny przesyca groteskowy rysunek tej postaci nutką liryzmu i nostalgii. Niegdyś wyłącznie „amancka", dziś o ileż ciekawsza w rolach charakterystycznych Barbara Marszałek dostarcza nam coraz więcej artystycznych emocji. W pełni zasłużone oklaski zbiera **Ewa Worytkiewicz** w roli swatki Fiokły. Premierowa publiczność serdecznymi brawami nagrodziła też **Irenę Burawską** (ciotka Arina). Nadzwyczaj barwny tercet „starających się" stworzyli: **Zbigniew Bielski** tysiącami drobnych gestów i kroczków, a także mimiką oraz nadruchliwością całej sylwetki doskonale rysujący postać nadwrażliwca Anuczkina, **Jerzy Stasiuk** jako dumnie obnoszący swą posturę asesor Jajecznica oraz **Mariusz Saniternik** w roli spragnionego „zawiesistej" niewiasty Baltazara Żewakina. Bardzo wyraziście zaznacza swą obecność w Gogolowskim świecie Duniasza szerokim, „zamaszystym" gestem grana przez **Joannę Jankowską.** To także bardzo dobra rola. Nagradzane brawami epizody (a to trudna sztuka!) tworzą **Ireneusz Kaskiewicz** i **Maciej Jackowski.**

Gromkie oklaski rozbrzmiewały długo po zakończeniu przedstawienia. Część z owych braw należy się też sponsorowi Teatru im. Jaracza – „Ożenek" z „Polisą SA" okazał się bardzo udanym mariażem.

Ewa Pankiewicz

M. Gogol „Ożenek", reż. Walery Fokin. Teatr im. Stefana Jaracza. Premiera 29 marca 1992.

Szekspirowska stypa

Teatr Studyjny w Łodzi pożegnał z dniem 31 marca br. swojego kolejnego dyrektora **Andrzeja Pawłowskiego** z Warszawy, który nigdy w Łodzi się nie zaaklimatyzował, ale na rozstanie postanowił wystawić duże przedstawienie godne swego odejścia (asekurancko w zleconej komu innemu reżyserii). O tym, że panu Pawłowskiemu nie udało się kontynuować wspaniałych tradycji tej sceny (błyszczącej swego czasu pomysłami i trafnymi rozwiązaniami scenicznymi za kadencji nieodżałowanego dyrektora **Pawła Nowickiego** i jego zespołu) wiedzą nie tylko autentyczni znawcy teatru. Szeregowa publiczność była coraz bardziej zdegustowana kolejnymi premierami.

Jedynie sztuka „Niejaki Piórko" w reżyserii Piotra Bogusława Jędrzejczaka była świetlistą plamką na firmamencie szarzyzny i nudy. Młody twórca (etatowo związany ze „Studyjnym") zapowiadał się nader obiecująco. Ale kiedy otrzymał zlecenie wyreżyserowania „Romea i Julii" Williama Szekspira (w bardzo dobrym przekładzie Stanisława Barańczaka) chyba nieszczególnie się ucieszył, nie mógł jednak odmówić i pewnie nawet nie przypuszczał, że dał się najzwyczajniej w świecie „wrobić" w robotę teatralną z góry skazaną na porażkę.

Nie można wystawiać sztuk Szekspira bez dużego, wszechstronnie przygotowanego do takich realizacji zespołu aktorskiego, bez funduszy na takie sztuki. Ponadto, jak się okazało, mało kogo obchodzą dzisiaj powszechnie znane losy pary nastolatków z Werony i zamiast skrycie uronionej łezki nad niemożnością spełnienia ich czystej i wzniosłej miłości, na sali słychać gromki śmiech. Młodzi ludzie z premierowej widowni wyjątkowo beznamiętnie i chłodno obserwują sceniczną akcję. Bardziej patrzą na wygląd aktorów (dawno już nie widziałem w teatrze tak brzydkich aktorek i tak niskich aktorów), na dziwaczne stroje (w większości chyba bardziej przerobione ze staroci niż zaprojektowane, nie korespondujące ani z epoką, ani ze sobą wzajemnie), na grę (która ani nie porywa, ani nie drażni), na czarno-szarą, przeraźliwie smutną scenę, na której nie ma prawie żadnej scenografii. Wiele osób niedowierzało, że słynna scena balkonowa jest rozgrywana na parterze i wciąż spoglądało na pusty balkon, pełen reflektorów.

Zatrzymajmy się przy aktorach, którzy u Szekspira zawsze są najważniejsi i na ich umiejętnościach przede wszystkim spoczywa powodzenie jego sztuk.

Jako Romeo – chuderlawy, wyraźnie niedożywiony, o przezroczystej twarzy, student PWSFTviT w Łodzi – **Artur Krajewski,** którego dwa dni przed premierą dodatkowo oszpecono, zalecając ścięcie włosów sięgających ramion. Oglądamy więc chłopaczynę ostrzyżonego na jeżyka, rodem nie z Montecchich, lecz z zakładu poprawczego.

Na szczęście Julia – **Ilona Kucińska** – jest ładna, pełna dziewczęcego wdzięku i talentu aktorskiego. ale co z tego, skoro w tej roli wystąpiła tylko na premierze, bowiem prywatnie jest w czwartym miesiącu ciąży i lekarz kategorycznie zabronił jej dalszego grania. Premierową Julię zastąpi dublerka, której występ zaplanowano na prima aprilis.

Barbara Dzido-Lelińska (Marta) pomyliła „Romeo i Julię" z „Wesołymi kumoszkami z Windsoru", a wyeksponowanie postaci niańki Julii było niczym nie uzasadnione. Z kolei **Mirosława Olbińska** (pani Capuletti) grała raczej swoją poprzednią postać szekspirowską (Lady Makbet) i wydawało mi się, że za chwilę wyciągnie ukryty sztylet, aby zabić kilka osób. **Zofię Plewińską** (Pani Montecchi) ubrano w tak obcisłą suknię (zupełnie z innej sztuki i epoki), że biedna aktorka nie mogła zrobić kilku kroków, a co tu mówić o graniu? **Mariusz Siudziński** (Merkucjo, Aptekarz, Strażnik II) dwoił się i troił, ale i tak poza zachwytem nad własnym głosem nic z owych wysiłków nie wyszło. **Dariusz Kowalski** (Benvolio) bardziej się pocił niż grał, pewnie dlatego, że nie bardzo wiedział kogo i po co. W kilku męskich rolach wystąpiły kobiety (w zespole zabrakło mężczyzn) i robiło to doprawdy komiczne (acz niezamierzone) wrażenie. O paru panach, których odnaleziono w teatrze i obsadzono już nie wspomnę, ale nie mogę pominąć **Wojciecha Walasika** („gwiazdorka piosenki aktorskiej"), który zaprezentował szczytowe osiągnięcie aktorskiego manieryzmu. Na szczęście jego Tybalt został szybko uśmiercony, a w kapturze Dowódcy Straży nie było Walasika prawie widać.

Reżyser **Piotr Bogusław Jędrzejczak** wydawał mi się w antrakcie mocno zawstydzony tym, co zrobił z Szekspirem i wierzę, że mimo wszystko zdawał sobie sprawę, że w sztuce nie wolno niczego robić na siłę i dla pieniędzy.

Romeo się otruł, Julia przebiła sztyletem, Szekspir z przerażeniem patrzył z zaświatów na kolejną wersję swego nieśmiertelnego dzieła, które jak się okazuje też bywa chore.

W finałowych ukłonach Julia zdawała się być tak zestresowana (nie dostała premierowych kwiatów!), że czym prędzej chciała uciec ze sceny, chociaż jedynie ona zasługuje na pochwały. Romeo chciał pocieszyć partnerkę i usiłował jej wręczyć puszkę piwa, którą otrzymał od kolegi z widowni. Julia jednak piwa nie chciała i zbiegła za kulisy. W szatni szeptano, że pewnie dlatego, że dostała boleści i ktoś nawet poszedł sprawdzić, czy przed teatrem nie stoi karetka pogotowia ratunkowego.

A tak poza tym, wszyscy zamiast płakać i współczuć, gromko się śmiali. Zapewne nie wiedzieli, że być może byli na jednej z ostatnich premier w tym teatrze, jako że Teatr Studyjny znajduje się w stanie pełzającej likwidacji i padnie szybciej niż tego oczekiwano. Co prawda nie należy wierzyć plotkom, że tę scenę ma przejąć Salon Gry „Bingo" z ul. Ogrodowej, ale faktem pozostaje, że nikt nie chce w teatr zainwestować i podtrzymać lichutkiego już żywota, nawet firma mięsna „Bill-Flex" sponsorująca „Romea i Julię" (7 milionów złotych).

Współczuję, ale nie żałuję

Bohdan Gadomski

W. Szekspir „Romeo i Julia", reż. Piotr Bogusław Jędrzejczak. Teatr Studyjny w Łodzi, premiera 27 marca 1992.

Na zdjęciu: Mariusz Wojciechowski i Jerzy Światłoń w „Ożenku" M. Gogola

Wiersze piękne

Dylan Thomas

Przełożył Jarosław Marek Rymkiewicz

I ŚMIERĆ NIE BĘDZIE RZĄDZIĆ NAMI

I śmierć nie będzie rządzić nami
Zmarli i nadzy jako żywi
Pod zachodnim księżycem będą stać na wietrze;
Gdy ciało spadnie z kości i kości spróchnieją,
U stóp i łokci będą mieli gwiazdy.
Choć od zmysłów odeszli, przy zmysłach zostaną,
Choć utonęli w morzach, ponownie z mórz wstaną;
Choć kochankowie zginą, miłość nie zaginie;
I śmierć nie będzie rządzić nami.

I śmierć nie będzie rządzić nami.
I ci pod morza wietrzyskami
Lata całe leżący nie umrą wietrzyście;
Brani na męki, gdzie mięśnie pryskają,
Kołem łamani, przecież się nie złamią;
I choć wiara w ich dłoniach zegnie się na dwoje,
Choć jednorożne piekła na wskroś ich przewieją,
A wszystko rozszczepione, to oni przetrwają;
I śmierć nie będzie rządzić nami.

I śmierć nie będzie rządzić nami.
Chociaż mewy nie będą krzyczeć nad głowami
I na wybrzeżu głośne nie złamią się fale.
I choć, gdzie kwiaty wiały, nigdy żaden kwiat
Nie wzniesie głowy pod deszczu ciosami;
Niech stracą zmysły, niech śmierć ich przygwoździ,
Litery bytu tętnią przez stokrotki;
Będą kruszyć się w słońcu, aż słońce się skruszy
I śmierć nie będzie rządzić nami.

„Idźcie i czyńcie sobie ziemię poddaną", mówi mądra Księga. Mówi człowiekowi, o którego duszę walczą anioł z diabłem. Człowiekowi, który w równym stopniu zachwyca wielkością jak i przeraża małością.

„I śmierć nie będzie rządzić nami", pisze z determinacją współczesny poeta angielski **Dylan Thomas.** Bo nawet jeśli **„Kochankowie zginą, miłość nie zaginie".** Bo choć **„kołem łamani, przecież się nie złamią".** Ale jak zawsze aktualne pozostaje pytanie, jak żyć tu i teraz.

62 proc. młodych Polaków, w przedziale wieku pomiędzy osiemnastym a dwudziestym czwartym rokiem życia, deklaruje w chwili obecnej chęć wyjazdu z kraju. Zapewne dla wielu z nich bardem ostatnich miesięcy stał się KAZIK. A ja również przypominam sobie, na pewno im bardziej znany, fragment jego pieśni – **„Coście skurwysyny uczynili z tą krainą".**

Oczywiście można powiedzieć, że tylu ludzi nigdy nie wyjedzie. Że każdy człowiek ma prawo wyboru i że nikt w ten jego wybór, a już w szczególności przymusem, nie powinien ingerować. Można też powiedzieć najprościej, że ludzie zawsze odjeżdżają tam, gdzie łatwiejsze warunki życia, tam gdzie można lepiej zarobić. Tam wreszcie, gdzie można piękniej zamieszkać. Gdzie mniej agresji na ulicach, a chwila nieuwagi nie kosztuje utraty np. i tak dosyć chudego portfela.

Niewątpliwie runął mit, że wstarczy odsunąć komunistów od władzy i zarazem snem okazała się wizja kapitalizmu z kolorowych reklam i ilustrowanych magazynów. Owe 62 proc. młodych ludzi przeżywa stan głębokiej frustracji, której skutki mogą być dramatyczne.

Mnie się wydaje, że nikt przy zdrowych zmysłach nie oczekuje, ażeby w krótkim czasie Warszawa stała się Paryżem, a kraj jedną wielką Ameryką. Natomiast sposób, w jaki wychodzi się z biedy albo próbuje się z niej wyjść, przywraca lub odbiera nadzieję. Gdy ktoś dźwiga dom z ruin, wówczas po tym, od jakich elementów zaczyna i jaka jest kolejność jego działań, rozpoznajemy szansę przywrócenia mu dawnej świetności.

Chociaż w Polsce o nadziei mówi się bezustannie – jest nawet rząd nadziei – to jednak, obserwując polskie życie publiczne, prawie że ją tracimy. W domu bez podłogi i okien, z przeciekającym dachem, urządza się non stop jakieś opętańcze igrzyska moralno-rozliczeniowo-polityczne, jakby zapominając, że ludziom jest zwyczajnie zimno i że chcieliby rozmawiać o tym, jak rozpalić w piecu.

Nie wiem czego Polsce trzeba dziś najbardziej, ale chyba nie nowych winnych, rzucanych na krótkotrwałe pożarcie. I raz będzie to była nomenklatura, raz inteligencja, to znów dziennikarze lub bogaty Zachód. A tymczasem trzeba nam dużo, dużo pragmatyzmu, któremu nie służy najlepiej pytanie posła – do kandydata na ministra finansów, czy był on internowany. Trzeba gospodarskiego namysłu, rozważnej polityki zagranicznej, wywiedzionej nie ze snów o potędze. I prawa, zabarwionego nie ideologią czy przewagą jakiejś grupy, lecz opartego na regułach przyjętych w cywilizowanym świecie. Wielkie uniesienia i romantyczne porywy zachowajmy na przykład w miłości. A wówczas inaczej podejdziemy do biedy i powróci nadzieja bez konieczności wymawiania jej imienia.

„I śmierć nie będzie rządzić nami"

Wybór i komentarz:
Andrzej Babaryko

XI Międzyuczelniany Konkurs Muzyki Kameralnej

Po raz jedenasty odbywa się w Łodzi spotkanie studentów Akademii Muzycznych specjalizujących się w wykonywaniu utworów kameralnych. Pierwsza impreza z tego cyklu, zainicjowana przez profesora Kiejstuta Bacewicza – twórcę pierwszej w kraju Katedry Muzyki Kameralnej, odbyła się w kwietniu 1961 r. Ideą konkursu jest wspieranie rozwoju i propagowanie tego rodzaju muzyki, pogłębianie wzajemnych kontaktów między uczelniami, jak również konfrontacja metod pracy pedagogów i wyników pracy studentów.

XI Konkurs poświęcony jest Mozartowi i polskiej muzyce XIX i XX w., a do współzawodnictwa, po raz pierwszy w dwóch etapach, staje aż 50 zespołów z ośmiu polskich Akademii Muzycznych oraz studenci z zaprzyjaźnionych z Łodzią uczelni z Rygi, Mińska i Stuttgartu. Organizatorzy mają nadzieję, że już następna edycja imprezy będzie w pełni konkursem międzynarodowym.

Miłośników muzyki kameralnej czeka tydzień pełen interesujących (mamy nadzieję) występów. Przesłuchania koncertowe odbywać się będą w gmachu Akademii Muzycznej przy ul. Gdańskiej 32 od 6 do 10 kwietnia, 11 kwietnia uroczyste wręczenie nagród i koncert laureatów.

(em)

KRZYŻÓWKA „RHONE-POULENC"

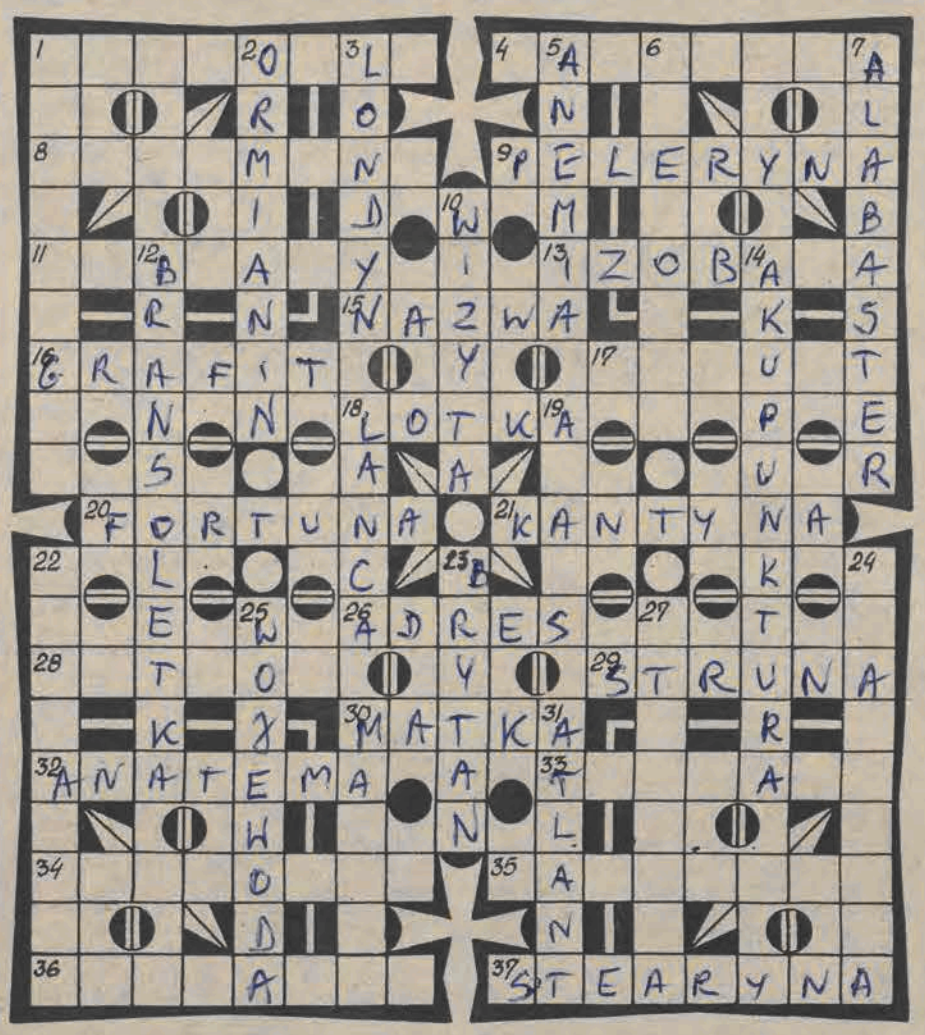

Poziomo: 1. Domowe trzewiki; 4. Porównanie; 8. Niemiecki kompozytor baroku (1681-1767 r.); 9. szeroki płaszcz bez rękawów; 11. Ma uznanie swego otoczenia; 13. Linia na mapie łącząca punkty o jednakowym ciśnieniu atmosferycznym w danym okresie; 15. Miano; 16. Używany jest do wyrobu ołówków; 17. Obrót konia na tylnych nogach z podniesionymi przednimi; 18. Kość skrzydłowa u ptaków; 20. Podobno kołem się toczy; 21. Gospoda żołnierska; 26. Na kopercie obok kodu; 28. Minerał, uwodniony węglan sodu; 29. Są cztery na skrzypcach; 30. Powieść Gorkiego; 32 Klątwa; 33. Zastanowienie, refleksja; 34. Przenośnia; 35. Roślina o owocach kształtu gruszki (jarzyna); 36. Sercowe zapobiegające cofaniu się przepływającej krwi; 37. Do wyrobu świec.

Pionowo: 1. Nauka o zjawiskach chorobowych; 2. Armeńczyk; 3. Leży nad Tamizą; 5. Niedokrwistość; 6. Opowiadanie, które w całości ma sens przenośny; 7. Minerał, biała odmiana gipsu; 10. Odwiedziny; 12. Noszona przez kobietę powyżej przegubu dłoni; 14. Metoda leczenia, polegająca na wbijaniu do tkanki podskórnej cienkich igiełek; 18. Pika; 19. Prawy dopływ Kury; 22. Walcarka wstępna; 23. Duży pies podwórzowy; 24. Obiekt dla pływaków; 25. Na czele województwa; 27. Piorunowa lub wodna; 30. Otrzymujemy z tej byliny tapiokę; 31. Element architektoniczny, składający się z dwóch podpór połączonych łukiem.

Redaguje: J. Kałużka

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji (Łódź, ul. Piotrkowska 94) do dnia 20.04.92

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem „Rhone-Poulenc"

Poziomo: swawola, Dobroń, wołacz, banita, aster, zapas, Odra, zaraz, Obra, Rioni, Tanew, suma, krzyk, ameryk, Amado, oczko, kaszel, poszwa, kawalerzysta.

Pionowo: agada, Olza, apatia, dobro, Bonar, osty, awizo, Pabianice, szarawary, Dąbrowska, autonomia, angina, natura, rozkaz, Horacy, miara, rózga, kolce, misja, opos.

Hasło krzyżówki: „RHOVYLON – BIELIZNA ANTYREUMATYCZNA" (jk.)

Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki nr 12 wylosował p. Władysław Tomczyk z Łodzi, ul. Lniana 7 m 9. Prosimy zgłosić się po odbiór w redakcji.

Ofiara komputera czy komornika?

Żona spoglądała z politowaniem na czterdziestolatka błagającego policjantów o pomoc. „Nie nabierzesz mnie na takie numery, ty świnio Bruner" oznajmiały z wyrzutem oczy kobiety, gdy mąż snuł przed policjantami swą opowieść. Sprowadzała się do stwierdzenia: W życiu nie byłem w Świnoujściu, a jednak tamtejszy sąd wzywa mnie do przyjazdu w celu wyjaśnienia czemu nagle przestałem płacić alimenty.

„Czemu przestał" – żona triumfalnie cytuje fragment wezwania i wyciąga logiczny wniosek: „jeśli przestał, to wcześniej płacił". Policjanci przyznają jej rację, ale nie skazują nieszczęśnika na pożarcie przez żonę. Wstawiają się za nim i obiecują sprawę zbadać.

Okazało się, iż w Świnoujściu mieszkał 40-letni Jan Alimenciarz. Gdy była żona poprosiła o podniesienie alimentów odpowiednio do wzrostu wydatków, Jan Alimenciarz zniknął ze Świnoujścia. Żona przekazała swój postulat sądowi, a ten polecił komornikowi odszukanie uciekiniera. Obecnie to bardzo prosta czynność: wysłać zapytanie do komputera adresowego, gdzie mieszka taki, a taki. Tak prosta, iż komornik podał jedynie imię, nazwisko i wiek Alimenciarza.

Gdy nadeszła odpowiedź, iż mieszka on w Łodzi, przy ul. Pabianickiej komornik poprosił tamtejszy komisariat policji o sprawdzenie czy adres jest prawidłowy. Policjanci potwierdzili: 40-letni człowiek o podanych personaliach jest zameldowany. W efekcie nadeszło wezwanie z sądu i na głowę Bogu ducha winnego, wiernego męża posypały się gromy. Która żona uwierzy, iż komputer okazał się wyjątkowym leniem: podał adres tylko jednego Jana Alimenciarza, choć w tym wieku było kilku. I stąd całe nieporozumienie. Co prawda operator komputera tłumaczy się, iż komornicy z zasady pomijają dzień i miesiąc oraz miejsce urodzenia, oni więc ponoszą winę za nieporozumienia.

Co to jednak za pociecha dla zmaltretowanego przez żonę nieszczęśnika z ul. Pabianickiej? Ech, bez komputera źle, z komputerem jeszcze gorzej...

GIEŁDA SAMOCHODOWA, ŁÓDŹ 5. IV. 1992 r.

FIAT 126p

● FIAT 126p – 1987 r., 27 tys. km, garażowany, cena **24 mln,** tel. 33-05-10 (10-17)

● FIAT 126p – 1989 r., 20 tys. km, cena **28,3 mln,** tel. 110-55 Burzenin

● FIAT 126p – 1984 r., 45 tys. km, cena **13,5 mln,** Rzgów, ul. Łódzka 38, Wudkowski

● FIAT 126p – 1985 r., 55 tys. km, nowe opony i akumulator, stan idealny, cena **16,5 mln,** tel. 20-62 Zduńska Wola, ul. Żytnia 30/7

● FIAT 126p – 1979 r., 60 tys. km, cena **8 mln,** ul. Złotno 49a

● FIAT 126p – 1979 r., cena **5,5 mln,** Dariusz Kaczmarek, Nowa Wieś, gm. Wartkowice

● FIAT 126p – 1984 r., nadw. 1981 r., cena **12 mln,** ul. Profilowa 13

● FIAT 126p – 1989/91 r., cena **33 mln,** tel. 33-27 Łask

● FIAT 126p – 1979 r., cena **5 mln,** tel. 52-31 Sieradz

● FIAT 126p – 1984/85 r., cena **12 mln,** Łask, ul. Batorego 38 m 26

● FIAT 126p – 1982 r., cena **10,7 mln,** tel. 12-82-76 Sieradz

● FIAT 126p – 1986 r., cena **16,9 mln,** Stryków, ul. Ogrodowa 2

● FIAT 126p – 1975 r., cena **8,5 mln,** ul. Reduta 4

● FIAT 126p – 1990 r., cena **34 mln,** tel. 16-06-85 Niechcice

● FIAT 126p – 1989 r., BIS, cena **29 mln,** tel. 70 w 594, Nowe Miasto n/Pilicą

● FIAT 126p – 1984 r., cena **14 mln,** tel. 54-20 Łask

● FIAT 126p – 1983 r., cena **10,5 mln,** tel. 34-12-58

● FIAT 126p – 1984 r., cena **13 mln,** tel. 52-37-15

● FIAT 126p – 1988 r., cena **21 mln,** tel. 76-478

● FIAT 126p – 1979 r., silnik 1988 r., cena **6 mln,** Zd. Wola, ul. Łódzka 46 m 58

● FIAT 126p – 1984 r., cena **14,5 mln,** tel. 24-16 Łowicz

● FIAT 126p – 1982 r., cena **12 mln,** tel. 20-25-14 Sieradz

● FIAT 126p – 1985 r., cena **15 mln,** tel. 27-27 Łask

● FIAT 126p – 1983 r., cena **11 mln,** tel. 74-40-46 Brzeziny

● FIAT 126p – 1980 r., cena **7,3 mln,** tel. 16-61-01 Zgierz

● FIAT 126p – 1983 r., cena **11 mln,** Szymaniczki 7, k. Brzezin

● FIAT 126p – 1983 r., cena **11 mln,** Sochaczew, ul. Zwycięstwa 9

● FIAT 126p – 1989 r., cena **30 mln,** tel. 34-17-83

● FIAT 126p – 1982/83 r., cena **8,6 mln,** Witów 14, gm. Burzenin

● FIAT 126p – 1983 r., cena **11 mln,** Rawa Mazowiecka, ul. Kazimierza Wielkiego 15/40

● FIAT 126p – 1990 r., cena **33,5 mln,** Zduńska Wola-Korszenice, ul. M. Fornalskiej 16

● FIAT 126p – 1992 r., cena **35 mln,** tel. 48-89 Zduńska Wola

● FIAT 126p – 1991 r., cena **34 mln,** Bronisławów 32, gm. Głowno

● FIAT 126p – 1977 r., cena **5,2 mln,** tel. 26-457 Bełchatów

● FIAT 126p – 1989 r., cena **28 mln,** tel. 78-74-69

● FIAT 126p – 1990 r., cena **32 mln,** Mąkolice 51, gm. Głowno

● FIAT 126p – 1990 r., cena **30 mln,** tel. 91 Piątek, woj płockie

● FIAT 126p – 1987 r., cena **21 mln,** Adamów 12, woj. skierniewickie

● FIAT 126p – 1980 r., cena **8 mln,** ul. Zawiszy 35 m 4

● FIAT 126p – 1979 r., cena **5,3 mln,** tel. 45-98 Rawa Mazowiecka

FIAT

● FIAT Uno 0,9 – 1989 r., 45 tys. km, cena **73 mln,** tel. 52-59 Radomsko

● FIAT Regata 1,9 TD – 1988/89 r., 23 tys. km, cena **110 mln,** tel. 88-14-65 lub 87-63-41

● FIAT Ritmo 1,3 – 1982 r., 20 tys. km po remoncie, cena **28 mln,** Łódź, ul. Zbożowa 3 m 16 bl 116

● FIAT 125p 1,5 – 1986 r., cena **17 mln,** tel. 74-34-12 Brzeziny

● FIAT 125p 1,5 – 1988 r., po remoncie, cena **16 mln,** Wódka 28, gm. Nowosolna

● FIAT FSO 1,5 – 1982/83 r., 75 tys. km, cena **11,5 mln,** ul. Urzędnicza 25/3

● FIAT 127p – 1981 r., stan dobry, cena **17 mln,** Pabianice, komis-szrot, ul. Karniszewicka 71

● FIAT 131p – 1981 r., 30 tys. km po remoncie silnika, cena **11 mln,** Pabianice, komis-szrot, ul. Karniszewicka 71

● FIAT Ritmo 1,1 – 1985 r., cena **41 mln,** tel. 75-966 Sieradz

● FIAT 125p – 1980 r., cena **8,5 mln,** lub zamienię na 126p, Czestków B 60 k. Łasku

● FIAT Ritmo 1,7D – 1980 r., cena **21 mln,** tel. 34-67 Zduńska Wola

● FIAT 125p – 1983 r., cena **13,5 mln,** tel. 27-44 Gostynin

● FIAT 125p – 1978 r., po remoncie blachy, cena **11 mln,** tel. 32-70-12 po 18.

● FIAT 125p – 1985 r., cena **20 mln,** tel. 58-76 Zduńska Wola, ul. Łaska 73/5

● FIAT 125p combi – 1985 r., cena **17,5 mln,** Sochaczew, ul. Sienkiewicza 6

● FIAT 125p – 1985 r., cena **16,5 mln,** tel. 354-68 Kutno (wieczorem)

POLONEZ

● POLONEZ – 1989 r., z nowym tyłem, kość słoniowa, cena **46 mln,** tel. 28-00 Łask

● POLONEZ 1,5 – 1988 r., z klimatyzacją, cena **42 mln,** telefon 74-25 Żyrardów

● POLONEZ – 1990 r., cena **55 mln,** tel. 57-54 Łask

● POLONEZ – 1990 r., cena **55 mln,** Zgierz, ul. Witkacego 3 m 85

● POLONEZ – 1980 r., cena **15 mln,** Sochaczew, ul. Żeromskiego 37 m 30

● POLONEZ – 1987 r., cena **38 mln,** Ossa 58, gm. Odrzywół

● POLONEZ 1,5 – 1983 r., 86 tys. km, cena **21,8 mln,** K. Żebrowski, Helenów 54, 09-504 Lucień

● POLONEZ 1,5 – 1982 r., 65 tys. km, cena **22 mln,** Konstantynów, ul. Jęczmienna 32

● POLONEZ 1,5 MR – 1981 r., cena **26 mln,** tel. 55-40-88

ŁADA

● ŁADA Samara 1,5 – 1992 r., 4,5 tys. km, cena **72 mln,** Włocławek, ul. Toruńska 51/94

● ŁADA Samara 1,5 – 1992 r., 3 tys. km, cena **82 mln,** Nowe Miasto n/Pilicą, ul. Tomaszowska 118/20, tel. 70 w. 281

● ŁADA – 1990 r., cena **58 mln,** tel. 36-39 Łask

● ŁADA 1,5 combi – 1986 r., skrzynia 5-biegowa, cena **32 mln,** tel. grzeczn. 74-22-77 po 15.

● ŁADA 1,5 – 1981 r., karoseria 1984 r., cena **16 mln,** Okup Mały 12, gm. Łask

● ŁADA Samara – 1989/91 r., cena **54 mln,** Zadzim 30 m 11, woj. sieradzkie

● ŁADA 2107 – 1988 r.,cena **47 mln,** Niechcice, tel. 16-06-85

SKODA

● SKODA 105L – 1981 r., 77,5 tys. km, cena **17 mln,** tel. 81-33-54

● SKODA 130 LS – 1986 r., 81 tys. km, cena **38 mln,** telefon 29-30-26 Sieradz

● SKODA 120L – 1982 r., cena **20 mln,** ul. Telefoniczna 55 m 6, po 19.

● SKODA 120 – 1988 r., (dużo części), cena **45 mln,** tel. 55-55-08

● SKODA MT 4 Liaz – 1978 r., cena **30 mln,** tel. 41-33 Łęczyca

● SKODA 105S – 1981/82 r., cena **14,5 mln,** tel. 45-98 Rawa Mazowiecka

MERCEDES

● MERCEDES 207D – 1986 r., 220 tys. km, cena **90 mln,** tel. 36-32-08 lub 36-52-66 w. 206

● MERCEDES 190E – 1991 r., 34 tys. km, cena **370 mln,** telefon 87-80-36

● MERCEDES 200D – 1980 r., 140 tys. km, cena **38 mln,** Tomaszów Mazowiecki, ul. Kombatantów 7/9 m 20

● MERCEDES 2,0 – 1975 r., cena **22 mln,** Jerzy Mozer, Wandolin 16, gm. Brójce

● MERCEDES 123 – 1979 r., 200 tys. km, cena **38 mln,** telefon 81-58-64

● MERCEDES 123 300D – 1978 r., 184 tys. km, cena **45 mln,** ul. Więckowskiego 28/17

● MERCEDES 190D – 1985 r., cena **160 mln,** stan bardzo dobry, tel. 110-55 Burzenin

● MERCEDES 123D – 1977 r., 225 tys. km, cena **30 mln,** ul. Deczyńskiego 10

● MERCEDES 300TD – 1978 r., cena **42 mln,** tel. 62-68 Radomsko

● MERCEDES 300D – 1985 r., 138 tys. km, cena **180 mln (do uzgodnienia),** tel. 428-14 lub 422-33 po 20. Kutno

● MERCEDES 190D – 1986 r., 80 tys. km, cena **135 mln,** tel. 43-74 Turek

● MERCEDES 190E – 1984 r., cena **102 mln,** Dobra, ul. Wiśniowa 3, woj. konińskie

● MERCEDES 240D – 1976 r., cena **27 mln,** tel. 29-64 Zduńska Wola

● MERCEDES 190D – 1987/88 r., cena **160 mln,** Tomaszów Mazowiecki, ul. Chemików 3

● MERCEDES 307 bus – 1979 r., podwyższony i przedłużony, silnik po remoncie, cena **72 mln,** tel. 41-68 Radomsko

● MERCEDES 115 – 1976 r., cena **17 mln,** ul. Strykowska 164

● MERCEDES 190D – 1987 r., cena **19 tys. DM,** tel. 124 Widawa, woj. sieradzkie

● MERCEDES 207 bus – 1981 r., podwyższony i przedłużony, silnik po remoncie, cena **76 mln,** tel. 41-68 Radomsko

● MERCEDES 123 – 1978 r., cena **37 mln,** lub zamienię na dostawczy, ul. Milionowa 80 m 1

VOLKSWAGEN

● VW Jetta 1,6 – 1986 r., 60 tys. km, cena **80 mln,** telefon 36-32-08 lub 36-52-66 w. 206

● VW Jetta 1,3 GTI – 1982 r., 75 tys. km, cena **38 mln,** telefon 58-51-98 Warszawa

● VW Jetta 1,5 – 1980 r., 120 tys. km, cena **27,5 mln,** telefon 43-73-00

● VW Polo 1,3 – 1982 r., 140 tys. km, cena **26 mln,** telefon 16-11-83 lub 16-20-12

● VW Golf 1,5 – 1978 r., cena **20 mln,** Łódź-Widzew, ul. Gajcego 106 (Andrzejów)

● VW Jetta 1,6 – 1980 r., 118 tys. km, cena **34 mln,** ul. Kozielska 3 m 1

● VW Polo 1,1 – 1986 r., 105 tys. km, cena **50 mln,** lub zamienię na starszego malucha, telefon 88-30-68

● VW Passat 1,6 GLS – 1978 r., 158 tys. km, cena **22 mln,** tel. 14-54-94

● VW Passat 1,6 TD – 1989 r., 64 tys. km, cena **190 mln,** telefon 43-48-91

● VW Polo 0,9 – 1977 r., cena **17,5 mln,** tel. 48-74-69

● VW Passat 1,6 – 1982 r., 147 tys. km, cena **48 mln,** tel. 38-81 Sieradz, ul. Ogrodowa 6

● VW Passat 1,6D – 1982 r., 104,5 tys. km, cena **39 mln,** tel. 60-23 lub 32-83 Zduńska Wola

● VW Passat 1,8 – 1991 r., 10 tys. km, cena **220 mln,** telefon 81-52-85 (8-16) lub 87-33-87 po 20.

● VW Golf – 1979/80 r., 174 tys. km, cena **26 mln,** A. Graczyk, Kutno, ul. Braci Śniadeckich 6/23

● VW Golf 1,6D – 1982 r., 132 tys. km, cena **45 mln,** telefon 86-61-53

● VW Pasat 1,3 combi – 1976 r., 150 tys. km, cena **17 mln,** tel. 15-81-43 po 20.

● VW Passat 1,5D – 1979 r., 216 tys. km, cena **29 mln,** Głowno, ul. Westerplatte 70, woj. łódz.

● VW Transporter 1,6 – 1979 r., 48 tys. km, cena **37 mln,** tel. 63-96 Radomsko (wieczorem)

● VW Jetta 1,6D – 1983 r., 130 tys. km, cena **48 mln,** telefon 72-88-11 po 16.

● VW Passat combi – 1983 r., cena **40 mln,** tel. 88-16-62

● VW Passat D combi – 1983/84 r., cena **47 mln,** S. Turalski, Roćwin 9, 26-200 Końskie

● VW Passat 1,6 – 1981 r., cena **35 mln,** Zduńska Wola, ul. Łódzka 46 m 58

● VW Passat CLD – 1984 r., cena **60 mln,** Z. Janiak, Wąbłuczew 20, woj. sieradzkie

● VW Golf – 1980 r., cena **27 mln,** tel. 24-16 Łowicz

● VW Passat D – 1985 r., cena **76 mln,** Zduńska Wola, ul. Wiklinowa 76

● VW Passat – 1983 r., cena **43 mln,** tel. 20-25-14 Sieradz

● VW Passat – 1978 r., cena **18 mln,** tel. 87-58-27

● VW Golf 1,5 D – 1979 r., zamienię na wiekszy, tel. 21-07 Zduńska Wola

● VW Golf GTD – 1987 r., cena **94 mln,** tel. 86-35-70

● VW Golf 1,5D – 1979/80 r., cena **28 mln,** tel. 16-34-59 Zgierz

OPEL

● OPEL Rekord 2,0 – 1978 r., 140 tys. km, cena **22 mln,** telefon 87-36-45

● OPEL Ascona 1,6 D – 1985 r., 129 tys. km, cena **70 mln,** tel. 111-18 Radomsko

● OPEL Kadett 1,6D – 1983 r., 94 tys. km, cena **35 mln,** Łódź, ul. Profesorska 10

● OPEL 1,6 – 1985 r., cena **54 mln,** tel. 51-26-64

● OPEL Kadett 1,2 – 1982 r., 127 tys. km, cena **38 mln,** tel. 354-54 Kutno

● OPEL Rekord 2,3D – 1986 r., 115 tys. km, cena **80 mln,** tel. 356-68 po 20. Kutno

● OPEL Rekord 1,7 – 1978 r., 70 tys. km, cena **10 mln,** ul. Świdnickiego 7 m 7 bl 304 po 17.

● OPEL Manta 1,9 – 1977 r., 160 tys. km, cena **25 mln,** telefon 15-11-72 (wieczorem)

● OPEL Kadett 1,6D – 1984/85 r., 85 tys. km, cena **45 mln,** ul. Wojska Polskiego 1/9

● OPEL Omega 2,3D – 1989 r., 67 tys. km, cena **168 mln,** tel. 58-29-03

● OPEL Omega 2,0i – 1988 r., 53 tys. km, cena **155 mln,** telefon 58-29-03

● OPEL Kadett 1,3 – 1981 r., 150 tys. km, cena **30 mln,** telefon 53-47 Zduńska Wola

● OPEL Rekord 2,3 + 4 opony – 1981 r., 100 tys. km, cena **30 mln,** J. Kurz, ul. Kolejowa 80/31, 62-600 Koło

Cd. str. 11

Powrót do źródeł

Podobnie jak na jesieni ubiegłego roku we Frankfurcie nad Menem, także ostatnio na autosalonie w Genewie na stoisku czeskiej Skody, obok najnowszych favoritek stały pojazdy z początku wieku. Takie zestawienie dawnej produkcji z tym co wytwarza się obecnie ma dobrze zaświadczyć o firmie w ogóle. Prawdę tę poznali zachodni producenci już dawno i nasi południowi sąsiedzi korzystają tylko z dobrych wzorów.

Dzieje zakładów produkujących samochody w Mlada Boleslav są prawie tak długie jak historia samochodu. Jeśli przez tak długi czas funkcjonuje się w branży, to nie sposób robić coś źle. Z tego założenia wyszli Niemcy stając do walki o Skodę. Wygrał koncern Volkswagen i teraz z każdej strony zachęca czeskiego partnera do pokazywania swojej chlubnej przeszłości.

W ostatnich czterdziestu latach popularne u nas samochody osobowe miały niestety na sobie piętno socjalistycznej roboty. Mimo to i tak na tle np. naszej czy radzieckiej produkcji skody octavie, 1000 MB czy popularne do dziś „setki" wychodziły obronną ręką. Nawet favoritka, która mimo wielu wad typowych dla pojazdu z tej strefy geograficznej, jest bodaj najbardziej udanym samochodem osobowym z grupy byłych państw demokracji ludowej.

W obietnicach, które składali Czechom na początku współpracy partnerzy z Volfsburga wiele było mowy o zmianach, które według wzorów zachodnich zostaną wprowadzone w Mlada Boleslav. Tymczasem czas płynie, a o następcy skody favorit na razie się nie mówi. Czesi poczuli się rozczarowani. Niemcy swoje stanowisko tłumaczą sytuacją, która panuje w zakładach. Ich zdaniem favoritka jest zupełnie udanym autem, którego na razie nie należy wycofywać z produkcji. Niezbędna jest natomiast żelazna dyscyplina przy kontroli jakości. Model będzie przechodził także drobne modyfikacje.

Po polskich drogach krąży podobno ponad 100 tysięcy nowych skód. W Czecho-Słowacji sprzedają się one słabo, gdyż są bardzo drogie. Prawie cała produkcja idzie na eksport, w tym sporo na północ do Polski. Skoda favorit na zachodzie jest tania. Także u nas należy do grupy samochodów osobowych najtańszych. Wziąwszy pod uwagę jej zalety eksploatacyjne można się spodziewać, że jej popularność będzie rosła.

N/z Bardzo udane auto średniej klasy skoda favorit w wersji kombi ■

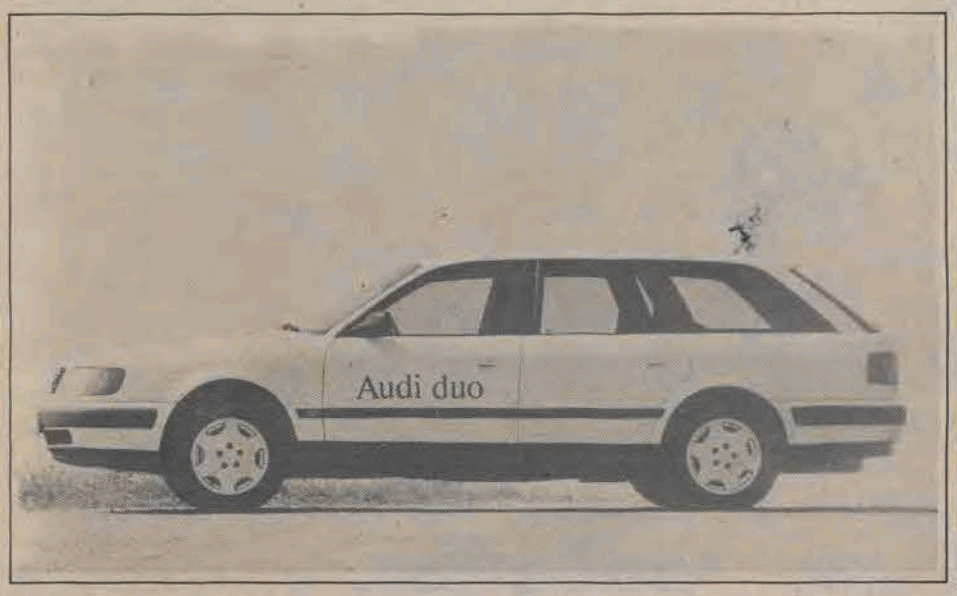

Bez ołowiu drożej

W krajach, gdzie motoryzacja jest znacznie bardziej rozwinięta niż u nas, problem zatrutego powietrza zaczęto rozwiązywać już wiele lat temu. Jednym ze sposobów na ograniczenie trujących związków wydzielanych z rur wydechowych milionów pojazdów mechanicznych było wprowadzenie paliw pozbawionych związków ołowiu. Wydawać by się mogło, że w naszym przypadku to nic prostszego, jak skorzystać z zachodnich doświadczeń i rozpocząć wyposażanie aut w katalizatory a w stacjach paliw ustawiać stanowiska z „zieloną" benzyną. Niestety, chociaż polskie powietrze jest aż gorzkie od spalin nikomu nie przychodzi do głowy aby stworzyć preferencje dla tych, którzy chcieliby mieć auta wyposażone w katalizatory.

Zachód radził sobie w ten sposób, że po pierwsze koszt zainstalowania urządzenia brało na siebie państwo, po drugie auta z katalizatorami były przez pewien czas zwolnione z podatku i po trzecie benzyna bezołowiowa była tańsza od tradycyjnej. Nie można się zatem dziwić, że dziś trudno znaleźć w Niemczech czy Szwajcarii stację paliw prowadzącą sprzedaż „klasycznych" benzyn.

W aglomeracji łódzkiej, gdzie jeździ kilkadziesiąt tysięcy aut, są tylko trzy stacje paliw, w których można zatankować etylinę bezołowiową. Trudno powiedzieć ile w tym samym rejonie jest aut z katalizatorami ale fakt pozostaje faktem, że ci co jeżdżą czystymi autami łatwego życia nie mają. Nie wspomnę, że cena litra „zdrowej" etyliny nie jest niższa od tej z ołowiem.

Co ciekawe polskie fabryki smochodów osobowych są gotowe wyposażyć swoje wyroby w katalizatory. Problem tylko w tym po co podnosić cenę tych wozów, skoro nikt „na górze" nie jest tym zainteresowany. Jest to kłopot z gatunku takich co to bez stosownej ustawy czy przynajmniej ministerialnego rozporządzenia, nie może być rozwiązany.

Nadana niedawno audycja telewizyjna z udziałem wszystkich zainteresowanych rozwiązaniem tej sprawy stron dowiodła, że jeszcze długo będziemy samochody i dystrybutory z paliwem bezołowiowym traktowali jako wymysł ludzi ze zgniłego Zachodu, którym z nadmiaru dobrobytu przewraca się w głowach. ■

GIEŁDA SAMOCHODOWA, ŁÓDŹ 5. IV. 1992 r.

Cd. ze str. 10

● OPEL Kadett 1,3 – 1983 r., cena **44 mln,** tel. 18-16-52

● OPEL Rekord 2,0 IS – 1980 r., 36 tys. km, tel. 28-56 Rawa Mazowiecka, po 16.

● OPEL Kadett 1,3 – 1983 r., 135 tys. km, cena **41 mln,** telefon 270-11 w. 246

● OPEL Rekord – 1982 r., 134 tys. km, cena **46 mln,** tel. 15-15-12

● OPEL Senator 2,2 – 1986 r., 86 tys. km, cena **95 mln,** S. Kobylan, 97-512 Kodrąb, woj. piotrkowskie

● OPEL Kadett 1,3S + cztery kompletne koła – 1983 r., 120 tys. km, cena **35 mln,** tel. 18-23-43

● OPEL Kadett 1,6D – 1983 r., 136 tys. km, cena **42 mln,** telefon 51-63-61

● OPEL Ascona 1,6D – 1983/84 r., cena **57 mln,** Zduńska Wola, ul. Kopernika 20

● OPEL Vectra 1,6 GLI – 1991/92 r., cena **185 mln,** Pabianice, ul. Dąbrowskiego 48 m 41

● OPEL Kadett combi – 1980 r., cena **29 mln,** Poddębice, ul. 1 Maja 52

● OPEL Omega combi – 1988 r., cena **115 mln,** tel. 367 Uniejów

● OPEL Kadett 1,6i – 1988 r., cena **95 mln,** tel. 367 Uniejów

● OPEL Rekord – 1984 r., cena **53 mln,** tel. 88-16-72

● OPEL Rekord 2,3D – 1984 r., cena **65 mln,** tel. 87-22-11

● OPEL Rekord 2,3D karawan – 83 r., cena **45 mln,** tel. 43-72-10

● OPEL Kadett 1,2 – 1980 r., blacha po remoncie, cena **34 mln,** tel. 51-72-38

● OPEL Rekord 2,0 – 1981 r., cena **30 mln,** Studzianki 12, gm. Czerniewice

AUDI

● AUDI 80 GLS 1,6 – 1977 r., 20 tys. km po remoncie, remont blachy, tel. 55-10-84

● AUDI 80 GLS 1,6 – 1983 r., + części: cały tył, reflektory, blachy, zawieszenie, szyby, tel. 420-89 Kutno

● AUDI 100 1,9 – 1983 r., 137 tys. km, cena **70 mln,** tel. 28-40 Zduńska Wola

● AUDI 100 CC 1,8 – 1986 r., 80 tys. km, cena **75 mln,** tel. 28-81 Radomsko

● AUDI 1,8 – 1990 r., 50 tys. km, cena **150 mln,** tel. 16-05-23 Piotrków Tryb.

● AUDI 100 2,0 – 1983 r., 170 tys. km, cena **80 mln,** Kol. Rokiciny, ul. Kolejowa 8

● AUDI 100 CC 2,3 – 1984 r., 180 tys. km, cena **62 mln,** Rzgów, ul. Łódzka 38, Wudkowski

● AUDI 100 1,9 – 1980 r., 149 tys. km, cena **32 mln,** Kutno, ul. Wygoda 52

● AUDI 80 1,6 – 1979 r., 120 tys. km, cena **26 mln,** ul. Bartoka 33 m 32, bl 409

● AUDI 80 – 1976 r., cena **8 mln,** tel. 15-79-51

● AUDI 90 2,3E, wtrysk – 1988 r., wyposażenie dodatkowe, cena **155 mln,** Rożdżały 10, woj. sieradzkie

● AUDI 100 – 1979 r., cena **24 mln,** Pabianice, ul. Rzgowska 39/7

● AUDI 80 1,6D – 1982 r., 2-drzwiowy, cena **36 mln,** tel. 48-70 Sieradz

● AUDI 80D – 1985 r., cena **85 mln,** tel. 46-96 Zduńska Wola

PEUGEOT

● PEUGEOT 305 GLD 1,9 – 1983 r., 130 tys. km, cena **46 mln,** Zelów, ul. Kościuszki 71g

● PEUGEOT 405 SRI 1,9 – 1990 r., 7 tys. km, cena **147 mln,** tel. 473-52 Kutno, po 17.

● PEUGEOT 205 GTI 1,6 – 1988 r., 45 tys. km, cena **95 mln,** tel. 0-435-19, prosić 120

● PEUGEOT 309 1,9D – 1990 r., 70 tys. km, cena **105 mln,** tel. 219-48 Bełchatów

● PEUGEOT 305 GLD 1,5 – 1979 r., 160 tys. km, cena **34 mln,** tel. 43-07-75

● PEUGEOT 309 1,1 – 1987 r., 48 tys. km, cena **76 mln,** tel. 52-59 Radomsko

● PEUGEOT 305 1,3D – 1983 r., cena **39 mln,** tel. 0-33-17-27-78 Kłobuck

● PEUGEOT 110 – 1989 r., 5-drzwiowy, cena **89 mln,** tel. 46-47 Łowicz

● PEUGEOT 405 – 1988 r., cena **110 mln,** tel. 601 Głowno

● PEUGEOT 205 – 1986 r., cena **53 mln,** Pabianice, ul. Moniuszki 157 m 49

● PEUGEOT 504 1,8D – 1977/78 r., cena **18,5 mln,** tel. 32-70-12 po 18.

MITSUBISHI

● MITSUBISHI Lancer – 1986 r., cena **68 mln,** Tworkowizna 16, woj. sieradzkie

● MITSUBISHI Lancer, 1,8D – 1983 r., cena **53 mln,** lub zamienię na Poloneza, tel. 42-56-59

● MITSUBISHI Colt – 1990 r., cena **118 mln,** tel. 40-65 Zduńska Wola

● MITSUBISHI Colt 1,2 – 1985 r., cena **56 mln,** auto-alarm, tel. 76-785 Sieradz

● MITSUBISHI Galant 2,3 TD – 1982 r., cena **30 mln,** tel. 26-742 Bełchatów

● MITSUBISHI Galant 1,8 – 1988 r., 80 tys. km, cena **88 mln,** tel. 15-34 Mszczonów, woj. skierniewickie

RENAULT

● RENAULT Express 1,1 – 1986 r., 80 tys. km, cena **55 mln,** tel. 36-32-08 lub 36-52-66 w. 206

● RENAULT 19 Chamade GTD – 1991 r., 47 tys. km, cena ok. **180 mln,** tel. 57-09-59

● RENAULT 11 GTL 1,5 – 1985 r., 97 tys. km, cena **50 mln,** Aleksandrów Ł., ul. 1 Maja 49a

● RENAULT Medalion 2,2 combi – 1988 r., 32 tys. km, cena **100 mln,** tel. 241-52 lub 285-74 Siedlce

● RENAULT 9 GTD 1,6 – 1985 r., 139 tys. km, cena **50 mln,** tel. 74-44-79 Brzeziny

● RENAULT 21 GTS 1,7 – 1987 r., 80 tys. km, cena **85 mln,** tel. 65-70 Skierniewice

NISSAN

● NISSAN Bluebird 1,6 – 1988 r., 80 tys. km, cena **95 mln,** ul. Ćwiklińskiej 12 m 59

● NISSAN Sunny 1,7D – 1985 r., 85 tys. km, cena **59 mln,** lub zamienię, M. Więcek, ul. Przybyszewskiego 25 m 7

● NISSAN Datsun 1,6 – 1983 r., 160 tys. km, cena **45 mln,** tel. 51-89-16

● NISSAN Datsun 1,5 – 1981 r., 131 tys. km, cena **30 mln,** tel. 33-53-95

● NISSAN Lourel 2,8D – 1981 r., 180 tys. km, cena **30 mln,** ul. Przyjemna 8

FORD

● FORD Sierra 2,0i – 1978 r., 41 tys. km, cena **132 mln,** telefon 18-21-74

● FORD Capri 1,5 – 1970 r., po remoncie, cena **15 mln,** ul. Elsnera 2/6

● FORD Scorpio 2,0 – 1987 r., 112 tys. km, cena **102 mln,** Zgierz, ul. Bazylijska 74

● FORD Capri – 1984 r., 152 tys. km, cena **69 mln,** tel. 38-35 lub 28-66 Zduńska Wola

● FORD Granada 2,1D – 1980 r., 180 tys. km, cena **19 mln,** Piotrków Tryb., ul. Próchnika 29

● FORD Sierra 2,0 – 1985 r., 160 tys. km , cena **64 mln,** telefon 36-41 lub 71-07 Radomsko

● FORD Scorpio 2,0 – 1988 r., 59 tys. km, cena **120 mln,** telefon 43-42-57

● FORD Granada 2,8 – 1980 r., 203 tys. km, cena **25 mln,** telefon 52-58-74

● FORD Sierra 1,6 – 1983 r., 159 tys. km, Żakowice, ul. Piotrkowska 39

● FORD Fiesta 1,1 – 1989 r., 25 tys. km, cena **85 mln,** tel. 139 Przedecz

● FORD Orion 1,6D – 1985 r., 130 tys. km, cena **37 mln,** telefon 29-30-26 Sieradz

● FORD Escort 1,6D – 1988 r., 89 tys. km, cena **72 mln,** telefon 81-29-56

● FORD Transit 2,0 – 1987 r., 107 tys. km, cena **105 mln,** telefon 51-57-19

● FORD Sierra 1,6 – 1983 r., 155 tys. km, cena **59 mln,** Zduńska Wola, ul. Staszica 1

● FORD Fiesta 0,9 – 1981 r., 146 tys. km, cena **29,5 mln,** tel. 42-06-40 po 18.

● FORD Capri Mercury 2,3T – 1979 r., 93 tys. km, cena **30 mln,** Zelów, ul. Żeromskiego 108

● FORD Escort 1,8D – 1989 r., 60 tys. km, cena **129 mln,** ul. Krańcowa 49a

● FORD Escort 1,1 – 1982 r., 85 tys. km, cena **38,5 mln,** Pabianice, ul. XX lecia 5/17

● FORD Sierra 1,6 – 1987 r., 67,5 tys. km, cena **89 mln,** telefon 11-17-55 Makowiska

● FORD Sierra 2,0 – 1990 r., 66 tys. km, cena **148 mln,** telefon 34-49-03

● FORD Scorpio 2,5D – 1986 r., 100 tys. km, cena **109 mln,** tel. 52-59 Radomsko

● FORD Scorpio 2,0 – 1987 r., 116 tys. km, cena **95 mln,** tel. 44-10 Turek, ul. Spółdzielców 26/2

● FORD Scorpio 2,5D – 1986 r., 120 tys. km, cena **105 mln,** tel. 58-29-03

● FORD Scorpio 2,0i – 1988 r., 47 tys. km, cena **168 mln,** telefon 58-29-03

● FORD Scorpio 2,0i – 1989 r., 50 tys. km, cena **172 mln,** telefon 58-29-03

● FORD Escort Turnier CLX 1,8D – 1991 r., 6,5 tys. km, cena **200 mln,** tel. 51-06-91

● FORD Granada 2,1D – 148 tys. km, cena **45 mln,** Sieradz, ul. Leszka Czarnego 3/8

● FORD Consul – 1963 r., cena **5 mln,** tel. 74-46-52 Brzeziny

● FORD Mercury Sable LS – 1987 r., cena **115 mln,** ul. Starorudzka 31

● FORD Escort 1,6 – 1984 r., cena **52 mln,** sprzedam lub zamienię na diesla, tel. 227-11 Bełchatów

● FORD Escort – 1986 r., cena **74 mln,** tel. 48-21-59

● FORD Fiesta – 1990 r., cena **70 mln,** tel. 52-73 Łask

● FORD Sierra 2,3D – 1983 r., cena **58 mln,** tel. 15-47-85

● FORD Sierra 2,3D – 1988 r., cena **110 mln,** Pabianice, ul. Żeromskiego 40

● FORD Scorpio 2,9 GHiA automatic – 1989 r., cena **179 mln,** pełne wyposażenie, tel. 295 Osięciny, woj. włocławskie

● FORD Escort 1,1 – 1986 r., cena **68 mln,** tel. 41-68 Radomsko

● FORD Escort 1,8D – 1988 r., cena **108 mln,** pełne wyposażenie dodatkowe, tel. 41-68 Radomsko

● FORD Sierra XL 2,0 – 1988 r., pełne wyposażenie dodatkowe, ABS, cena **125 mln,** tel. 41-48 Radomsko

● FORD Granada 2,5D – 1984 r., 75 tys. km, cena **52 mln,** także części do Syreny, 63-200 Jarocin, ul. Kusocińskiego 21

MOTO-INNE

● PORSCHE 924 – 1981 r., 170 tys. km i Porsche 924 – 1981 r., 90 tys. km, (rozbite), cena razem **85 mln,** tel. 36-32-08 lub 36-52-66 w. 206

● PRZYCZEPA camping RFN 2 pokoje + kuchnia – 1982 r., cena **45 mln,** Rzgów, ul. Łódzka 38, Wudkowski

● DACIA 1310 – 1982 r., 42 tys. km, cena **11 mln,** Piotrków Tryb., ul. Bełzacka 90/92 m 44, bl 18

● Manta – 1983 r., 80 tys. km, cena **53 mln,** tel. 88-32-79

● MERCURY Lynx 2,0 – 1987/88 r., 120 tys. mil, cena **54 mln,** tel. 58-22-05

● DAIHATSU 1,0 – 1987 r., 58 tys. km, cena **55 mln,** tel. 18-16-52

● HONDA Prelude 1,8 – 1985 r., 100 tys. km, cena **60 mln,** tel. 36-09-03

● HONDA Civic 1,5 – 1984 r., 130 tys. km, cena **80 mln,** telefon 86-83-31

● HYUNDAI Pony 1,5 GLS – 1991 r., 16 tys. km, oraz tuner TV Sat, tel. 51-90-04

● TOYOTA Carina II 2,0D – 1986 r., cena **78 mln,** tel. 110-14 Prażmów k. Sieradza

● BMW 520J 2,0 – 1982 r., 120 tys. km, cena **65 mln,** Rzgów, ul. Łódzka 38, Wudkowski

● NYSA Towos – 1989 r., 45 tys. km, cena **35 mln,** tel. 40-57 Tomaszów Maz., ul. Zgorzelicka 39a

● ŻUK A11 2,1 – 1992 r., składak, 1,3 tys. km, cena **36 mln,** tel. 58-27-01

● HONDA 1,6 – 1982/83 r., 107 tys. km, cena **40 mln, (do uzgodnienia)** tel. 20-62 Zduńska Wola

● C 360 – 1978 r., cena **23 mln,** Zgierz, ul. Bazylijska 74

● ERAZ 762 B, dostawczy, 1,4 – 1991 r., 6,5 tys. km, cena **49 mln,** tel. 76-133 Sieradz

Cd. na str. 12

OGŁOSZENIA

Cd. ze str. 11

● SYRENA Bosto na części, opony, Syrena R-20 po remoncie, tel. 74-45-98 Brzeziny

● WSK 175 – 1976 r., 2,2 tys. km, cena **1,5 mln,** tel. 13-21-66 Kraszew

● WARTBURG 1,3 combi – 90 r., 22 tys. km, cena **57 mln,** tel. 46-25 Opoczno, ul. Kossaka 6/24

● WARTBURG 1,3 – 1990 r., 13 tys. km, cena **45 mln,** Rozwady 57, woj. radomskie

● WARTBURG Golf combi 1,3 – 1990 r., 17 tys. km, cena **57 mln,** tel. 35-98 Płońsk, po 19.

● WARTBURG Golf combi – 1991 r., cena **60 mln,** tel. 54-98 Łask, ul. Narutowicza 25/33

● VOLVO 340 1,4 – 1984 r., 109 tys. km, cena **49 mln,** 4-drzwiowy, czerwony – Kutno, ul. Zdrojowa 14/4

● VOLVO 343 DL 1,4 – 1979 r., 159 tys. km, cena **22 mln,** ul. Zgierska 246 m 88

● VOLVO 245, combi 1,9 – 1982 r., 157 tys. km, cena **do uzgodnienia,** tel. 72-91-43

● MAZDA 1,9 – 1981 r., 45 tys. km, cena **25 mln,** H. Głodny, Bogdałów, gm. Brudzew, woj. konińskie

● MAZDA 2,0 – 1979 r., 126 tys. km, cena **25 mln,** ul. Czołgistów 51 m 3

● MAZDA 626 2,0D – 1990 r., 16 tys. km, cena **140 mln,** telefon 19-25-25 Ujazd

● MAZDA 626 2,0D – 1986 r., 105 tys. km, cena **68 mln,** ul. Ćwiklińskiej 12 m 59

● DATSUN Cherry 1,3 – 1981 r., 114 tys. km, cena **18,5 mln,** J. Balcerzak, Jeziory 51, 98-200 Sieradz

● ZASTAWA 1,1 do remontu – 1979 r., 110 tys. km, cena **5 mln,** tel. 52-97-61

● ZASTAWA 1,1 – 1980 r., 140 tys. k., cena **10,5 mln,** tel. 52-40-88

● FORD Ekonowan 1,4 combi – 1986 r., cena **68 mln,** telefon 57-59-06 po 19.

● JAWA 350 – 1989 r., cena **4 mln,** ul. Beskidzka 110

● POLONEZ – 1987 r., cena **30 mln,** Brzeziny, ul. Sienkiewicza 24

● WARSZAWA – 1972 r., cena **4 mln,** ul. Hektarowa 25

● POLONEZ – 1988 r., cena **41 mln,** Balin 1, woj. sieradzkie

● ZASTAWA 1,1 – 1979 r., cena **6 mln,** tel. 81-97-71

● ETZ 251 – 1989 r., cena **5,5 mln,** Stryków, ul. Ogrodowa 2

● ROBUR skrzynia – 1978 r., cena **11 mln,** Darków 76, gm. Czarnocin

● STAR 200 – cena **70 mln,** tel. 16-06-85 Niechcice

● ŻUK – cena **5 mln,** telefon 52-37-15

● SYRENA 105 – 1976 r., cena **2 mln,** tel. 84-46-66

● VOLVO 345 GL – 1981 r., cena **30 mln,** Dubidze, Burzenica Nowa, woj. częstochowskie

● ŻUK + dużo części, cena **13 mln,** możliwość kupna na raty, tel. 227-11 Bełchatów

● PORSCHE 924 – 1983 r., cena **115 mln,** tel. 23-437 Bełchatów

● ZAPOROŻEC – 1988 r., cena **13 mln,** tel. 88-16-62

● OGAR – 1985 r., cena **1 mln,** ul. Bartoka 47

● TOYOTA Camry – 1987 r., cena **115 mln,** tel. 32-80 Łęczyca

● TAWRIA – 1990/91 r., cena **47 mln,** Zduńska Wola, ul. Żytnia 18 m 53

● LANCIA Prisma 1,6 iE – 1989 r., cena **110 mln,** tel. 380 Uniejów

● AUTOSAN ciężarowy – 1981 r., cena **35 mln,** Z. Janiak, Wąbłuczew 20, woj. sieradzkie

● RENAULT 21 – 1988/89 r., cena **118 mln,** tel. 730-38 Kalisz

● MOSKWICZ Aleco – 1991 r., cena **55 mln,** Syski 10, gm. Tuszyn

● MAZDA 623D – 1988 r., cena **78 mln,** Zduńska Wola, ul. Wiklinowa 75

● NISSAN Bluebird 2,0 – 1986 r., cena **76 mln,** Zduńska Wola, ul. Wiklinowa 75

● MAZDA 626D – 1980 r., cena **23,5 mln,** tel. 78-43-38 Poddębice

● RENAULT 9 1,1 – 1982 r., cena **35 mln,** Zduńska Wola, ul. Łąkowa 54

● STAR 28 furgon – 1985 r., cena **16 mln,** tel. 87-58-27

● SYRENA Bosto – 1989 r., po remoncie, cena **6,2 mln,** telefon 16-35-40

● ZASTAWA 1,1 – 1987 r., cena **4,5 mln,** tel. 15-79-51

● SUZUKI Vitara – 1991 r., cena **170 mln,** tel. 55-16-75

● BMW 323i – 1980 r., silnik na gwarancji, cena **40 mln,** telefon 58-34-81

● RENAULT 11 – 1985 r., cena **45 mln,** tel. 36-83 Zd. Wola

● CITROEN BX 16 – 1984 r., cena **48 mln,** tel. 52-07 Piotrków

● TOYOTA Corolla – 1984 r., cena **55 mln,** tel. 16-67-46 Zgierz

● BMW 320 – 1978 r., cena **20 mln,** ul. Piękna 65/41

● ARO 234D – 1984 r., po naprawie głównej, cena **25 mln,** tel. 26-742 Bełchatów

● ZAPOROŻEC – 1981 r., cena **5 mln,** tel. 51-24-41

● PRZYCZEPA, ład. 400 kg, nowa, resorowana, cena **4,2 mln,** tel. 86-17-44 po południu

● ZASTAWA – 1982 r., cena **12 mln,** Studzianki 12, gm. Czerniewice

● TRANSPORTER budowlany, dł. 10 m, cena **3 mln,** Studzianki 12, gm. Czerniewice

● DATSUN Cherry na części, Józefów 30 k. Radomska

● AUTOBUS przystosowany do małej gastronomii, cena **65 mln,** wiadomość: Bałucki Rynek, biuro targowiska

● AUTOSAN – 1984 r., cena **75 mln,** stan dobry, tel. 132 Grabów k. Łęczycy

RÓŻNE

● SPRZEDAM przody tubowe 2x600 W + końcówka mocy 2x300 W i mikser, tel. 76-478

● SPRZEDAM nadwozie VW busa w idealnym stanie – 1981 r., lub kupię silnik do VW busa, tel. 60 Głowno

● FORDA Transita na części – kupię, tel. 75-966 Sieradz

● SPRZEDAM przewijarkę wodzikową RY-21, cena **10 mln,** tel. 21-07 Zduńska Wola

● SPRZEDAM karoserię 126p – 1985 r., po remoncie, do malowania, cena **4 mln,** Chorki 62, gm. Grabów

● SILNIK kompletny turbo diesel Golf, nowy, cena **35 mln,** tel. 86-36-70

● KUCHNIA mikrofalowa 900 W, cena **3 mln,** tel. 51-72-38

● KUPIĘ lampę oscyloskopową, B 13S6, tel. 42-11-24 (wieczorem)

● SPRZEDAM części Moskwicza 403 + szyby, tel. 33-65-80 (9-16)

● SILNIK VW, Audi, Jetta 1,3 – 1985 r., 91 tys. km, cena **6 mln,** stan bardzo dobry, Kutno, ul. Zdrojowa 14/4

● SILNIK i części do Trabanta – sprzedam, cena **2 mln,** telefon 88-37-67

KUPIĘ

● POLONEZA, Ładę lub FSO, tel. 29-22 Łask

● TANI samochód, może być do remontu, tel. 15-15-13 Pabianice

● CZĘŚCI do Seata Ibiza – 1991 r., telefon 40-65 Zduńska Wola

● POLONEZA, tel. 24-68 Łask

● FIATA Uno, silnik 1,3 lub 1,1 z 1984 r., w cenie **32 mln,** tel. 15-47-85

● SAMOCHÓD do remontu, Ładę lub Fiata, Szczawinek, 09-505 Szczawno

● WÓZEK do holowania „Motyl", tel. 31-00 Łask

HANDEL-USŁUGI

● „SYRENKA" – wideowypożyczalnia zaprasza – atrakcyjne filmy, konkurencyjne ceny, Łódź, ul. Wodna 33 (sklep Philipsa), tel. 74-73-13 w. 227

● „PHILIPS" – salon audio-wideo i art. gosp. domowego – zaprasza, Łódź, ul. Wodna 33, tel. 74-73-13 w. 227

● „IBIS" – wideowypożyczalnia zaprasza miłośników dobrego kina, konkurencyjne ceny, Łódź, ul. Nowa 23

● SZEROKI wybór obuwia męskiego oraz damskiego – sklep, Łódź, ul. A. Struga 15 – zaprasza

● UWAGA sklepy obuwnicze i chemiczne – hurtowa sprzedaż pasty do butów firmy „Salamander" – sklep, Łódź, ul. A. Struga 15, tel. 33-52- 62

● REKLAMY podświetlane, plansze, stojaki, napisy informacyjne, napisy i grafika na samochody, okna wystawowe, markizy – firma „A", tel. 84-08-86, Łódź, ul. Wólczańska 226

● WYRÓB i sprzedaż mebli, tel. 87-01-40

● PROFESJONALNE, podciśnieniowe pranie dywanów, wykładzin i tapicerki, tel. 51-45-16

● PUŁAPKA biologiczna – angielski środek na prusaki. Hurt-detal „CENTRPAP" – Łódź, telefon 81-96-85

● PRACOWNIA „Anna" – artystyczne szycie firan i zasłon, Łódź, ul. Piotrkowska 209, tel. 36-64-23

● SPRZEDAŻ hurtowa wędlin, konserw, mrożonek drobiowych, makaronów – „ROMAR", tel. 32-88-50

● WYNAJMĘ aparat do masażu limfatycznego (odchudzającego), 3 mln za miesiąc, tel. 41-99 Sieradz

● USŁUGI krawieckie – taniej, ul. Rzgowska 33b

● FARBY, lakiery, emulsje, szczotki i pędzle – hurt i detal, oferuje sklep – ul. Nowomiejska 10 (w podwórzu)

● WYROBY lniane, komplety pościelowe, dziewiarstwo i bielizna – najniższe ceny detaliczne – sklep, ul. Kilińskiego 164

● KAPELUSZE, kołdry, śpiwory – sklep, ul. Wschodnia 74

● NAPRAWA maszyn szyjących – Spółdzielnia, ul. Wschodnia 65, tel. 32-34-72

● ARTYKUŁY wyposażenia wnętrz – meble, art. oświetleniowe, skóry ze zwierząt leśnych, skórzane kufry – sklep, ul. Zachodnia 79

● DOSKONAŁEJ jakości sprzęt gosp. domowego poleca „MOULINEX" – specjalna oferta dla nowożeńców – sklep, ul. Jaracza 17, tel. 32-55-42

● SOLARIUM „Ewa" – zaprasza – ul. Tuwima 16

● „MOTOMARKET" – akumulatory, części zamienne do Fiata 126p i BIS – ul. Rzgowska 52, tel. 84-64-24

● PIECZĄTKI najtaniej i najszybciej w Łodzi (bonifikata dla zakładów pracy i służby zdrowia), ul. Jaracza 20

● USŁUGI w zakresie obróbki metali, tel. 57-35-45

● SKLEP wielobranżowy „Ewa" – odzież, wyroby pończosznicze, tkaniny – tanio, ul. Kilińskiego 158

● TANIA odzież zachodnia na wagę – ul. Broniewskiego 2, paw. 23

● FIRMA „REKOP" – usługi remontowo-budowlane, telefon 43-69-52

● KSERO „MINOLTA" zaprasza – ul. Wschodnia 39

● FRYZJER damski „PIOTR" zaprasza – ul. Wschodnia 39

● ATRAKCYJNE wyroby ze srebra i złota oraz szkło artystyczne zakupisz w sklepie „Gold and silver" – ul. Obr. Stalingradu 3

● REKLAMY podświetlane – szyldy, plansze oraz wystrój wnętrz – tel. 31-99-91

● „ART-REKLAMA" – szyldy, reklamy podświetlane – Rosanów k. Zgierza, ul. Rzemieślnicza 6, przy kościele

● SKLEP „AUTO-CENTER" - części do VW i Audi – ul. Narutowicza 110

● „ARONEX" – hurtownia części zamiennych do samoch. zach. – Aleksandrów Ł., ul. Krótka 2, tel. 12-16-69

● BLACHARSTWO i lakiernictwo – bonifikata 50% – Konstantynów Ł., ul. Północna 48

● ELEKTRONIKA pojazdowa – dostosowywanie świateł samoch. prod. USA do norm polskich – Zd. Wola, ul. Narwiańska 28

● NAPY, zatrzaski – montaż, obciąganie guzików – Głowno, ul. Kopernika 17/18

● SKLEP „MIRANI" – eleganckie art. importowane z Austrii – Zgierz, ul. Tuwima 18

● PRZYJMUJEMY zamówienia na nowe samochody Mazda 626 i inne modele – Zgierz, tel. 16-63-90

● MONTAŻ szyberdachów – ul. Łucznicza 16 (Nowe Złotno)

● SKLEP-komis, art. motoryzacyjne, autonaprawa – ul. Żeromskiego 36

● FIRMA „ROLEX" proponuje Tawrie – tel. 33-26-98

● DZIANINA frotte strzyżona – w ciągłej sprzedaży, pełna gama kolorów – Ozorków, tel. 18-22-05 po 20.

● SPRZĘT audio-wideo – przedsiębiorstwo „JARKOPOL" – Konstantynów, tel. 11-10-05

● BLACHARSTWO i lakiernictwo – bonifikata 40% – ul. Hektarowa 19

● SZLIFOWANIE wałów, wytaczanie cylindrów, naprawy główne silników Fiat i Polonez – zakład specjalistyczny – Pabianice, tel. 15-42-22

● WYRÓB pieczątek – terminy błyskawiczne – Łask, ul. Narutowicza 42

● ZAKŁAD mechaniki pojazdowej – Podlężyce 22, gm. Sieradz

● UKŁADANIE glazury – tel. 74-81-46 (wieczorem)

● PHILIPS, Sony, Sanyo, Panasonic – kasety i sprzęt audio-wideo – sklep „Black and white" – ul. Próchnika 16

● FIRMA „Wojnarowski" oferuje pędzle, szczotki, farby, kleje oraz kosmetyki samochodowe – sklep, ul. Wschodnia 29

● DUŻY wybór szkieł organicznych i mineralnych, oprawki krajowe i zagraniczne, realizację recept – oferuje „Optyk" – ul. Sienkiewicza 37, oraz ul. Gorkiego 21a

● ELEGANCKA odzież i obuwie w sklepie „Panda" – ul. Wschodnia 70

● KOSMETYKI, art. chemii gospodarczej – sklep, ul. Gdańska 5

● TYLKO w „Markizie" elegancki strój damski – sklep róg Al. Mickiewicza i ul. Kilińskiego

● ATRAKCYJNE dywany i chodniki – sklep, ul. Wschodnia 40

● SKLEP odzieżowo-kosmetyczny – duży wybór art. renomowanych firm zach. – ul. Broniewskiego 1a, paw. 16

● DUŻE maskotki – misie, słonie oraz ALF w naturalnej wielkości – ul. Strzelecka 17 m 40

● POKROWCE do każdego samochodu – ul. Strzelecka 17 m 40

● PIECZĄTKI wszystkich typów – krótkie terminy, akcesoria biurowe – P.H.U. „Galba" – ul. Wschodnia 72

● ZAKŁAD krawiecki – produkcja odzieży damskiej i męskiej – Łask, ul. 9 Maja 96, tel. 27-27

● AUTO-KOMIS, kasacja, Łask, ul. Narutowicza 42

● AUTO-KOMIS, Sieradz, ul. POW 113

● SKLEP dla plastyków, ul. Wojska Polskiego 121

● MECHANIKA pojazdowa, ul. Saneczkowa 24

● SAMOCHODY z 3-miesięczną gwarancją oferuje firma „Matex", Zgierz, ul. Konstantynowska 60

● AKTYWACJA kineskopów, tel. 84-56-98

● LAKIERY samochodowe do samochodów Polonez, FSO, FSM – ul. Maratońska 78

● RAJSTOPY, skarpety od 3,5 tys. Aleksandrów, ul. Warszawska 35

● PODUSZKI antyalergiczne poleca producent, tel. 55-57-48

● INSTALACJE anten telewizyjnych, tel. 34-45-09

● WYNAJEM samochodów Nysa, Fiat, Skoda – Łódź, ul. Telefoniczna 55 m 6 po 19.

● USŁUGOWY zakład czapniczy, tel. 33-94-76

● KOMPUTERY i oprogramowanie dla każdego biznesu – firma „Soko", tel. 74-04-02

● AUTO-POŚREDNICTWO, Piotrków Tryb., tel. 47-26-74

● KORALIKI, dżety, cekiny z jabłonexu, tel. 55-55-08

● STOLARSTWO; drzwi, boazeria, usługi – Podlężyce 13a k. Sieradza

● NAGROBKI, parapety, schody – zakład betoniarski, Sieradz-Woźniki, ul. Sienkiewicza 98

● ZAKŁAD pogrzebowy – całodobowy przewóz zwłok, ul. Odyńca 42, tel. 42-56-59

● MECHANIKA pojazdowa – samochody krajowe i zagraniczne, Sieradz, ul. Broniewskiego 14

● PRODUKCJA eleganckiej i modnej konfekcji damskiej, tel. 86-12-54, 8-16

● UŻYWANE części do aut zachodnich, tel. 43-62-24

● SPRZEDAŻ opon, telefon 81-20-83

● HURTOWNIA wina „Halima", tel. 32-11-36

● MONTAŻ dachów słonecznych do samochodów, ul. Łucznicza 16a, tel. 86-10-36

SPRZEDAM

● MAGLOWNICĘ ze wspomaganiem do Forda Sierra – 1988 r., cena 4 mln, tel. 81-55-07

● OPONY „Tiger" – nowe, 175x13 do Poloneza – Wilamów 1, gm. Szadek

● PRZYCZEPA ciągnikowa D-35, cena 10 mln, Lipnica 27, gm. Poddębice

● PRZYCZEPA zbierająca T-072, cena 26 mln, Lipnica 27, gm. Poddębice

● DMUCHAWA do siana, cena 3 mln, Rosocha, Zakład Doświadczalny, p-ta Krzyczyn

● SILNIK Perkins 2500 + części – Piotrków Tryb., tel. 47-17-74 (wieczorem)

● KAROSERIA 126p – 1980 r., do naprawy, cena 1 mln, Łowicz, ul. Kickiego 12c po 16.

● CZĘŚCI do Volvo i Mercedesa, tel. 32-07-72

● VIPSOGAL – cena, 80 tys./opak. tel. 81-30-97

● PRZYCZEPĘ campingową, szwedzką, cena 20 mln, telefon 33-36-73

● KUKURYDZĘ paszową, cena 1,2 mln/t tel. 84-23-66 Kowal, woj. włocławskie

● AKORDEON „Weltmeister" 120 basów, cena 6 mln, ul. Beskidzka 110

● BLACHĘ cynkową 1 mm, arkusze 1x2 m, 50 sztuk, telefon 33-37-71 po 19.

● SYPIALNIĘ produkcji niemieckiej, cena 4,9 mln, telefon 86-10-36

● PERKUSJĘ, cena 1,3 mln, ul. Tuszyńska 128 m 3

● AKUMULATOR 60 Ah, cena 250 tys. ul. Tuszyńska 128 m 3

● FOTEL kierowcy do Audi 100 Avant, cena 500 tys., telefon 78-27-09

● OKAZYJNIE słupki i siatkę ogrodzeniową, tel. 32-61-79 w. 102, (8-16)

● BUTLE tlenowe, telefon 56-02-16 (wieczorem)

● NÓŻ pionowy – 1990 r., cena 2 mln, T. Mitelsztet, telefon 13-21-66, Kraszew

● UŻYWANĄ wannę w dobrym stanie, cena 200 tys., tel. 87-30-33

● MASZYNĘ elektryczną do pisania, wmontowaną w stół, cena 400 tys., tel. 58-33-21

● SUKNIĘ ślubną „Telimena", wzrost 150 cm, tel. 51-96-49

LOKALE-NIERUCHOMOŚCI

● SPRZEDAM dwie działki budowlane 0,7 i 0,9 – Dobroń, ul. Rolnicza 7

● DOM jednorodzinny, wszystkie wygody + siła, ul. Strykowska 164. W rozliczeniu może być mieszkanie w blokach

● PLAC budowlany, materiały – sprzedam, Ksawerów, tel. 15-40-59

● M-2, bloki, Dąbrowa – zamienię na podobne w innej dzielnicy, tel. 81-20-83

● MIESZKANIE 57 m kw., 3 pokoje z kuchnią – sprzedam, tel. 55-16-75

● DZIAŁKA usługowo-mieszkalna z lokalizacją, 750 m kw. + 4 tys. pustaków, tel. 29-64 Zd. Wola

Cd. na str. 13

Ogłaszaj się w „Odgłosach"

Zasady przyjmowania ogłoszeń drobnych bezpłatnych

1. Ogłoszenie nie powinno przekraczać 10 słów.
2. Za 11 i każde następne słowo opłata wynosi 5000 zł.
3. Każde ogłoszenie dotyczące sprzedaży powinno zawierać cenę.
4. Ogłoszenie o sprzedaży samochodu powinno zawierać: markę, rocznik, przebieg km, cenę.
5. Ogłoszenia z życzeniami, podziękowaniami, przeprosinami itd. powinny zawierać imię, nazwisko oraz adres bądź miejsce pracy osoby, której składa się życzenia itp.
6. Ogłoszenie z zawiadomieniem o urodzinach niemowląt powinno zawierać imiona i nazwiska rodziców, nazwę szpitala, godzinę i datę urodzenia, długość i wagę noworodka, płeć niemowlęcia.
7. Redakcja zastrzega sobie prawo nieopublikowania ogłoszenia bez podania przyczyny.
8. Ogłoszenie należy nadesłać pod adresem redakcji na zamieszczonym obok kuponie bądź w punkcie przyjmowania ogłoszeń na giełdzie samochodowej na Widzewie-Wschodzie.

CZYTELNIKU! Wypełnij wycięty z naszego pisma kupon i prześlij go pod adresem redakcji. Twoje ogłoszenie zostanie zamieszczone bezpłatnie w jednym z najbliższych numerów „Odgłosów".

KUPON OGŁOSZENIOWY „Odgłosy" Łódź, Piotrkowska 94

Treść:

_____

_____

_____

_____

_____

(imię i nazwisko) **(adres)** **(telefon)**

_____ _____

(data) **(podpis)**

KUPON OGŁOSZENIOWY ● KUPON OGŁOSZENIOWY ● KUPON OGŁOSZENIOWY

- Polepszacz pieczywa AKO
- Herbaty indyjskie oryginalne-39.000 zł/kg
- Mąki, cukier, makarony, napoje „HORTEX"
- Słodycze, wina, piwa
- Milupa
- Bobo-Fruty
- Sól

poleca hurtownia

HART-DENEB

Łódź, ul. Drewnowska 64
(teren **Poltexu**)
tel. **57-12-95**

HURTOWNIA ODZIEŻY IMPORTOWANEJ

„MEIMPEX"

Łódź, ul. Próchnika 13
tel. 33-41-32
czynna w godz. 9^{00} - 18^{00}

poleca:

duży wybór bielizny i odzieży damskiej, męskiej, dziecięcej

Zapraszamy, ceny konkurencyjne

ALARM-BOX DLA KAŻDEGO

A jednak

„Pirania"

weszła na polski rynek dwa lata temu i robi oszałamiającą karierę. Jest trwała, niezawodna i skuteczna – te cechy zagwarantowały jej sukces w Polsce i na świecie.

„Pirania" to autoalarm najnowszej generacji, który zabezpiecza drzwi, szyby, koła, instalację zapłonową i elektryczną, karoserię i inne elementy samochodu. Może być wyposażony we własne zasilanie i radio-powiadomienie. Załączany jest pilotem wielkości breloczka do kluczy. „Piranię" można zniszczyć, ale nie da się jej unieszkodliwić. Sygnał o niebezpieczeństwie wysyłany drogą radiową i tak dotrze do naszego mieszkania. Oprócz tego zostanie uruchomiona potężna syrena (130 decybeli) znajdująca się pod maską wozu. Gdy zapomnimy zamknąć szybę, alarm włączy się w momencie, gdy złodziej włoży rękę do wnętrza wozu.

Jedyną firmą w Łodzi, autoryzowaną przez producenta „Piranii" – włoski koncern „Orvel", jest „Alarm-Box". Klient otrzymuje w „Alarm-Boxie" gwarancję, która jest honorowana w 20 autoryzowanych stacjach obsługi na terenie całego kraju i w kilkunastu państwach świata, m.in. we Włoszech, Francji, Australii, Irlandii, Hiszpanii, Szwajcarii, Grecji, a nawet Kenii.

Znakowanie pojazdów to kolejna nowość proponowana klientom przez „Alarm-Box" – firmę działającą w autoryzowanej sieci SOMERW. Jest to metoda powszechnie stosowana w krajach zachodnich, np. w Wielkiej Brytanii aż 95 proc. pojazdów jeździ oznakowanych.

Oznakowanie samochodu jest na tyle dyskretne, że nie psuje jego wyglądu, a równocześnie na tyle wyraźne, że zniechęca do kradzieży. Sposób ten, posiadający atest policji państw zachodnich, polega na pneumatycznym wstrzeliwaniu w części szklane i plastikowe znaków identyfikacyjyzch z komponentu o twardości diamentu.

Oznaczenie jest niemożliwe do usunięcia! Złodziej, który chciałby sprzedać taki samochód, musiałby wymienić wszystkie oznaczone elementy (szyby, reflektory, migacze, lusterka, felgi), co czyni kradzież nieopłacalną. Oznakowane tajnopisem jest również wnętrze pojazdu. Firmy ubezpieczeniowe udzielają posiadaczom aut oznakowanych zniżki 5 do 10 procent.

„Alarm-Box", przy al. Piłsudskiego 27, zaprasza klientów codziennie od godz. 7.00 do 20.00, soboty do 13.00 (tel. fax 74-18-82). Najpopularniejsza, podstawowa wersja „Piranii" kosztuje 3.390 tys. zł, najdroższa („Prestiż") – 7,5 mln zł. Firmy ubezpieczeniowe udzielają właścicielom autoalarmów bonifikaty od 5 do 15 procent.

SOBIERADEK

94-042 Łódź, ul. Florecistów 1 (Retkinia), tel. 86-42-54

- glazura i terakota mrozoodporne (import Włochy, Szwajcaria), Opoczno
- boazerie i listwy
- okucia meblowe i budowlane
- płyty laminowane, wiórowe i pilśniowe
- meble kuchenne i ogrodowe
- farby, lakiery i tapety
- narzędzia i elektronarzędzia
- sprzęt instalacyjno-sanitarny, elektryczny
- usługi cięcia płyt
- urządzenia do odświeżania powietrza - jonizatory

Godziny otwarcia: od poniedziałku do piątku 10^{00}-18^{00}

SZKOŁA RYSUNKU I TKANIN

przyjmuje zapisy

tel. **87-59-35**
87-78-61
w godzinach 16-20

Łódź, ul. Krzemieniecka 2

P.H. „ KOSMETYK "

Hurt i detal wyrobów perfumeryjno – kosmetycznych i chemii gospodarczej znanych firm krajowych i zagranicznych

MOŻLIWOŚĆ DOSTAWY ZAKUPIONYCH WYROBÓW NASZYM TRANSPORTEM

Zapraszamy w godz. 8.00 – 16.00, w soboty 8.00 – 14.00

Łódź, ul. Gdańska 81, tel. / fax 33-72-52

PPHU MAXBUD, Starowa Góra k/Łodzi
ul. Okienna 8, tel. 14 12 65, telex 88 55 51 maxbf

OFERUJE
REWELACYJNE, KOMFORTOWE I ELEGANCKIE
uznane w Europie Zachodniej
DREWNIANE EURO-OKNA

- wysokiej jakości,
- ciepłochronne,
- super szczelne,
- łatwe i wygodne w myciu i użytkowaniu,
- otwierane w 2 kierunkach,
- termoizolacyjna szyba zespolona,
- uszczelnienie silikonowe,
- uszczelka gumowa,
- okapnik aluminiowy,

maxbud

BALE KARNAWAŁOWE
●
WESELA
●
WIECZORKI DLA SAMOTNYCH
●
KAMERALNY NASTRÓJ

Konkurencyjne ceny i miła obsługa

To wszystko gwarantuje Ci

RESTAURACJA „CZARNY KOŃ"

czynna codziennie
od 11 do 18
Łódź, Piotrkowska 76
I piętro
tel. 36-97-08

Cd. ze str. 12

LOKALE -NIERUCHOMOŚCI

● DZIAŁKA usługowo-mieszkalna z lokalizacją, 750 m kw. + 4 tys. pustaków, tel. 29-64 Zduńska Wola

● PLAC budowlany 600 m kw., – sprzedam, cena 80 mln, tel. 52-80-81

● SPRZEDAM działkę pracowniczą, zagospodarowaną przy ul. Telefonicznej, cena do uzgodnienia, tel. 43-71-36

● SPRZEDAM działkę w Sulejowie przy Pilicy, telefon 87-06-23, Łódź

● ZAMIENIĘ M-3 na większe, tel. 43-90-13

● MIESZKANIE 3-pokojowe + kuchnia – sprzedam, ul. Sukiennicza 5 m 126, telefon 55-16-75

● KUPIĘ tanio działkę lub dom w Pabianicach lub Łasku, telefon 42-49 Łask

● MIESZKANIE 49 m kw., (pokój z kuchnią, stare budownictwo, wszystkie wygody + telefon) zamienię na większe, tel. 37-41-22 po 18.

● SPRZEDAM działkę budowlaną 750 m kw., cena 105 mln, telefon 15-62-38 Pabianice

● KUPIĘ działkę w Rawie Mazowieckiej lub okolicy, telefon 26-38 Rawa Mazowiecka

● ZAGOSPODAROWANY staw hodowlany k. Głowna o pow. 1 ha (siła, pompy) – sprzedam. Wiadomość – Łódź, ul. Śląska 121

● WYNAJMĘ pół bliźniaka na zakład lub hurtownię, ul. Śląska 121

● PILNIE, tanio sprzedam działkę gospodarczą w Białej k. Zgierza, telefon 55-36 Łęczyca

● SPRZEDAM 2,5 ha ziemi k. Pabianic, tel. 15-40-59

● GARAŻ wynajmę – Bałuty, tel. 52-97-61

● WILLĘ sprzedam, Piotrków Tryb., telefon 52-07

NAUKA-PRACA

● MŁODA podejmie pracę – może być proste szycie, najlepiej chałupniczo, Katarzyna Krazyńska, ul. Gdańska 144 m 30, tel. 36-31-19

● PRZYJMĘ zlecenia całodobowe na telefon 36-31-19

● ZLECĘ adresowanie kopert. Koperta zwrotna + znaczek, 95-035 Ozorków, skr. 38

● POTRZEBUJĄCYM, myślącym pomogę, 20 tys. (test), życiorys + znaczek. „Mat", skr. 217, 97-300 Piotrków

● PODEJMĘ pracę – proste szycie, tel. grzeczn. 36-31-19

● TELEFONICZNA akwizycja ogłoszeń prasowych i reklamy telewizyjnej, przyjmowanie zleceń u klienta, tel. 52-96-19 (8-22)

● PRACA w domu, solidne zarobki. Informacje: koperta + znaczek, agencja „Jarpol", 91-101 Łódź 52, skr. 107

● CHCESZ zarobić – informacje gratis. Jędrzejewski, 95-100 Zgierz, ul. Lechonia 3/2

● PRZYJMĘ chałupnictwo – oprócz szycia, tel. 37-45-17

● OBSŁUGA: guzikarki, dziurkarki, overlocka. Poszukuję pracy, Puzder, ul. Wileńska 41a m 25

● INŻYNIER-ekonomista poprowadzi przedsiębiorstwo, tel. 56-40-97

● POSZUKUJĘ pracy na Peugeota blaszaka – ład. 1,5 t lub 13 osób, Czestków B 60 k. Łasku

● SZWACZKI zatrudnię – jedwab, tel. 86-12-54 (10-16)

RÓŻNE

● ZA TRANSPORT pianina zapłacę 500 tys., Teofilów – Retkinia, tel. 87-30-33

● POSZUKUJĘ sponsora do kupna mieszkania dla 6-osobowej biednej rodziny, Wiesława Polakowska, ul. Łagiewnicka 65/18

● Za długi męża **Wojciecha Andrzejewskiego** – nie odpowiadam – żona w separacji

● MATKA z małymi dziećmi potrzebuje pomocy finansowej, żywnościowej, ul. Myśliwska 1/5

● BEZZWROTNA pożyczka. Koperta zwrotna + znaczek, Piotr Grochulski, Opoczno, ul. Piotrkowska 141

TOWARZYSKIE

● INTELIGENTNY, sympatyczny 26/166 – pozna szczupłą, nieśmiałą dziewczynę, Łódź 36, skr. 39

● KAWALER 30 lat, mieszkanie – pozna pannę do 28 lat, Roland B., 97-400 Bełchatów, oś. Żołnierzy POW 4/19

VIDEOGIEŁDA

w każdą niedzielę od godziny 10 do 14 w łódzkim „Domu Technika" pl. Komuny Paryskiej 5a

VIDEOGIEŁDA

to najlepsza
oferta
dla licencjonowanych
wypożyczalni
kaset

● W programie „100 pytań do..." poseł **Stefan Niesiołowski,** mówiąc o ustawie antyaborcyjnej, stwierdził, że nie interesuje go opinia łódzkich włókniarek dotycząca projektu ustawy. Niwnością było sądzić, że jest inaczej.

● **Andrzej Bober** i **Andrzej Zaporowski**, autorzy „Listów o gospodarce" o swoim zwolnieniu dowiedzieli się z telewizyjnych „Wiadomości". Formalne zwolnienia, na piśmie dostali dopiero w dwa tygodnie później. Polska telewizja jest chyba jedyną na świecie instytucją, która sprawy kadrowe załatwia w głównym wydaniu dziennika.

● Senacka komisja zdrowia w trosce o nasze płuca przygotowała projekt ustawy o przeciwdziałaniu szkodliwości palenia tytoniu. Palić, pod groźbą surowej kary, nie będzie można we wszystkich miejscach tzw. użyteczności publicznej. Ale nie będzie można również palić... we własnym samochodzie. Nie sprecyzowano jednak, czy dym bardziej szkodzi pedałowi gazu czy tapicerce.

● 7 Złotych Róż dla *siedmiu wspaniałych Polek roku 1991* przygotowała redakcja miesięcznika „Uroda". Laureatek było jednak tylko 6, ponieważ aż w dwu kategoriach: *na najbardziej inteligentną i mądrą* oraz *na najbardziej przyjacielską i wzbudzającą zaufanie* zwyciężyła prof. **Ewa Łętowska.** Za najelegantszą Polkę uznano **Edytę Wojtczak,** za *najbardziej przedsiębiorczą* **Barbarę Piasecką-Johnson,** za *najdowcipniejszą* – **Danutę Rinn,** *najseksowniejszą* – **Katarzynę Figurę,** a za *najbardziej ekstrawagancką* – **Violettę Villas.** W swoim plebiscycie redakcja nie poszła „na żywioł". Wybierać można było tylko spośród pań z wcześniej przygotowanej przez jury listy. Rywalizację przegrały m.in.: **Hanna Banaszak, Krystyna Janda, Agnieszka Osiecka, Olga Lipińska, Małgorzata Niezabitowska** i **Danuta Wałęsowa.**

● *„Radio publiczne nie może być antyrządowe i antybelwederskie. Radio państwowe nie może być antypaństwowe"*, stwierdził szef radiowej „Trójki", **Jacek Ejsmond.** Myśl jest tak głęboko słuszna, że aż nie chce się nam przypominać kto, jeszcze nie tak dawno, żądał, aby tzw. środki masowego przekazu służyły społeczeństwu.

● W telewizji nie będzie reklamy nowej książki **Mieczysława Rakowskiego** „Zanim stanę przed Trybunałem Stanu". Wydawca książki, oficyna BGW, dowiedział się od **Piotra Gawła,** dyrektora biura reklamy tv, że przedstawiona do kolaudacji reklamówka nie może być emitowana, ponieważ nosi charakter polityczny. W reklamówce owej występuje **Rakowski**, który mówi: *„Będę jednym z pierwszych premierów, którzy staną przed Trybunałem Stanu"*. Czyżby chodziło o dwuznaczność: *„jednym z pierwszych"?*

● Koła dobrze poinformowane donoszą, że poseł **Marek Jurek,** nie potrzeba chyba przypominać, iż jest członkiem ZChN, szybko edukuje się *„w temacie"* ubezpieczenia społeczne. Poseł **Marek Jurek** ma bowiem zostać prezesem ZUS. Szkoda. W ZUS będzie miał tyle roboty, że może mu zabraknąć czasu na walkę o moralność polskiego społeczeństwa. A tak się w tej walce sprawdził.

● Różne bywają primaaprilisowe żarty. W tym roku wyróżnił się **Jerzy Urban, który w tygodniku „NIE" ogłosił, że zakupił prawa autorskie do hymnu narodowego i „Roty", w związku z czym będzie pobierał opłaty za ich publiczne wykonywanie. Co prawda, na konferencji prasowej, jeszcze przed 1 kwietnia, Urban wyjaśnił, że żartował, ale niesmak pozostał. Bo to NIE był dobry żart!**

● W Poznaniu odwołano trzech ławników. Okazało się bowiem, że w swoich życiorysach zapomnieli podać, że byli skazani wyrokiem sądu lub orzeczeniem kolegium do spraw wykroczeń. Część obrad poświęconą owej sprawie Rada Miejska Poznania utajniła. Ale i tak wyszło na jaw, że ławnikowi-kryminaliście z siedemnastoletnim stażem więziennym pozytywną opinię wystawił przewodniczący zakładowej „Solidarności"

● Główny specjalista do spraw zmian nazw ulic, radny **Lucjan Muszyński,** w płomiennym wystąpieniu na sesji, wezwał przewodniczącego Rady Miejskiej w Łodzi do podjęcia kroków uniemożliwiających dziennikarzom pisanie, co myślą o tych zmianach. Pretekstu dostarczył szef „Gazety Łódzkiej", **Paweł Patora**, który napisał co myśli o pompatycznej uroczystości zorganizowanej z okazji zmiany ulicy **Promińskiego** na ulicę marszałka **Śmigłego-Rydza.** Ze zrozumiałą niecierpliwością czekamy na kroki przewodniczącego!

B. M.

Czytelnicy piszą

W rubryce tej zamieszczamy teksty zawierające poglądy lub opinie, które redakcja nie zawsze podziela

Kabaret w magistracie?

Po raz trzeci przychodzi mi powrócić do sprawy neorenesansowej willi przy ul. ks. Skorupki 10/12, należącej ongiś do przemysłowca Józefa Richtera, a dziś jednego z najładniejszych i dobrze utrzymanych łódzkich pałaców. Przez wiele lat obiekt z pożytkiem służył mieszkańcom dzielnicy Polesie jako Pałac Ślubów i Urząd Stanu Cywilnego, dzięki czemu utrzymane było eleganckie wnętrze i zabytkowy charakter budynku.

Jesienią ubiegłego roku władze miasta wykoncypowały, żeby USC zlikwidować, a pałac przekazać nowemu użytkownikowi. Publiczną tajemnicą było, że Zarząd Miasta chcąc okazać swą szczególną przychylność miejscowym potentatom finansowym zamierza zainstalować w obiekcie Klub Łódzkiego Kapitału. Wtedy to po raz pierwszy starałem się wykpić przekształcenie obiektu użyteczności publicznej, na dodatek mającego charakter zabytkowy i otwartego dla wszystkich w zamknięty lokal gastronomiczny dla wybranych.

Sprawa trafiła na sesję Rady Miejskiej – prezydent Grzegorz Palka i jego zastępca Janusz Michaluk przekonywali, że miasto ma długi za oświetlenie ulic i najlepszą, by nie powiedzieć jedyną drogą na ich spłacenie jest sprzedaż pałacu. Podobno byli nawet chętni, aby zapłacić za obiekt 16 miliardów. Kto był amatorem na pałac orędownicy jego sprzedaży nie chcieli ujawnić. Zadecydowano rozpisanie konkursu ofert już nie sprzedaży, ale wieloletniej dzierżawy.

W tym samym czasie o wykorzystanie pałacu Richtera na cele ekspozycyjne wystąpiło łódzkie Muzeum Sztuki. Wniosek, jak mi wiadomo, zyskał pełne poparcie Komisji Kultury Rady Miejskiej. Nim doszło do stosownych rozstrzygnięć, pałac został zdewastowany i okradziony, za co moralną odpowiedzialność ponoszą decydenci magistraccy, którym sen z oczu spędzał fakt, że skoro postanowili zhandlować obiekt, to trzeba to zrobić za wszelką cenę. Zgodnie z nadzwyczaj dobrym samopoczuciem władz miasta, że są najlepsze i najmądrzejsze oraz zasadą, że po nas choćby potop.

I stało się – 18 marca b.r. w „Gazecie Łódzkiej" przeczytałem informację, że konkurs ofert na pałacyk Richtera wygrała niemiecka firma „Peter u. Partner", która płacąc 15 tys. marek za metr kwadratowy, czyli około 130 tys. zł, otworzy tam lokal rozrywkowy z kasynem gry i gastronomią. Knajpa i kasyno wygrały z galerią sztuki i pałacem ślubów. Zarząd Miasta postawił na swoim i jeszcze raz okazał się impregnowany na argumenty ogólnospołeczne. Podobno nowe przeznaczenie pałacu mieści się w koncepcji łódzkiego centrum targowego, bo to obok są dwie hale do prezentacji towarów, a wieczorem strudzeni handlowcy potrzebują panienek, hazardu i wódeczki. Władze miasta ułatwią im to, a firma „Peter u. Partner" zapewni kwalifikowane zaspokojenie ich potrzeb, tylko kto i czym będzie chciał handlować w zrujnowanym gospodarczo mieście?

Gratuluję pomysłu, aby co się tylko da sprzedać, wydzierżawić lub przekształcić w kasyna gry, a kiedy to się już stanie, przyjdzie czas, aby pałac Juliusza Heinzla z przylegościami, gdzie mieści się Urząd Miasta i Urząd Wojewódzki przekształcić w największy w Europie kabaret, połączony z siecią barów i ruletek, salonów gry w bingo i w black jacka. Łódź trafi do księgi rekordów Guinnessa jako miasto zdegradowane ekonomicznie, z dziesiątkami tysięcy bezrobotnych oraz mnóstwem ekskluzywnych knajp i kasyn gry.

W związku z tym można postawić kilka pytań: któż to będzie grał w tych rosnących jak grzyby po deszczu kasynach i bawił się w owych lokalach gastronomicznych – coraz bardziej biedniejących łodzian po prostu na to nie będzie stać, a raczej niewielu znajdzie w nich pracę jako krupierzy, kelnerzy i sprzątaczki? Czy szanowne władze miejskie naprawdę wierzą, że do Łodzi zjadą bogaci cudzoziemcy, chętni emocji hazardu i barowych przyjemności? Czy wiedzą, co myślą i mówią o ich pomysłach mieszkańcy Łodzi?

Jan Wolborski

„Kto żyje w Łodzi..."

... ten sam sobie szkodzi" – przeczytałem w łódzkiej „Gazecie" weekendowej. Przyznaję, że uwaga ta jest tyle samo sarkastyczna, co i – niestety – prawdziwa. Co straszniejsze jest to prawda, jak by nie patrzeć – ponadczasowa. Mieszkać w Warszawie, Krakowie, ba, we Wrocławiu... ale w Łodzi? Nikomu i nigdy mieszkanie tutaj nie dodawało splendoru. Kto tylko potrafił, zawsze stąd uciekał. Najchętniej oczywiście do stolicy. Zaczęło się to już z końcem lat czterdziestych. Exodus trwa do dziś.

To miasto nie ma szczęścia, szczególnie do mądrej i gospodarnej władzy. Przez lata, niczym zmora historii ciągnie się za Łodzią marka „złego miasta". Złe ono kiedyś było dla kultury. Teraz uchodzi za miasto złe dla wszystkich i wszystkiego. Ani tu pożyć szczęśliwie, ani zrobić dobry interes. Wszystko tu tymczasowe i byle jakie. Niedobre to miasto dla poważnego zagranicznego biznesu. Dlaczego? Może dlatego, że nie chcą tu ani Żyda, ani Niemca, a kto inny nie przyjdzie. A jeśli nawet przypadkiem tu trafi, to miejsca na dłużej nie zagrzeje (myślę o poważnym kapitale).

Jak sięgam pamięcią zawsze w naszym mieście obowiązywała negatywna selekcja kadr. Tak działo się w czasach PRL-u, ten sam mechanizm funkcjonuje i dziś. Zarząd miasta jaki mamy każdy widzi. Opłakane efekty niekompetencji tych ludzi widać gołym okiem na każdym kroku. Niewiele lepsza wydaje się być – przynajmniej w mojej ocenie – Rada Miejska. Ludzie do niej wybrani uczynili zaiste wiele, aby podkopać zaufanie do lokalnej samorządności. Dawniej, gdy cykl wymiany ekip trwał około dziesięciu lat pocieszano się, że to tylko dekada. Wierzono, że wraz z następną wszystko się zmieni. Ile teraz przyjdzie czekać na zmiany na lepsze? Nie wiadomo.

Poważnym wsparciem (nie tylko moralnym) dla prawicowego establishmentu w Łodzi są parlamentarzyści występujący w niedawnych wyborych pod szyldem WAK-u. Jeden z nich, lider ZChN, poseł Stefan Niesiołowski, który – jak mi się zdaje – lepiej by zrobił gdyby dalej za owadami z siatką ganiał niż za sukcesami w politycznej karierze, nie popisał się występując w telewizyjnym programie „100 pytań do..." powiedział m.in., że nie będzie łódzka włókniarka decydowała o prawie w Polsce. Od tego jest on, czyli wspomniany wyżej z nazwiska poseł. (Chodziło o aborcję, ale może nie tylko). Tak wielką arogancją nie odważyłby się popisać na srebrnym ekranie żaden szanujący się polityk w systemie prawdziwie demokratycznym. Byłby po prostu skończony w swoim elektoracie. Nawet jeśli z formalnego punktu widzenia autor tej jakże nieforunnej, a znamiennej dla jego obozu politycznego wypowiedzi miał rację, bo to w istocie parlament stanowi prawo, to nigdy przecież nie czyni tego wbrew ani na przekór społeczeństwu. A już na pewno nie za karę. Tyle tylko, że nie od dziś wiadomo, iż wielu posłom nie o wyborców i nie o społeczny interes idzie. Dlatego rozumiem obawy bohatera telewizyjnej audycji o kompromitację w przypadku przedterminowych wyborów. Nie o kompromitację demokracji w tym przypadku jednak chodzi lecz o kompromitujący wynik wyborczy rządzącego dziś Polską obozu. Tego w istocie boi się dziś prawica chowająca się pod emblematy chrześcijaństwa. Biorąc pod uwagę, że Zarząd Łodzi nie panuje nad – z dnia na dzień gorszą – sytuacją gospodarczą i społeczną, a rząd (nie on pierwszy i nie od dziś) ignoruje losy naszego miasta, zważywszy to wszystko – lęk niektórych prominentów wydaje się być uzasadniony.

Sam strach jeszcze nikomu nie pomógł i nic dobrego nie przyniósł. Istniała koncepcja, iżby łódzki przemysł tekstylny znalazł deskę ratunku w postaci solidnego niemieckiego kapitału. Było to wówczas, gdy szacowano, iż zjednoczenie (przede wszystkim gospodarcze) Niemiec wymagać będzie mniejszego zaangażowania czasowego i kapitałowego. Tak więc liczono na to, że od 3 do 5 lat od zjednoczenia kapitał niemiecki zainteresuje się na serio Łodzią. To tu miano produkować za niemieckie pieniądze rękoma łódzkich robotników na wschodnie rynki zbytu. Jak sądzę, nie byłoby to najgorsze wyjście. Tymczasem jednak nieaktualne. Po pierwsze dlatego, że Niemcy mają swoje kłopoty i pilniejsze sprawy niż ożywienie naszej gospodarki doprowadzonej do upadku z własnej woli. Po drugie – nie od dziś wiadomo jak skutecznie władze naszego miasta potrafią przegonić z Łodzi każdą poważną zagraniczną ofertę angażując się za to ochoczo w wątpliwe interesy. Nie podejrzewam łódzkiego establishmentu, iż nie uzmysławia sobie dokąd te jego nieudolne rządy prowadzą. Ludzie tracą cierpliwość i przestają cokolwiek z naszej rzeczywistości rozumieć. Alternatywą buntu jest degrengolada. Nie wiem co lepsze. Tymczasem w tempie lawiny postępuje powszechna degradacja łódzkiej aglomeracji. I nikt mi nie wmówi, że jest to skutek minionego 45-lecia. Przeszłość, w tym także okres PRL ocenią historycy. Cenzurkę za to, co się dzieje w Łodzi aktualnie, wystawią – mam nadzieję, że nie tylko nogami – wyborcy w najbliższych wyborach tak lokalnych jak i parlamentarnych. I nie opowiadajmy ludziom bajek, że przedterminowe wybory to kompromitacja demokracji. Jeśli już, to jest to, co najwyżej, kompromitacja tego parlamentu. We Włoszech, gdzie istnieje podobny do naszego rozdrobniony system polityczny przedterminowe wybory nie należą do rzadkości. Nikt tam z tego tytułu nie rozdziera szat. Dla mnie ważniejszą sprawą od tego typu dylematów jest pytanie o to, w jak wielką ruinę do tego czasu tj. do nowych wyborów zepchną łódzką gospodarkę, kulturę czy służbę zdrowia aktualni – pożal się Boże – ojcowie miasta?

Kto żyje w Łodzi, sam sobie szkodzi. To święta prawda. Lecz zbyt wielu nie ma dokąd uciec. Zostaną. Zdeterminowani marzeniem o życiu lepszym niż to, które przyniósł im los i oferuje dzisiejsza władza.

Karol J. Stryjski

Pomocy!

Szanowni Państwo mam 388,500 zł renty, samo komorne płacę w wysokości 480,000 zł miesięcznie, światło 150,000 zł, za telewizor 52.000 zł. Razem to wszystko wynosi 700,000 zł, czyli prawie dwukrotność mojej najniższej renty w Polsce.

Z czego ja mam żyć i za co, jeśli do renty muszę dopożyczać, aby przeżyć i wyżyć. Mam duże, milionowe długi, bo nie wystarcza mi na życie dla mnie i dla moich dzieci w wieku 5 i 7 lat o dużych apetytach. Chcą dużo jeść, a mnie nie wystarcza na to, aby kupić im to, czego pragnę. Marzeniem dzieci są banany, witaminowe odżywki. Nie mogę im tego kupić, bo mnie na to nie stać. Jedzą tylko zupki bez drugiego dania. Brak mi w mieszkaniu mebli, lodówki, pralki. Telewizor mam bardzo stary, czarno-biały, który często się psuje. Naszym marzeniem jest kupno nowego telewizora oraz magnetofonu kasetowego i umeblowanie mieszkania. Marzenie to jest nierealne z powodu braku pieniędzy. Chętnie przyjęlibyśmy paczki żywnościowe, konserwy mięsne, rybne, pasztety itp. Za okazaną pomoc z góry serdecznie dziękujemy. W opiece nie ma pieniędzy, a my nie mamy z czego żyć.

Lucyna Kietlińska
ul. Myśliwska 1 m 5
Łódź

7 WTOREK

Rufina
Donata

PROGRAM I
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 To się może przydać
10.00 „Dynastia" – serial USA
10.50 To się może przydać
11.05 Kwadrans na kawę
11.20 Film dokumentalny
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.20 Telewizja Edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 Tik-Tak
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.35 „Królik Bugs przedstawia" – serial USA
18.00 „II rosyjska rewolucja" – serial angielski
19.00 Narodziny firmy
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" – serial USA
21.00 Publicystyka „Jedynki"
22.15 Rock-Express
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Wódko, pozwól żyć
23.25 Family album

PROGRAM II
7.30 Panorama
8.00 Telewizja Biznes
8.15 „Denver – ostatni dinozaur"
8.40 Świat kobiet
9.00 Programy lokalne
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia" – serial USA
10.00 CNN
10.15 Język francuski
10.45 Seans dr Kaszpirowskiego
11.45 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „ Denver"
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 Sposób na starość
17.05 Przegląd kronik
17.40 Moja modlitwa
18.00 Program lokalny
18.30 „Pod wspólnym dachem"
19.00 „Pokolenia" – serial USA
19.20 Rozmowy o Rzeczypospolitej
19.30 Język angielski
20.00 Wielki sport
20.30 Moje książki
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Podpalaczki"
23.00 Prof. Andrzej Nadolski
24.00 Panorama

8 ŚRODA

Cezarego
Dionizego

PROGRAM I
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Publicystyka
10.00 „Kobieta za ladą"
11.00 Film dokumentalny
11.15 Kultura na wsi
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 Dla młodych widzów: Sami o sobie
16.45 „Wychowawca"
17.15 Teleexpress
17.35 Klinika Zdrowego Człowieka
18.00 „Bill Cosby show"
18.30 Encyklopedia II wojny światowej – Inwazja (cz. III)
19.00 10 minut dla ministra pracy
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Studio sport
21.55 Reflex
22.10 Rozmowy z Nikodemem
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Daleko od szosy"

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Telewizja Biznes
8.15 „Starcom" – serial USA
8.40 Świat kobiet
9.00 Programy lokalne
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia" – serial USA
10.00 CNN
10.15 Język niemiecki
10.40 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Starcom" – serial USA
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 Meandry architektury
17.00 Losowanie Toto-Lotka
17.05 Film dokumentalny
18.00 Program lokalny
18.30 „Allo, allo" – serial ang.
19.05 „Pokolenia" – serial USA
19.25 Wywiad „Dwójki"
19.30 Język angielski
20.00 „Z biegiem rzeki"
21.00 Panorama
21.25 Ekspress Reporterów
22.00 Studio Teatralne „Dwójki"
23.15 Program publicystyczny
23.40 Nowa rzeczywistość atrystyczna
24.00 Panorama

9 CZWARTEK

Mai
Dymitra

PROGRAM I
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „Gliniarz i prokurator"
10.50 Przyjemne z pożytecznym
11.05 Po sześćdziesiątce
11.35 Azymut
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 Kwant
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn katolicki
18.00 „Sherlock Holmes i dr Watson" – ser. angielsko-polski
18.30 Zwierzęta Ameryki
19.00 Prawo i bezprawie
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „Gliniarz i prokurator"
21.05 Pegaz
21.35 Telemuzak
22.05 Studio publicystyczne „Jedynki"
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Piosenki z „Divertimenta"

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Telewizja Biznes
8.15 „Nowe przygody He-Mana"
8.40 Świat kobiet
9.00 Programy lokalne
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia" – serial USA
10.00 CNN
10.15 Język angielski
10.40 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Nowe przygody He-Mana"
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 Giełda
17.05 Film dokumentalny
18.00 Programy lokalne
18.30 „Marc i Sophie"
19.00 „Pokolenia" – serial USA
19.20 Jaka konstytucja – Francja
19.30 Język francuski
20.00 Wielki sport
20.30 Ludzie bez nazwisk
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Bez znieczulenia
22.00 „Triumf ducha" – film fabularny USA
24.00 Panorama

10 PIĄTEK

Michała
Makarego

PROGRAM I
9.40 Program dnia
9.45 Skoła dal rodziców
10.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" (6) – serial prod. niem.
10.45 Szkoła dla rodziców
11.00 Działkowe spotkania
11.40 Moja modlitwa
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15-16.10 Telewizja edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 Ciuchcia
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.35 Warto wiedzieć – mag.
17.55 Za kierownicą
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" – serial prod. niem.
18.50 Klub dobrej książki
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „Irlandczycy" (4)
20.55 Polskie zoo
21.10 Studio public. „Jedynki"
21.45 Powrót bardów
22.15 Raport
22.45 Wiadomości
23.00 Program muzyczny
23.20 Wieczór konesera: „Moja noc u Maud" – film francuski

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Telewizja biznes
8.15 „Pif i Herkules"
8.40 Świat kobiet –magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia"
10.00 CNN
10.15 Język angielski
10.45 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Pif i Herkules"
16.15 Z kart polskiego archiwum
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill
17.10 „Nagi Hollywood" (1) – „Aktor i gwiazda" – serial dok. prod. angielskiej
18.00 -21.00 Programy regionalne
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „I dzidziuś w domu" – film obycz. prod. USA
23.15 Benny Hill – program rozrywkowy
23.45 Non stop kolor
24.00 Panorama
0.10 Non stop kolor

11 SOBOTA

Filipa
Leona

PROGRAM I
7.25 Program dnia
7.30 Wieści
7.55 Wszystko o działce
8.20 Rynek-agro
9.00 Wiadomości
9.10 Ziarno
9.35 5-10-15
10.30 Język angielski dla dzieci (34)
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja" – serial anim. USA
11.00 „Siódemka" w „Jedynce" – program prod. franc.
11.30 Z Polski rodem – mag.
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Wędrówki dalekie i bliskie: „Rzym epoki Cezarów"
13.00 Armie świata – Armia Niemiec
13.30 My i świat
13.45 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści", „Roztargniony profesor"
15.00 Z archiwum Teatru telewizji – Antoni Czechow – „Trzy siostry", reż. Aleksander Bardini
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn kulturalny – „Wizje"
18.00 „W 80 dni dookoła świata" (6-ost.)
18.45 Magazyn dla kobiet
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Dobranoc „Wodniaczki"
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie zoo
20.20 Film fabularny
21.50 Przegląd wydarzeń tygodnia
22.05 Na cenzurowanym – Maria Nurowska
23.05 Sportowa sobota
23.55 „Thunderbolt i Lightfoot" – fil. prod. USA

PROGRAM II
7.30 Panorama
7.35 Kaliber – mag. wojskowy
8.00 Halo „Dwójka"
8.20 „Mała księżniczka" – serial
8.45 Ona – magazyn dla kobiet
9.10 Publicystyka kulturalna
9.40 Tacy sami
10.00 Wspólnota w kulturze
10.30 Magazyn przechodnia
10.40 Reportaż
11.00 P.K.F.
11.10 .Akademia polskiego filmu: „Miasteczko"
12.30 Yapa '92 – reportaż
12.50 Zwiarzęta świata

12 NIEDZIELA

Juliusza
Lubosława

PROGRAM I
7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie
8.35 Notowania
9.00 Teleranek
9.55 Język angielski dla dzieci
10.00 „Operacja Mozart" (8) – serial prod. franc. – niem.
10.30 „Rzeka Żółta" (7) – serial dok. prod. japońskiej
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Magazyn Morze
12.20 Tydzień – mag. rolniczy
13.00 Teatr dla dzieci: Jerzy Owsiak, Michał Lorenc – „Niezwykłe przygody z palcem Ludojada"
14.10 „Droga krzyżowa" – film dokumentalny
15.10 Program dnia
15.15 Studio sport
16.15 Świat kulturalny – magazyn
16.55 Klub samotnych serc
17.15 Teleexpress
17.35 7 dni – świat
18.05 „Paradise – znaczy raj" – serial prod. USA
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia: Nowe przygody Kubusia Puchatka
19.30 Wiadomości
20.05 „Rodzina Straussów" (6) – serial prod. niemiecko-amerykańskiej
21.05 Sportowa niedziela
21.35 Mafia Narodowa – kabareton
22.25 Świat filmu animowanego
22.55 Teatr w kadrze – „Pełen guślarstwa obrzęd świętokradzki". O Teatrze Laboratorium Jerzego Grotowskiego)

PROGRAM II
8.00 Film dla niesłyszących: „Rodzina Straussów"
8.55 Słowo na niedzielę
9.00 Powitanie
9.10 Rebusy – teleturniej
9.30 Programy lokalne
10.30 Ulica Sezamkowa
11.30 Róbta, co chceta
11.50 Animals
12.40 Podróże w czasie i przestrzeni – „Płuca"
13.30 Auto
14.00 Klub Yuppies?
14.25 Studio sport – liga NHL
15.10 Spięcie

13 PONIEDZIAŁEK

Przemysława
Hermenegildy

PROGRAM I
13.30 Wiadomości
13.40 Program dnia
13.45-16-10 Telewizja Edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 Luz – program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Antena
18.00 „Alf" – serial USA
18.30 Kraje, narody, wydarzenia
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji: Jean Anouilh – „Beckett, czyli honor Boga"
22.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Film fabularny

PROGRAM II
13.30 Wiadomości
13.40 Program dnia
13.45-16-10 Telewizja Edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 Luz – program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Antena
18.00 „Alf" – serial USA
18.30 Kraje, narody, wydarzenia
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji: Jean Anouilh – „Beckett, czyli honor Boga"
22.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Film fabularny

KRAWCY! ZAKŁADY KRAWIECKIE! FIRMY I PRZEDSIĘBIORSTWA ODZIEŻOWE!

HURTOWNIA „WOŁODIA"

posiada w ciągłej sprzedaży szeroki asortyment tkanin:

- **NOWOŚĆ!!! Szyfon, żorżety wzorzyste (kilka rodzajów)**
- **angora włoska, satyna**
- **haut, mohair, skin peach (skóra brzoskwiniowa), tactyl jap. i zwykły**
- **welur zwykły, jersey akrylowany, flausz, trylobae**
- **szantung (zasłonowe), angory – angory wzorzyste, kresz**
- **tkanina dresowa, podszewki**
- **duży wybór dzianin włoskich o bogatej kolorystyce i zróżnicowanej grubości.**

Gwarantujemy jakość naszych tkanin

HURTOWNIA
Łódź,
ul. Wschodnia 76,
tel. **32-94-24**
czynna od poniedziałku do piątku 8.00-16.00
sobota 8.00-13.00

NASZE TKANINY SĄ ZAWSZE MODNE!

Tygodnik „ANGORA"

poszukuje do pracy na terenie całego kraju *akwizytorów ogłoszeń*

Atrakcyjne warunki finansowe

Łódź,
tel. **32-61-79**
w. 114

Skutki Twoich kolejnych „przedsięwzięć częściowych" nie wróżą nic dob-rego. Powodzenie Twoich planów wydaje się być wątpliwe. Ciesz się, iż partner pozostawił Ci szerokie pole manewru i szybko zmień postępowanie. Sprawa jest tak ważna, że problemy domowe będą musiały jeszcze poczekać.

Najwyższy czas na wiosenne porządki w szafach i... uczuciach. Tu i tu króluje nieprawdopodobny wprost bałagan. Tylko Ty interpretujesz go jako dowód artystycznej natury. Twoi bliscy zaczynają się niecierpliwić. Spróbuj jakoś „uładzić" swoje sprawy.

Właśnie teraz nie powinno zabraknąć Ci cierpliwości i wyrozumiałości dla partnera. W Twoich rękach spoczywa szansa takiej odbudowy waszego związku, który sprawi, że przetrwa on długie lata w pełnej harmonii. Nie zmarnuj tej szansy.

Teraz albo nigdy! Nie odkładaj decyzji. Tak korzystny dla Ciebie zbieg okoliczności może już nigdy się nie powtórzyć! Tym razem naprawdę wszystko zależy wyłącznie od Ciebie! Nie namyślaj się zbyt długo. Postaw wszystko na jedną kartę. Wygrasz. Przed Tobą całe, o ileż ciekawsze życie!

To nieprawda, iż z sytuacji, w której się znalazłeś, jest tylko jedno wyjście. To jedyne, jakie przychodzi Ci na myśl byłoby fatalne. Przemyśl wszystko jeszcze raz, a jeśli nie znajdziesz przynajmniej dwóch innych, poproś o radę wypróbowanego przyjaciela, który wielokrotnie „wyciągał" Cię z kłopotów.

Nie musisz brać na siebie nie popełnionych win. Wszak nie na Tobie spoczywa odpowiedzialność za zdarzenia minionych tygodni. Nie oczekuj też jednak wdzięczności za okazywaną przyjaciołom pomoc, bo byłoby to małostkowe. Przejściowe kłopoty finansowe miną.

Mylisz się sądząc, iż złe moce sprzysięgły się przeciwko Tobie. Od wielu tygodni zaniedbujesz zarówno sprawy zawodowe jak i osobiste. Czemu pozwalasz, by wiosenne zmęczenie prowadziło Cię aż do apatii? Weź się w garść.

Twoja umiejętność obracania wszystkiego w żart przyda się także i tym razem, choć nieoczekiwany, zeszłotygodniowy konflikt z szefem jest chyba rzeczywiście najpoważniejszym z dotychczasowych nieporozumień. Uczuciowa burza przyniosła znaczne spustoszenie. Lekarstwo na miłość? Następna miłość!

Koledzy znużeni są Twymi nie kończącymi się opowieściami o Twoim życiu rodzinnym, a domowników męczą relacje z zebrań, w których uczestniczysz. To prawdziwie błędne koło. Chyba przydałby Ci się odpoczynek. Masz przecież jeszcze trochę urlopu, więc może krótki, wielkanocny wyjazd...

Czym rozładować przykre napięcie, jakie od kilku tygodni panuje w Twoim domu? Może własnoręcznie upieczoną szarlotką? To nic trudnego, a znacznie poprawia nastrój. Przełożeni czekają na wzrost Twej aktywności zawodowej. Zrób wszystko, by nie czekali bezskutecznie. Nie szastaj pieniędzmi!

Na znaczną poprawę sytuacji finansowej trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. Sprawy zawodowe układają się pomyślnie, a uczucia wprost kwitną bujnie. Do własnego szczęścia nie brakuje Ci niczego. Inni przyjemność obcowania z Tobą mieliby jeszcze większą gdybyś częściej się uśmiechał.

Nie masz powodów do narzekań i utyskiwań, którymi ostatnio zamęczasz wprost otoczenie. Nie masz też powodów do zazdrości, bo miejsce w sercu ukochanego człowieka przeznaczone jest wyłącznie dla Ciebie. Cieszysz się sympatią szefa i lojalnością przyjaciół.

Astra

Danuta Rinn:
Ciuchy dla puszystych

Znana piosenkarka jak mało kto rozumie kłopoty, jakie mają z garderobą kobiety o obfitych kształtach. Praktycznie nic gotowego w sklepach kupić nie można, a dobra krawcowa to do dziś prawdziwy skarb. Danuta Rinn, która sama ubiera się w Nowym Jorku, nosi się z zamiarem uruchomienia salonu dla tych pań, które schudnąć nie potrafią lub nie mogą, a lubią być elegancko przyodziane.

Małgorzata Niemen:
Drabina

W dzieciństwie była bardzo chuda, co nie przysparzało dorastającej panience wielu wielbicieli. Ciekawe jak się czuje dawny kolega teraz już zaokrąglonej Małgorzaty Niemen, który w latach młodzieńczych przyszłą czołową modelkę polską pieszczotliwie nazywał „drabiną".

Andrzej Seweryn:
Po francusku

Może otwarcie powiedzieć, że powiodło mu się. Zdobył sobie pozycję wśród francuskich aktorów, gra we francuskich teatrach, a nawet sam reżyseruje – oczywiście po francusku.

Żyje po francusku, jada i pije po francusku (czyli niewiele), kocha się... Nieważne. Ma przyjaciół Francuzów, francuską żonę i dwoje francuskich dzieci, z którymi mówi po francusku. Kiedy bez problemu będzie mógł się dogadać jeszcze z francuskim hydraulikiem, będzie stuprocentowym francuskim Polakiem.

Tadeusz Pluciński:
Byłem w burdelu...

... i co z tego. To bardzo potrzebna instytucja. Dla małżeństwa niegroźna, gdyż incydentalna – odpowiedział aktor na pytanie dziennikarza „Sukcesu" zbierającego opinie na temat przydatności domów publicznych.

Zdjęcia: CAF, archiwum własne, „Collection",

Piotr Fronczewski:
Pierwsza miłość

Był czas, że wszystkie podrastające panienki kochały się w Piotrze Fronczewskim. Niestety bez wzajemności, bo znany aktor bardzo ceni swój dom i rodzinę, która daje mu oparcie, pomaga w trudnych chwilach. Miłość w jego życiu odgrywa niezwykle ważną rolę, jest wartością nadrzędną, warunkiem egzystencji. Pan Piotruś z dużym sentymentem wspomina swoje pierwsze uczucie, którego przedmiotem były... motocykle.

Bożena Dykiel:
Dobry chłop

W wyższych sferach aktorskich mile widziane są rozwody. Zwłaszcza w Hollywood żądne sensacji środowisko lubi emocjonować się informacjami kto z kim kogo zdradza i za ile zdobywa wolność. Co jednak, gdy mąż nie zarabia kokosów, a na dodatek jest całkiem fajnym facetem?

Bożena Dykiel rozwodzić się nie chce. Wprost przeciwnie. Ma udaną rodzinę i własny dom, na który sama zapracowała i częściowo sama wybudowała. Założyła nieźle prosperującą firmę handlową i teraz spokojnie może bawić się w aktorkę.

ZOFIOWKA

Przetwórnia Ryb

„ZOFIÓWKA"

97-315 Tuszyn-Zofiówka, ul. Stanisławowska 2, tel/fax 14-38-89

poleca szeroki asortyment ryb i przetworów rybnych własnej produkcji:

- **śledzie solone**
- **marynaty**
- **filety śledziowe a la Matyas**
- **ryby wędzone**
- **ryby morskie mrożone**
- **konserwy rybne**
- **inne przetwory rybne delikatesowe**

Ponadto w sprzedaży hurtowej:

- **wody mineralne i napoje**
- **inne artykuły spożywcze**

CENY KONKURENCYJNE

od dnia 6 kwietnia 1992 r. sprzedaż hurtowa CAŁODOBOWA w hurtowni w Łodzi przy ul. Brzezińskiej 1/3 (Instytut Włókiennictwa)

ZAPRASZAMY DO BARU-BISTRO PRZY PRZETWÓRNI W ZOFIÓWCE